

Dziś w numerze: Chcę być wierny sierpniowym hasłom • Rozmowa z Markiem Rostworowskim • Andrzej Turczyński: BYĆ • Kołobrzskie konfrontacje • Rozmowa z Marzeną Hałys • Śladem „Alarmu w sprawie teatru” • Mówi Zbigniew Bujak • Tel Awiw i literatura polska • Wybory „Miss Oktoberfest”

NR 245 (12186)
Sobota - niedziela
19-20 października 1991
Cena 1500 zł

KONCERN WYDAWNICZY

Forum

GŁOS POMORZA

magazyn

KOSZALIN - SŁUPSK

„Łosoś” bez kutrów...

Kawior jednak będzie

Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Łosoś” w Uście zmienia charakter działalności, dostosowując się do nowych warunków rynkowych. Od lipca br. nie zajmuje się już połowami, całą flotę kutrów rybackich sprzedaje. Rybę kupuje od prywatnych jednostek połowowych.

— Utrzymywanie własnej floty rybackiej — twierdzi prezes Andrzej Piątek — przestało się opłacać. Połowy były deficytowe. Spółdzielnia postawiła na przetwórstwo i w tym kierunku będzie się teraz rozwijać.

Oprócz zakładu w Uście „Łosoś” posiadać będzie swój oddział w Poznaniu. Aktualnie go tam organizuje. Sprywatyzowany — bo taki

kierunek przemianom nadano — zatrudniać będzie w obu oddziałach w przetwórstwie od 250 do 260 osób. Ale w przyszłości, jak mówi prezes, liczba stanowisk pracy z pewnością się zwiększy.

Spółdzielnia zajmować się będzie produkcją konserw, marynat, ryb wędzonych, solonych i mrożonych. Swoje wyroby chce nadal sprzedawać również w sieci własnych sklepów. Wszystkie produkty otrzymują nowe, estetyczne opakowania, dostosowane do wymogów zachodnich.

Jak na „Łososię” przystało, nie rezygnuje on ze skupu i przerobu królewskiej ryby, czyli... łososi. Zamierza m.in. rozpocząć produkcję kawioru. (z)

Początek 30 października w Madrycie

Bliskowschodnia konferencja pokojowa

Odbijający swą ósmą już podróż po krajach Bliskiego Wschodu amerykański sekretarz stanu James Baker spotkał się wczoraj w Jerozolimie z delegacją Palestyńczyków z ziem okupowanych przez Izrael. Przedłożono mu listę delegatów palestyńskich na bliskowschodnią konferencję pokojową. Listę tę zaaprobowala obradująca w Tunisie Rada Centralna Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Delegaci palestyńscy wejdą w skład mieszanej, jordańsko-palestyńskiej delegacji. Amerykanie nie mieli zastrzeżeń do wytypowanych delegatów.

J. Baker spotkał się też wczoraj z przybywającym z Izraelu szefem dyplomacji radzieckiej Borysem Pankinem. Przeszło godzinę rozmawiano o przygotowaniach do bliskowschodniej konferencji pokojowej, pod auspicjami USA i ZSRR.

Niedługo po tym spotkaniu ogłoszono, że konferencja w sprawie pokojowego rozwiązania konfliktów na Bliskim Wschodzie rozpocznie się 30 października w Madrycie. Informację tę podali na konferencji prasowej w Jerozolimie ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

Jak podał Biały Dom, prezydent G. Bush będzie uczestniczył w otwarciu konferencji i liczy, że spotka się tam z M. Gorbaczowem. (p)

Horror w klubie nocnym

Rozwścieczony zniewagami kelnerów w klubie nocnym w Tegu, trzecim co do wielkości mieście w Korei Południowej, 30-letni rolnik rozlał na parkiecie benzynę i podpalił ją. Lokal błyskawicznie stanął w płomieniach.

Wybuchła panika. Ktoś z obsługi myśląc, że nastąpiło krótkie spięcie wyłączył prąd, co spowodowało jeszcze większy chaos i utrudniło ucieczkę. Zginęło 16 osób, a 20 zostało rannych lub poparzonych. (p)

Sejm ratyfikował traktaty z Niemcami

W Sejmie trwała wczoraj debata ratyfikacyjna polsko-niemieckich traktatów — granicznego i o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Przypomnijmy, że przedwczoraj Bundestag ogromną większością głosów traktaty te ratyfikował. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zabrał głos w tej sprawie premier Jan Krzysztof Bielecki.

Debata nad ratyfikacją układu polsko-niemieckiego przerodziła się w dyskusję o stosunkach polsko-niemieckich. Posłowie szczególną uwagę zwrócili na dwie kwestie: prawa mniejszości narodowych oraz problem odszkodowań dla polskich ofiar nazizmu.

Większością 182 głosów przy 26 przeciwnych (60 wstrzymało się od głosu), Sejm wyraził zgodę na ratyfikowanie przez prezydenta RP traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Przypomnijmy, że traktat został już podpisany 17 czerwca br. w Bonn.

Izba przyjęła też uchwałę, w której zwróciła się do prezydenta RP o ratyfikację układu o granicy polsko-niemieckiej podpisanego w Warszawie 14 listopada ub. roku. (m)



Czy można będzie żyć z tych emerytur?

Fot. Kazimierz Ratajczyk

Proces o zniesławienie senator

A. Boguckiej-Skowrońskiej przeciwko S. Laszczykowski

Przesłuchania przy drzwiach zamkniętych

Mimo iż jest późna pora Sąd nie powziął jeszcze postanowienia w sprawie o naruszenie dóbr osobistych, wytoczonej przez senator Annę Bogucką-Skowrońską przeciwko Sławomirowi Laszczykowski, zdymisjonowanemu komendantowi wojewódzkiemu policji w Słupsku.

Wnioskodawczyni i uczestnik procesu stawili się przed obliczem sędziego Janusza Blicharskiego osobiście. Panią Bogucką-Skowrońską reprezentują ponadto jej pełnomocnicy: mecenas Leon Kasperski ze Słupska i mecenas Jacek Taylor z Warszawy. Ławy dla publiczności zostały wypełnione do ostatniego miejsca, m.in. przez sporą grupę dziennikarzy prasy, radia i TV. Strony przedłożyły sądowi swoje materiały dowodowe i wstępne wyjaśnienia, po czym sędzia

Blicharski kilkakrotnie zarządził przerwę oraz przesłuchania przy drzwiach zamkniętych z udziałem tylko wybranych przez strony osób.

Do godz. 18.30 na rozprawie wystąpiło trzech świadków, którzy samorzutnie zgłosili się do pomocy — jak oświadczyli — senator Skowrońskiej. Wśród nich interesujące zeznania złożył były zastępca naczelnika wydziału III Służby Bezpieczeństwa WUSW w Słupsku. Miał on dostęp — jak twierdził do wszystkich materiałów dokumentujących działalność polityczną opozycji i wie, że nie ma żadnego dowodu na to iż pani Bogucka-Skowrońska była współpracownicą SB.

(Relacja z procesu — w poniedziałek)

M. MIRECKA

Oświadczenie marszałka Senatu

W czasie 60. posiedzenia Senatu (17 bm.) marszałek Senatu Andrzej Stelmachowski oświadczył, że w związku ze zniesławiającą akcją przeciwko pani senator Annie Boguckiej-Skowrońskiej otrzymał informację z MSW. Ustalenia MSW stwierdzają, że dokumenty, które mógł mieć w swoich rękach były komendant policji w Słupsku, nie mogą być podstawą do jakiegokolwiek podejrzenia o współpracę senator Anny Boguckiej-Skowrońskiej z SB. Natomiast pseudonim „Caryca”, na który się powoływano, dotyczy zupełnie innej osoby.

Przywódcy 8 republik podpisali układ o współpracy

Przywódcy 8 z 12 radzieckich republik podpisali wczoraj na Kremlu układ o współpracy gospodarczej. Do porozumienia nie przystąpiły Ukraina, Azerbejdżan, Gruzja i Mołdawia. Jak informuje Agencja Reuters, krótka ceremonia zakończyła się uściskiem dłoni prezydentów ośmiu republik.

Przewodniczący Rady Najwyższej Ukrainy Leonid Krawczuk podczas rozmowy z przebywającym na Ukrainie szefem niemieckiej dyplomacji Hansem-Dietrichem Genscherem powiedział, że może podpisać tylko takie porozumienie, które będzie sprzyjać gospodarstwu rozwojowi Ukrainy i działać na korzyść narodu ukraińskiego. Może podpisać je tylko po przeanalizowaniu przez rząd i parlament. (p)

Uwaga: KONKURS WYSOKIE WYGRANE!

Zapraszamy Czytelników do udziału w konkursie. Prosimy o odpowiedź na jedno pytanie:

Kto z listy Niezależnych Przedsiębiorców uzyska w wyborach mandat w przyszłym polskim parlamencie?

Oto nazwiska osób, kandydujących z tej listy:

Do Senatu RP:

1. Edward Grzegorz Funke (pozycja nr 4)

Do Sejmu RP z Listy nr 67:

1. Kisielewski Adam

2. Hałys Marek Jerzy

3. Jankowski Wojciech

4. Czajkowski Sławomir

5. Kotlarek Zbigniew

6. Helski Eugeniusz

7. Szerszeń Paweł

8. Klimczak Jerzy

Kratki, umieszczone przy nazwiskach kandydatów, którzy — zdaniem Państwa — znajdą się w przyszłym parlamencie, prosimy zakreślić znakiem „X”.

W konkursie są do wygrania następujące nagrody:

- telewizor kolorowy marki „Sony”
- wideo marki „Sony”
- 2 pralki automatyczne
- komputer „Atari”
- 30 koszul męskich marki „Sigma”

Listy wraz z wyciętym z naszej gazety, niniejszym ogłoszeniem konkursu i wypełnionymi kratkami, prosimy przesać do 25 października br. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137-39.

Rozlosowanie nagród oraz ogłoszenie rezultatów konkursu nastąpi po wyborach, najpóźniej do dnia 10 listopada br.

List premiera do państw EFTA

Wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą Andrzej Olechowski przekazał szefowi przedstawicielstw dyplomatycznych krajów EFTA w Warszawie list premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego do premierów rządów państw EFTA, dotyczący utworzenia strefy wolnego handlu artykułami rolnymi. Negocjowana z krajami EFTA, ogólna umowa o wolnym handlu dotyczący wymiany towarów przemysłowych. Sprawy wymiany produktów rolnospożywczych są negocjowane osobno z każdym z państw tej organizacji.

O religii w URM

Sprawy wychowania i nauczania religii w szkołach oraz wprowadzenia odpowiednich przepisów wykonawczych były głównym przedmiotem piątego posiedzenia Komisji Wspólnej przedstawicieli rządu i polskiej Rady Ekumenicznej, które odbyło się w Urzędzie Rady Ministrów.

Chcemy życzliwego dialogu

Prymas Polski kardynał Józef Glemp ustosunkowując się do spotkań z przywódcami organizacji żydowskich powiedział, że doszedł z nimi do wspólnych ustaleń, które są proste. Chcemy dialogu, dialogu rzetelnego, poszukiwania życzliwych. Ci ludzie bardzo pragną ułożenia dobrych stosunków z Polakami i Polakami. Pragną szczerze likwidacji antysemityzmu. Chcą w tym pomóc, ale wierzą, że ze strony żydowskiej także należy się stronie polskiej dużo, jeśli idzie o zmianę postaw. Jest to naturalne rodzenie się demokracji. Proces krystalizacji przy sprawdzonych tezach wyłoni prawdziwe siły, także chrześcijańskie — powiedział w wywiadzie dla „Słowa Powszechnego” kardynał Józef Glemp.

Boeingi na Okęciu

Polskie Linie Lotnicze podpisały kontrakt na dostawę do Polski 9 samo-

lotów pasażerskich Boeing 737. Wartość tego kontraktu wynosi prawie 300 milionów dolarów. Pierwsze dostawy rozpoczną się w październiku 1992 roku. Dzięki tej umowie „Lot” stanie się największym użytkownikiem Boeingów w Europie Wschodniej. Ważnym elementem zawartego kontraktu jest zgoda Boeinga na zapewnienie znaczącej pomocy dla polskiego przemysłu lotniczego o wartości przekraczającej 45 milionów dolarów.

My też mamy zasługi

Z okazji obchodów 500-lecia odkrycia Ameryki świętowanych pod patronatem UNESCO, chcemy pokazać wkład Polski w kulturę europejską epoki wielkich odkryć geograficznych XV—XVI wieku — powiedział doktor M. Ziolkowski, sekretarz generalny Komitetu Wykonawczego polskiej komisji obchodów 500-lecia spotkania dwóch światów. Z tej okazji przygotowano sesję naukową, wystawę, odczyty i okolicznościowe wydawnictwa. (m)

progel

71-206 Szczecin
ul. Wybickiego 3
tel.: 787-15
tlx: 0422301

pro-tlx

komputerowa przystawka teleksowa
nadaje wiadomości z wewnętrznej
pamięci bez udziału komputera

K-1244-0

Emerytury i renty takie, jak chce rząd

Przedwczoraj Sejm po burzliwej dyskusji i kilku głosowaniach uchwalił ustawę emerytalno-rentową, zgodną z projektem rządowym. Jeśli prezydent podpisze tę ustawę, to zmiany w emeryturach i rentach wyglądałyby następująco:

● Emerytura ma wynosić 24 procent przeciętnej płacy oraz po 1,3 procent zarobków za każdy przepracowany rok i po 0,7 procent za każdy rok nie opłacany składką ubezpieczeniową.

● Najniższa emerytura, renta rodzinna i inwalidzka I, lub II grupy inwalidzkiej wyniesie 35 procent przeciętnej wypłaty (ręcznie wypłaconego), a minimalna renta inwalidzka III grupy 27 procent tego wynagrodzenia.

● Renta inwalidzka z tytułu wypadku przy pracy, lub choroby zawodowej nie może być niższa od 80 procent podstawy wymiaru dla inwalidy I, lub II grupy i od 60 procent dla inwalidy III grupy.

● Za każdy rok pracy górników na przedkucie stosowano by przelicznik 1,8 procent podstawy wymiaru emerytury, zaś za pracę pod ziemią 1,5 procent.

● Rewaloryzacja rent i emerytur ma być przeprowadzona od 1 listopada br.

● Odrębne, preferencyjne przepisy dotyczący nie tylko inwalidztwa wojennego, ale i wojskowego.

● Prawo do emerytury, lub renty ulegałoby zawieszeniu w stosunku do osób, które przeszły na wcześniejsze emerytury.

Pozostali emeryci i renciści mogliby pracować pod warunkiem, że ich zarobki nie przekroczyły 120 procent przeciętnej wypłaty, przy czym zarobki w granicach od 60 do 120 procent tego wynagrodzenia powodowałyby obniżenie emerytury, lub renty. (m)

W sprawie S. Laszczyka i A. Skowrońskiej

Oświadczenie Klubu Parlamentarnego Unii Demokratycznej

Klub Parlamentarny „Unia Demokratyczna” z najwyższym oburzeniem przyjął informację o obraźliwym pomówieniu senatora Anny Boguckiej-Skowrońskiej o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa.

Anna Bogucka-Skowrońska znana jako odważny adwokat w najtrudniejszych latach broniła ludzi „Solidarności”. Była obrońcą Lecha Wałęsy. Występowała często samotnie narażona na szy-

kany i ataki Służby Bezpieczeństwa. Dziś, o współpracę z SB oskarża ją były komendant wojewódzkiej policji w Słupsku. To goślawne oskarżenie ma charakter zemsty za nieugiętą postawę w walce o prawdę.

Jesteśmy przekonani, że niegodne pomówienia nie mogą zaszkodzić dobremu imieniu senatorki Anny Boguckiej-Skowrońskiej. Kampania agresji i pomówień źle służy polskiej demokracji.

Oświadczenie Komendanta Głównego Policji

„Ja, Roman Hula — Komendant Główny Policji, po otrzymaniu w dniu 15 października 1991 roku wiadomości o tym, że podinspektor Sławomir Laszczyk — były komendant wojewódzkiej policji w Słupsku, aktualnie umieszczony na etacie w Grupie Rezerwowej przy Biurze Kadr i Szkolenia Komendy Głównej Policji, popełnił przewinienie w ten sposób, że nie posiadając

zgody przełożonych i przekraczając zakres uprawnień, ujawnił przed osobami postronnymi wiadomości stanowiące tajemnicę służbową...

Postanawiam wszcząć postępowanie dyscyplinarne przeciwko wyżej wymienionemu; dotychczasowe materiały uznać jako dokumenty postępowania dyscyplinarnego i dołączyć je do akt sprawy...”

Polska — Chiny

Trzydniową wizytę w Chinach zakończył minister spraw zagranicznych RP Krzysztof Skubiszewski. Podsumowując rezultaty wizyty na konferencji prasowej w Pekinie szef polskiej dyplomacji powiedział m.in., że chcemy intensyfikować współpracę handlową i przemysłową oraz poprawić komunikację lotniczą między Polską a Chinami. (p)

2 kalendarza

Naprawdę drzę o los mojego kraju, kiedy pomyślę, że Bóg jest sprawiedliwy.

(T. Jefferson)

Imieniny sobota — Piotra, Ziemowita niedziela — Ireny, Kleopatry Wschód słońca 6.28, zachód 16.45

Dziś i jutro przewidywane jest zachmurzenie na ogół duże, możliwość wystąpienia opadów deszczu, wiatr dość silny (na wybrzeżu porzywisty), temperatura w ciągu dnia około 9 stopni, w nocy 6. (o)

ZDARZENIA I WYPADKI

Dwie osoby zginęły

W pobliżu skrzyżowania dróg Polanów — Koszalin — Dądzewo fiat 126 uderzył w drzewo. Wypadek zakończył się tragicznie. Dwoch pasażerów poniosło śmierć na miejscu. Kierowca ma złamany nos i przebywa w szpitalu.

Śmiertelne porażenie

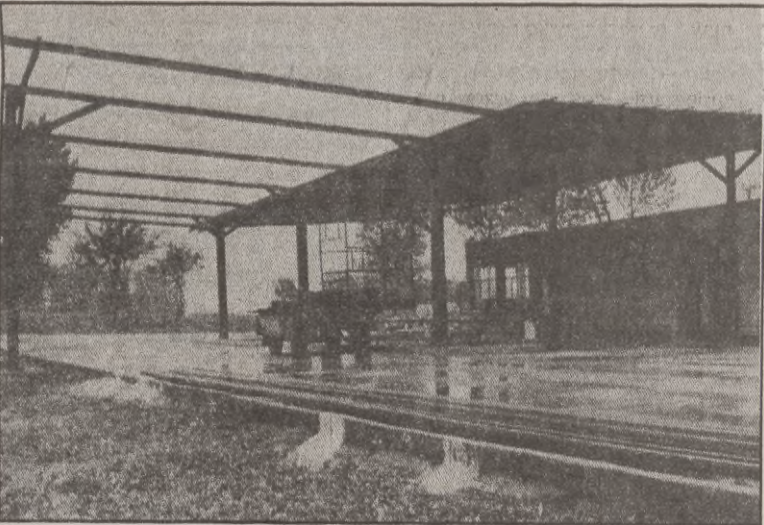
W Kołobrzegu, podczas wykonywania prac modernizacyjnych na linii średniego napięcia, na odcinku od hotelu „Słone” do osiedla „Ogrody”, na słupie średniego napięcia uległ porażeniu prądem Krzysztof M. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził zgon.

Amator używek

W Szczecinku, w sklepie przy ulicy Klasztornej złodziej wyłamał kraty i ukradł piwo, gumy do żucia oraz papierosy na kwotę 10 milionów złotych.

Dla siebie i dla... pasera

Ze Spółdzielni „Inpromet” w Koszalinie przy ulicy Polczyńskiej złodziej wyniósł po



Stacje benzynowe powstają teraz jak grzyby po deszczu. Dochodzi już nawet do tego, że budowane są obok siebie na jednej ulicy. Ta stacja (na zdjęciu) wznoszona jest przy skrzyżowaniu szosy Koszalin-Gdańsk z drogą Kołobrzeg-Swidwin. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce otworzy swoje dystrybutory. Czekają na

nie kierowcy, ponieważ w tej okolicy żadnej stacji benzynowej nie ma. (pat)

Fot. Jerzy Patan

Teatr musi funkcjonować normalnie

Dopiero wczoraj zamieściliśmy informację przekazaną nam już w środę (16 bm.) przez rzecznika prasowego wojewody słupskiego, Jerzego Niemocińskiego, że wojewoda Wiesław Rambielński zmienił swoją decyzję w sprawie obsady stanowiska dyrektora Teatru Lalki „Tęcza” w Słupsku. Żałoga o tym fakcie jeszcze nie wiadziała. Oficjalnie nie została poinformowana przez Urząd Wojewódzki. Pracownicy teatru dowiedzieli się o odwołaniu A. Waśko dopiero z naszej publikacji.

Informację tę przyjęto z zadowoleniem. Sprawa, zdaniem pracowników teatru, została załatwiona jednak tylko połowicznie. Podobnie jak i my we wczorajszym redakcyjnym komentarzu, wyrażają obawy o tegoroczny sezon artystyczny w teatrze. Wczoraj otrzymaliśmy z „Tęczy” treść pisma przekazanego na ręce Wiesława Rambielńskiego.



Państwowe Gospodarstwa Rolne bankrutują. W większości PGR-ów trwają jednak jesienne siewy. Ludzie wiedzą, że ziemia musi być uprawiona i obsiana. Nie opuszcza ich nadzieja. (kar)

Na zdjęciu: pracownik PGR Tymień przygotowuje siewnik do październikowego siewu. Fot. Kazimierz Ratajczyk

Kolejne zawieszenie broni w Jugosławii

Chorwacja tworzy własne lotnictwo

Przywódcy jugosłowiańskich republik zgodzili się wczoraj w Hadze na zawieszenie ognia.

Można więc powiedzieć, że kolejna runda rokowań haskich, przebiegająca pod patronatem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, zakończyła się sukcesem. W rundzie tej rokowania toczyły się na najwyższym szczeblu. Uczestniczyli w niej bowiem wszyscy (ośmiu) członkowie Prezydium SFRJ oraz prezydenci sześciu republik związkowych.

Tymczasem wczoraj rano nadal nie milkiły strzały w Chorwacji. Agencja Tanjug informowała o walkach w okolicach Dubrownika, obleganego przez armię federalną. Miasto od ponad dwóch tygodni pozbawione jest wody i elektryczności. Do starć dochodziło też w okolicach Vukovaru i Osijeku.

Chorwacja zamierza stworzyć własne

KURS WALUT NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO W ZŁ						
tabela kursów walut nr 203/91 obowiązująca od 18.10.						
	dewizy		pieniądze		średni	zmiana
	kupno	sprzedaż	kupno	sprzedaż		
dolar USA	11.148	11.260	10.980	11.428	11.204	+1
marka RFN	6.551	6.617	6.604	6.716	6.584	+10
funt ang.	19.073	19.265	18.786	19.552	19.169	+25

Polska oczekuje wzajemności

Polska wezwwała bogate państwa uprzemysłowione do otwarcia rynków dla jej towarów.

Przejeżdżamy zasady wolnego handlu i otworzyliśmy nasz rynek dla konkurencji zagranicznej. Oczekujemy,

że wszystkie kraje, zwłaszcza te wysoko uprzemysłowione, postąpią tak samo — powiedział wiceprezes Narodowego Banku Polskiego A. Topiński na dorocznej sesji Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego w Bangkoku. (o)

Ziemia dla litewskiego zegarmistrza zamiast dla polskiego rolnika

W kilka tygodni po kontrowersyjnym rozwiązaniu rad rejonowych — sołectw i rejonu wileńskiego, napięcie wśród polskiej ludności nie słabnie. Wśród Polaków krąży informacja o dyskryminowaniu ludności polskiej w procesie prywatyzacji. Np. w Świecianach komisja składająca się wyłącznie z członków „Sajudisu” przyznała ziemię trzem Litwinom, z

których żaden nie ma nic wspólnego z rolnictwem (sędzia, zegarmistrz i urzędnik). Odmówiono natomiast przyznania ziemi polskiemu rolnikowi.

Jako szykanę wobec Polaków traktuje się także decyzje władz litewskich o konieczności uzyskania zgody na prowadzenie sesji rady gminnej w rejonach zamieszkałych przez Polaków. (o)

Superekspres

KUPIĘ mieszkanie w Koszalinie nowe budownictwo. Koszalin, tel. 275-77.

DZIAŁEK ogrodową sprzedam. Koszalin, 320-95.

ŁADA 1500, wyposażenie stacji diagnostycznej. Słupsk, 241-29.

ANGIELSKI. Kołobrzeg, 254-82.

VOLKSWAGEN golf 1100 (1980) Koszalin, Niepodległości 56 A.

ŁADĘ 1500 sprzedam. Koszalin, 361-34.

FORD escort XR 3 i 75.000.000 — sprzedam. Koszalin, 184-242.

AUDI 80 S (1991) na gwarancji sprzedam, Międzybórz k. Czarnego, tel. 23.

OPEL kadett 1,7 L diesel 1989. Koszalin 514-57.

OPEL kadett 1200 (1984) combi 38.000.000, sprzedam. Koszalin 32-430 po siedemnastej.

WYPOSAŻENIE małej gastronomii tanio. Koszalin, 32-430 po siedemnastej.

SPRZEDAM 126 p. 1979 (7 mln) Słupsk, Westerplatte 20/2 po szesnastej.

MERCEDES 207 D (1982) ośmioosobowy. Wylukowo 19.

SPRZEDAM M-5. Słupsk, 383-66.

PASSATA sprzedam. Słupsk, 290-44.

TOYOTA corolla (1991) honda civic (1988) opel kadett (1986). Słupsk 393-02, 374-39.

PUH „WELLA” poszukuje stałych odbiorców taniego piwa (3.700) Słupsk, 39-190, 33-504 wew. 462.

DZIAŁKA budowlana, centrum Sianowa, 538-06.

SPRZEDAM fiat 126 p. Koszalin tel. 521-46.

SPRZEDAM dom w zabudowie szeregowej w Mielnie pow. użytkowej 250 m kw. działka 600 m kw. Oferty pisemne BO 12599, Koszalin.

VOLKSWAGEN santana (1985) sprzedam. Słupsk, 14-17-20.

NADWOZIE zaporożca kupię. Koszalin, pl. Kilińskiego 2/3.

„DACIĘ” 1300 (1981) Bytów, 47-38.

RESORO tylny komplet, tylny most do 207 D kupię. Koszalin, 350-53.

MAŁŻENSTWO poszukuje M-2 w Słupsku. Płatne z góry. Słupsk, tel. 290-46.

W dniu 17 października 1991 roku zginął śmiercią tragiczną śp.

Henryk Woźniakowski

Najukochańszy MAŻ i OJCIEC

Pogrzeb odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie w dniu 22 października 1991 r. o godz. 13.30.

G-1355

Proszę o nieskładanie kondolencji.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 17 października 1991 roku zginął śmiercią tragiczną nasz Ukochany MAŻ, TATUSIŃ I DZIADEK

ppik rez. mgr

Alfred Krzemień

RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 21 X 1991 r., o godz. 10.30 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

G-1354

GŁOS POMORZA

Redaktor naczelny: WIESŁAW WIŚNIEWSKI

PL ISSN 0137-9526
N indeksu 35024

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: ul. Zwycięstwa 137—139, 75—604 Koszalin, tel. 0532275, telefax — 233—09. Centrala telefoniczna — 279-21 (łączy ze wszystkimi dzienicznikami zespołu); telefony bezpośrednie: sekretariat, redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego — 226-93, sekretarz redakcji — 251-01; dział depeszowo-zagraniczny — 244-75; dział wojewódzko-miejski — 224-95; redaktor sportowy — 251-14.

DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI przyjmuje interesantów (z obu województw) w godzinach 9.30 — 16 w siedzibie redakcji (IX piętro, pok. 903), także telefonicznie pod numerem 250-05 (z wyjątkiem wolnych sobót).

PRAWNIK udziela porad w poniedziałki i czwartki w godz. 13—15 w redakcji (pokój 1003) — wyłącznie ośobiście. Porady udzielane są bezpłatnie.

ODDZIAŁ REDAKCJI W SŁUPSKU: ul. Sienkiewicza 20, 76—201 Słupsk, telefony: kierownik oddziału i sekretariat redakcji — 251-95, dziennikarze — 224-56, 251-95, 243-81, telex — 582213, telefax 251-95.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamówionych.

WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum”, ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, centrala telefoniczna 279-21, telex 0532275, telefax: 233-09, dyrektor wydawnictwa — tel. 244-10.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. A. Lampego 18/20.

ODDZIAŁ REDAKCJI W SŁUPSKU: ul. Sienkiewicza 20, 76—201 Słupsk, telefony: kierownik oddziału i sekretariat redakcji — 251-95, dziennikarze — 224-56, 251-95, 243-81, telex — 582213, telefax 251-95.

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i redakcyjnego opracowywania tekstów nie zamówionych.

WYDAWCA: Koncern Wydawniczy „Forum”, ul. Zwycięstwa 137—139, 75-604 Koszalin, centrala telefoniczna 279-21, telex 0532275, telefax: 233-09, dyrektor wydawnictwa — tel. 244-10.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Spółka z o.o. w Koszalinie, ul. A. Lampego 18/20.

O bohaterach bestsellera „Przepraszam za Solidarność”

Rozmowa ze ZBIGNIEWEM BUJAKIEM, liderem Ruchu Demokratyczno-Społecznego.

W kilku fragmentach rozdziału piątego „wywiadu — rzeki” — pt. „Przepraszam za Solidarność” kreśli pan między innymi sylwetkę Lecha Wałęsy jako związkowego rywala. Przedstawia go pan, mówiąc ogólnie, w niezbyt korzystnym świetle. Postrzega człowieka bojącego się niemal panicznie konkurentów bądź rywali, nie cierpiącego indywidualistów, otaczającego się ludźmi spolegliwymi, absolutnie posłusznymi. Czy ta charakterystyka jest nadal aktualna?

— Tak. On się boi ludzi silnych, innych, mocnych osobowości i otoczył się tymi, którzy przyjęli postawę dość służalczą. Jest mu pewnie z nimi wygodnie, ale dla autorytetu urzędu jest jak najgorzej. Mnie jest nieprzyjemnie z tego powodu. Zdaje sobie sprawę, że jeżeli dochodzi do degradacji tak ważnego urzędu publicznego, to oznacza upadek autorytetu całego państwa. Wolałbym żeby ta sytuacja szybko się zmieniła, ale nie wiem czy to możliwe...

— A czy z takimi cechami osobowościowymi, które pan krytykuje, można kreować ustrojowe zmiany społeczno-gospodarcze, w których konkurencja i zdrowa rywalizacja mają odgrywać bardzo ważną rolę?

— Nie mamy najlepszej sytuacji, prezydent nie powinien być osobą, która z powodu obaw o konkurencję prowadzi politykę podziałów. Powinien jednoczyć, gdyż na silę działania państwa składa się nie tylko polityka rządu i parlamentu, ale również to, czy i jak współpracują ze sobą poszczególne partie polityczne; czy i jak ta współpraca jest w ogólnych zarysach zbieżna; czy kapitał polski, który dopiero się rodzi, ma ogólny patronat polityczny, czy go nie ma; wreszcie czy poszczególne przedsiębiorcy prowadzą na zewnątrz kraju jednolitą politykę polskiego kapitału, nie ograniczając rywalizacji wobec siebie. To są sprawy, które w większej mierze mogłyby być domeną prezydenta, mógłby on łagodzić sprzeczności, gościć, nadawać jednolity kierunek naszym społeczno-gospodarczym interesom, zwłaszcza za granicą.

— Występuje pan w roli klasycznego opozycjonisty, zbierającego polityczny kapitał na gruzach sławnej „wojny na górze”. Ale co by o niej nie mówić, to jednak spowodowała odejście z grona bliskich współpracowników Lecha Wałęsy ludzi, którzy nie poddali się zadaniom, nie sprawdzili się. A pan głosi, że spośród nich chciałby ufornować „rząd fachowców”. To wszystko jakoś się kupy nie trzyma...

— Trzyma się i to dobrze. W proponowanym gabinecie uwzględniłem tylko niektóre osoby. Bardzo wysoko sobie cenię Bronisława Gerekę, którego wiedza i umiejętności do tej pory nie były wykorzystane w pełni ani przez samego prezydenta, ani przez rząd. Zresztą proszę sobie przypomnieć jak znakomicie wypadła wizyta prezydenta w USA, gdy był tam z nim profesor Gerek, a ile było wątpliwości i problemów podczas drugiej wizyty, kiedy go już tam zabrakło. Niech pan zauważy, że dopóki Wałęsa miał przy sobie takich ludzi jak Kuroń, to w zasadniczych kierunkach swojej polityki społecznej nie popełnił większego błędu. A gdy tych ludzi odsunął od siebie, to potoczył się te



różne obietnice socjalne, które okazują się niemożliwe do spełnienia i czego konsekwencją jest spadek autorytetu. To pokazuje jak Lech Wałęsa dużo stracił na „wojnie na górze”. Doprowadziło to do powstania nieprofesjonalnego gabinetu, moim zdaniem niedobrego, za co teraz płaci cała polska polityka.

— A gdyby „wojny na górze” nie było...

— Wtedy „Solidarność” umiałaby, miejmy nadzieję, być ruchem otwartym i tworząc gabinet, potrafiłaby sięgnąć po ludzi fachowych, nie zamykać się w gronie własnym. A więc gdyby Lech Wałęsa więcej zaufał opiniom innych ludzi, to oczywiście byłby w stanie pomóc współtworzyć wysokiej klasy profesjonalny gabinet.

— W „wywiadzie — rzeki” jest taki pasus, że gdyby nie to, iż wyszedł pan z Unii Demokratycznej, to nigdy nie trafiliby na tych innych ludzi spoza „Solidarności”, będących z boku. Zauważyłem coś, co może być zarzutem. W pana przedwyborczym otoczeniu są członkowie byłej PZPR, że wymienię ubiegające się o mandaty poselskie panie: Marianę Borowską i Zofię Olek.

— W samym ugrupowaniu ich nie ma. Wśród ludzi współpracujących z Ruchem Demokratyczno-Społecznym — tak, są! Być może znajdziemy się wszyscy w tym ugrupowaniu. Dlatego, że tak powinna zrobić „Solidarność”, a chcemy robić my. Być i pozostawać otwartymi tak jak to było w roku osiemdziesiątym, kiedy do „Solidarności” należeli członkowie partii i to często zajmujący nawet wysokie stanowiska. I nikt nie traktował tego jako afrontu czy czegoś niedobrego. Wręcz przeciwnie — była to aura, że państwo jest w niebezpieczeństwie, trzeba się jednaczyć, trzeba wybierać najlepszych bez względu na przynależność partyjną, im właśnie powierzać kierowanie gospodarką, polityką i tak dalej. Tego w polityce „Solidarności” lat 1989–1991 bardzo, ale to bardzo zabrakło. Próbowaliśmy więc odbudować ten etos otwarcia.

— Narażając się pewnie na rozmaite ostracyzmy polityczne. Bo nie sądzę, aby ktokolwiek z obecnie rządzącej ekipy był rad z takiej oto pana opinii: „(...) bardzo wielu ludzi wykazało się talentem, nie do polityki lecz urzędowania. Zbyt wielu (...) okazało się bardziej karierowiczami, niż idealistami zaangażowanymi

przede wszystkim w realizację wielkiej idei „Solidarności”. Często też, gdy słyszę gromkie pohukiwanie niektórych naszych panów z plakietkami „Solidarność”, czy Klubu Obywatelskiego, myślę: dlaczego tacy dzielni nie byli w stanie wojennym. Dlaczego dziś boją się pojechać do strajkujących i nie potrafią rozwiązać konfliktów bez używania policji. Myślę, że swój strach pokrywają krzyżąc, by wypełnić czerwonych”. Czy już spotkał się pan z reakcjami na te oskarżenia?

— Tak, wielką część działaczy „Solidarności”, którzy uznali że w tych zarzutach jest o nich mowa, to dziś moi dość gorący przeciwnicy. Ale dla wielu innych ludzi, trzeźwo oceniających sytuację, to co ja powiedziałem, daje szansę aby wcześniej czy później trochę oczyścić szeregi „Solidarności”. To pozwoli przynajmniej przypomnieć jak to było kiedyś, o co chodziło, że jednak „Solidarność” była wielką ideą, która nakazywała ludziom pewien typ zachowań. Taki, który uniemożliwiał korupcję, odcienie się od innych, bezpardono- wą czy wręcz zwierzęcą walkę, rywalizację, pogrążanie ludzi z innych ugrupowań. To było w „Solidarności” niemożliwe, więc być może uda się jeszcze powrócić do tego etosu. I o tym mówią też ludzie „Solidarności”, tacy, którzy byli też w konspiracji.

— Skoro pan dostrzega wyraźne negatywne skutki „wojny na górze”, wykorzystuje je jako argumenty w kampanii przedwyborczej RDS, budowie programu tego ruchu, to czy nie należałoby jeszcze zażądać pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców niepowodzeń społecznych, gospodarczych i politycznych w minionych dwóch latach?

— Gdyby nie ostra, otwarta reakcja prasy ujawniającej korupcję nowych ludzi, nowych elit solidarnościowych to kto wie, czy to wszystko nie potoczyłoby się dalej. Kto wie, czy te afery nie osiągnęłyby takiej skali, że musiałoby to już oznaczać odpowiedzialność przed trybunałami. Sądzę, że różne procesy korupcyjne zostały przez prasę dość skutecznie powstrzymane. To pokazuje jak wielka i skuteczna jest siła prasy w państwie demokratycznym, że prasa może zapobiec wielu nieszczęściom. Nie jestem pewien, czy te procesy korupcyjne już ustaly. Mam takie sygnały i poczucie, że tak, że to ostudziło zapędy wielu ludzi. Złazsza biznesmenów nowej fali, którzy już się nauczyli, że nie ma co przekupywać urzędników, ministrów, posłów, bo dziś oni są, jutro ich nie ma, a więc nie ma sensu dawać pieniędzy za darmo. Zresztą kiedy się okazało, że nawet prezes banku narodowego może być pociągnięty do odpowiedzialności i zatrzymany, to już był sygnał, że w demokratycznym państwie nie ma żadnych stanowisk chronionych. Co więcej, jest to sygnał dla tych, którzy będą tworzyć nowy gabinet rządowy, że lojalność buduje się nie poprzez angażowanie do współpracy zaufanego kolegi, tylko przez to, że w przypadku nadużycia prawa, narażenia skarbu państwa na straty, może być postawiony przed trybunałem stanu.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
IRENEUSZ WOJTKIEWICZ
(zdjęcie autora)



Fot. Jan Maziejuk

Prostowanie gwoździ

Mity koszalińskie

Przykro mi, że do mojej pracy (a może prostowni?) trafił w charakterze klienta człowiek zacy, cieszący się ogólnym szacunkiem i autorytetem. A trafił dlatego, że ostatnio wykazuje wyraźne skrzywienie polityczne. Chodzi mianowicie o pana Klemensa Bieleńskiego, przewodniczącego ZR NSZZ „Solidarność”, „Pobrzeże” w Koszalinie.

O panu Klemensie słyszałem wiele dobrego, dlatego, kiedy w ubiegłą niedzielę dowiedziałem się, że przewodniczący Zarządu Regionu dostarczył nam tekst oświadczenia i żąda, aby był on wydrukowany na pierwszej stronie jutrzejszej gazety — doznałem podwójnego zaskoczenia. Pierwsze zaskoczenie to forma i sposób dysponowania miejscem w gazecie, która nie jest przecież organem prasowym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Różnie w przeszłości bywało. Ale w trakcie mojej długoletniej pracy dziennikarskiej z czymś takim nigdy się nie spotkałem, a miewaliśmy w Koszalinie i Słupsku wielu temperamentnych polityków.

Ustaliłem więc telefonicznie z autorem oświadczenia, że ponieważ pierwsza strona jest — jak to się w żargonie dziennikarskim mówi — zamakietowana, i to we dnie nowej formuły graficznej, druk oświadczenia wchodzi ewentualnie w grę w numerze następnym. Ale czytam otrzymany tekst — i kolejne zaskoczenie. Ależ to jest niemiły, ni więcej tylko proklamacja powstania nowej partii, a nawet więcej — partii nad partiami, czyli superpartii, coś na wzór byłej PZPR. Pan Bieleński stwierdza mianowicie, iż organizuje spotkanie niektórych partii politycznych, na których to m.in. ustala się wspólne cele. W ten sposób pojawia się w Koszalinie nowe zjawisko: uniwersalny ośrodek polityczny dysponujący pewną liczbą partii, systematycznie oceniający ich działalność oraz przekazujący wy-

tyczne do dalszej pracy. A więc wypisz — wymaluj dawny układ, tylko pod innymi nazwami.

Dalej w tekście jest skarga na „Głos Pomorza”, że ten nie chce pełnić roli organu prasowego owej siły przewodniej i jej ugrupowań satelickich, natomiast wykazuje „przechyły” w kierunku popularyzowania ludzi bezpartyjnych, ale za to przedsiębiorczych.

Ponieważ „Głos”, i to nie od dziś, stara się zachować linię gazety politycznie niezależnej, deklarującej się za przemianami w kierunku gospodarki rynkowej, a więc programowo popierającej ludzi przedsiębiorczych, a nie — jak to bywało w przeszłości — ambitnych polityków, sprawa o publikowanie dostarczonej nam proklamacji, jako odejście od linii programowej gazety, musiała być uzgodniona z radą właściwą, a ściślej jej kierownictwem. I zapadła decyzja — wyjątków nie robimy, nawet dla tak sympatycznych ludzi jak pan Klemens Bieleński.

I to jest cała tajemnica rzekomego „dofowania” przez nas „Solidarności” — bo takie opinie są obecnie w województwie koszalińskim kolportowane. Proklamacja szefa koszalińskiej „S” trafiła oczywiście i tak na łamy z odpowiednim komentarzem. Na wszystkie sposoby wykorzystywana jest z coraz to szerszymi komentarzami w koszalińskim radiu oraz w koszalińskiej TV. No, cóż, można i tak. Tylko po co do tego dorabiać związkowi zawodowemu „gębę” ugrupowania prześladowanego przez złą gazetę?

A propos koszalińskiej TV. Przed kilkoma dniami zjawia się u mnie zniemacka przedstawiciel teatru instytucji i bez mrugnięcia okiem powiada, że przyszedł sfilować pogrzeb naszej gazety. — A gdzie jest nieboszczyk? — pytam i podsumowuję mu przed nos aktualny numer „Głosu”. — Czy ta gazeta wygląda na gasnącą? —

No, nie — przynajmniej nieco skosternowany, ale w mieście się mówi, że dziennikarze od was odchodzą i gazeta niebawem padnie. — Dziennikarze rzeczywiście odchodzą. Dokładnie tylu odchodzi, ilu przychodzi. A nawet nie, jak dotąd, więcej przyjeżdżamy, niż odeszło. Prawdą jest, że są kolejne zgłoszenia odejścia, ale są też podania o przyjęcie. A więc jest ruch kadrowy, i to nieco większy niż zwykle, bo i powody ku temu są większe, i to z obydwu stron, to znaczy — pracodawcy i pracownicy. Ale bez przesady... Mamy natomiast powód do zadowolenia z nowych unormowań między zespołem redakcyjnym a Radą Koncernu Wydawniczego.

Wydawało się, że wszystko zostało więc wyjaśnione. Ale ci wieczerom oglądający lokalny program koszalińskiej TV zobaczyli na ekranach zboląłą twarz mojego niedawnego rozmówcy, stojącego na tle wieżowca, w którym mieści się nasza redakcja i usłyszeli m.in.: — Jeszcze nigdy redakcja „Głosu Pomorza” nie była w tak trudnej sytuacji finansowej i organizacyjnej.

Może zdradzę tajemnicę służbową, ale muszę człowiekowi wyjaśnić (kiedy u mnie był, o to nie pytał), że zysk netto „Głosu” za ostatnie trzy miesiące wyniósł 430 milionów złotych, i nic nie wskazuje na to, aby w bieżącym kwartale miał być mniejszy. Co nie oznacza oczywiście, że jest nam dobrze, bo pilnie musimy inwestować, coraz więcej płacić za papier i druk, transport, energię elektryczną, większe czynsze itd. Ale są to takie same kłopoty, jakie mają dziś wszyscy. Przy tym robimy wszystko, aby zadowolić obecnych czytelników i pozyskać nowych. I wiele przemawia za tym, że nasze starania nie są daremne...

Najprawdopodobniej ktoś bardzo nam niechętny swoje ukrywane marzenia o naszej zgubie wziął za rzeczywistość. I znów się zawiódł. (wis)

Kandydaci z Listy nr 67 Niezależnych Przedsiębiorców zapraszają

W dniu 19 października 1991 roku o godz. 17 w hali „Gwardii” w Koszalinie odbędzie się: KONCERT — MITYNG kandydatów do parlamentu z Listy Niezależnych Przedsiębiorców nr 67.

W programie:
● Kabaret OT—TO
— Jacek Skubikowski, Maciej Januszko
— Agnieszka Fatyga
— rozlosowanie nagród
Zaproszenia na koncert można otrzymać od kandydatów do Sejmu z Listy nr 67 oraz kan-

dydata na senatora z województwa koszalińskiego, Edwarda Grzegorza Funke (pozycja 4) podczas ich spotkań wyborczych oraz w WDK w Koszalinie.

Zaproszenia będą wręczone również tuż przed imprezą przez naszych kandydatów. Serdecznie zapraszamy!

Kandydaci z Listy nr 67
Kandydat na senatora RP
E.G. FUNKE (pozycja 4)

Na łamach czasopism

„FORUM” NR 42

Pytanie: Jak powstał komitet stanu wojennego?

JAZOW: Siedzieliśmy u Pawłowa, Janajew przybył około dziewiątej. I wtedy pojawił się (przewodniczący parlamentu) Łukjanow. Przyleciał samolotem. Został ściągnięty z urlopu. Łukjanow powiedział: nie mogę być członkiem żadnego komitetu, jestem przewodniczącym Rady Najwyższej, to jest organ ustawodawczy, któremu wszystko i wszyscy podlegają. Jedynie co mogę zrobić, to złożyć oświadczenie o naruszeniu konstytucji, które niewątpliwie nastąpi, jeśli zostanie podpisany układ związkowy. I poszedł sobie...

W tym czasie Janajew był dość mocno pijany i w związku z tym dość wesoły.

Pytanie: A. Kriuczkow, czy on też był pijany?

JAZOW: (Minister spraw wewnętrznych) Pugo, ja i Kriuczkow. Powiedziałem: Pude: posłaliśmy tam ludzi, ale przez godzinę Gorbaczow ich nie przyjmował. Był u niego lekarz. Jakies szczenięcie czy coś w tym rodzaju. A jeśli Gorbaczow teraz się zgodzi,

Janajew przez jakiś czas będzie pełnił funkcję prezydenta.

Pytanie: A jeśli nie?

JAZOW: Ma pan na myśli likwidację, usunięcie czy coś w tym rodzaju. O tym nie było mowy.

Około 23.00 przyszedł także Biessmirtnych, minister spraw zagranicznych. Powiedział: „Jeśli mnie w to włączyć, to dla spraw zagranicznych będzie to znaczący koniec”. Około 12.00, pół do pierwszej, byłem w domu, w Bakowie. Wstałem o pół do szóstej. Miałem służbę.

Pytanie: Czy wydal już pan jakieś rozkazy?

JAZOW: Nie, wieczorem nie, dopóki nie było podpisanych żadnych dokumentów. Centrum telewizyjne nie mogło funkcjonować już od szóstej, wysłaliśmy tak około szóstej rano trochę ludzi z oddziałów wewnętrznych.

Pytanie: Dlaczego?

JAZOW: Rozniosło się, że powstaje komitet stanu wyjątkowego, mogli się znaleźć ludzie, którym by się to nie spodobało.

(„Spowiedź zamachowca” — zapis przesłuchań Jazowa, Kriuczkowa, Pawłowa)

„POLITYKA” — NR 42

Rozmowa z dnia 21 XII 1990 r. godz. 13.30 (15 minut)

Straż daje znać min. Stemplowskiemu, że prezydent Jaruzelski jest w gmachu Sejmu i składa wizytę pożegnającą w Trybunale Konstytucyjnym. Posyłam mu bilet zapraszający na krótką rozmowę.

JA — Chciałem pana prezydenta raz jeszcze zapisać, jaka jest ostateczna decyzja pana o wzięciu udziału w uroczystości zaprzysiężenia Lecha Wałęsy. Duża część posłów domaga się pańskiej obecności. Organizowali specjalne zebranie (KPLD, PUS, PSL), na które mnie zaproszono i pytano o to. Ma pan pełne prawo do tego.

ON — Muszę się cofnąć do 25 listopada. W telewizyjnym wywiadzie z Małcużyńskim na takie samo pytanie odpowiedziałem, że zastępuję się do życzenia prezydenta-elekt. Jak mówiłem panu wczoraj, z rozmowy pana Merka z gen. Janiszewskim wynika, że prezydent-elekt nie życzy sobie mojej obecności w czasie zaprzysiężenia. Następnego dnia natomiast ma się odbyć z nim moje spotkanie w Belwedrze. Ponieważ nie chcę psuć nastroju ani komplikować sytuacji w czasie zaprzysiężenia, po prostu nie będę tam.

JA — Ale spotkanie w Belwedrze to nie to samo. To tylko półśrodek.

ON — To prawda, mogę przecież w ogóle

się z nim nie spotkać po zaprzysiężeniu. Nie jest to pierwszy afront, który mi się robi.

JA — Kultury politycznej trzeba się uczyć. Dotyczy to wszystkich. Mam nadzieję, że nauczy się jej z czasem i prezydent-elekt. Mnie nie pozostaje nic innego, jak uszanować decyzję pana generała.

(„Zapiski marszałka” — fragmenty przygotowane na druk książki Mikolaja Kozakiewicza pt. „Byłem marszałkiem kontraktowym”)

„WYBRZEŻE” — NR 41

Od kilkunastu miesięcy cała siła El-Gazu polegała na masowej produkcji kas, która przynosiła dwie trzecie dochodów. Tani, choć nie splanowany kredyt (1,7 dolarów i 6 mln marek) uzyskany 26 września 1989 r. z Banku Rozwoju Eksportu pozwolił na zwiększenie budowlanych mocy produkcyjnych firmy. W tym czasie ponad 2000 magnetowidów zwiększyło produkcję do 12 000 kas dziennie.

Był to czas, o którym Janusz Leksztos mówi dziś, że nie wiedział, co robić z pieniędzmi. Zwożone banknoty liczone wieczorami na kilku maszynach, a dzienne utargi sięgały kilku miliardów złotych. Było tyle pieniędzy, że gorączkowo zastanawialiśmy się, co z nimi „zrobić”. Majątek rósł, jednak nie na tyle, by samodzielnie dźwignąć za-

brojony na szeroką skalę plan inwestycji. O tym, na co El-Gaz się powoływał, napisano już tomy: centrum hotelarsko-biznesowe, rozbudowa lotniska w Rębichowie. Gdy szacowano wówczas koszty całości, rachunek zamknął się kwotą 40 miliardów. Gdy wbijano pierwszą łopatę, ekonomista El-Gazu obliczył, że firmę stać na pokrycie co piątej potrzebnej złotówki.

Na resztę potrzebne były kredyty. Nie one jednak zdecydowały o tym, co wydarzyło się później.

Gdy bilansowano wyniki pierwszego kwartału, większych powodów do niepokoju jeszcze nie było. Zyski ze sprzedaży pokrywały zobowiązania. Część umów udało się renegować. Krach nastąpił w kwietniu. Sprzedaż kaset wideo, najbardziej dochodowa gałąź produkcji całego El-Gazu, spadła na łeb, na szyję, o blisko 90 procent.

(„Dzieci swoich ojców”)

„WPROST” — NR 42

Na mnie cała ta nagonka — na wszystkich, oprócz Rosjan — wpłynęła dopinająco. Złazsza gwizdy. Wtedy pomyślałem sobie: „Sukinsyn, ja wam pokażę, jak się skacze”. 5,65 wziąłem w pierwszej próbie, 5,70 równie. Oni gwizdali nawet wtedy, gdy już miałem wygrane złoto i skakałem po rekord świata. W pierwszej próbie dałem się ponieść nerwom. W drugiej, gdy gwizdali jeszcze bardziej, gdy po pokonaniu Wolkowa moje

bicie rekordu przerodziło się w walkę z sowiecką publicznością, ogarnęła mnie złość. Wiedziałem, że ja, Polak, muszę skoczyć. Skoczyłem.

I wtedy pokazałem ten gest. To była najszcześliwsza chwila w moim życiu. Trwała krótko. Po niej przyszło rozczarowanie. Deklaracji zwycięzców dokonywano zwykle następnego dnia, przy pełnym stadionie. Kozakiewicz odbierał swój medal tego samego wieczora, przy pustych trybunach. Na widowni stadionu olimpijskiego zasiadało ledwie 500 kibiców, głównie z Polski.

Następnego dnia na porannym apelu dowiedziałem się, że mogę być zdyskwalifikowany, a medal może zostać zabrany. Interwieniował Aristow. Podobno „obraziliem naród radziecki”. Prezes GKFFit, Marian Renke, był z tego powodu na dywaniku. Jakoś się wybronił. Ale po powrocie do kraju, gdy Babuch wręczał wszystkim sportowcom nagrody, nawiasem mówiąc, okrojone o połowę, do sumy 500 tys. zł, bo — jak powiedział — „trzeba oszczędzać” — ja jej nie dostałem. Pieniądże rzecz ważna, wtedy jednak wystarczała popularność. W czasach rodzenia się „Solidarności” i prób uwolnienia Polski spod sowieckich wpływów byłem odbierany przez ludzi nie tylko jako sportowiec, lecz również jako ten, który miał odwagę i nie walił czołem przed „wielkim bratem”.

Zaraz potem zostałem zdyskwalifikowany na sześć miesięcy.

(„Gest Kozakiewicza”)

Solżenicyn — samotnik z Cavendish

KIEDY tego sobotniego, wrześniego ranka sklepikarz, Joe Allen, podniósł oczy znad sterty rachunków, pomyślał, że to halucynacje. Stał przed nim srebrzystowłosy, srebrzystobrody, w tym niezwykłym, na polę więziarskim, stroju i w chropowatej angielszczyźnie powiedział: „Przyszedłem, aby podziękować za wszystkie te lata”. Aleksander Solżenicyn opuścił wreszcie swoją samotnię, aby z żoną Natalią i synem Stefanem wziąć udział w uroczystościach 200-lecia stanu Vermont. A może również świętować i swoje własne zwycięstwo, zwycięstwo wyklętego dysydenta?

Większość z 1300 mieszkańców Cavendish osłupiała ze zdumienia, widząc po raz pierwszy od piętnastu lat tego sławnego człowieka, noblistę, który wybierając ich miasto na swoje sanktuarium, uczynił je znanym. Obserwowali rodzinę Solżenicynów z daleka, ale nikt nigdy nie ośmielił się naruszyć intymności. Żyli oni w sercu lasu — w dwupiętrowym drewnianym domu, funkcjonalnym, ale skromnym. Tutaj znalazły miejsce wywiezione nielegalnie w 1974 r. ze Związku Radzieckiego, dzięki pomocy zachodnich przyjaciół, bezcenne dla pisarza dokumenty, tutaj zgromadził zbierane od ludzi rozrzuconych po świecie świadectwa zbrodni — od rewolucji 1917 r. poprzez erę stalinowską, po czasy niedawne. Tutaj przebywał i pracował. Nie opuścił domu nawet wtedy, gdy postanowił się naturalizować; upoważnił Natalię, aby wszystkie formalności w urzędzie imigracyjnym załatwiła bez jego udziału.

Zdarzały się jednak małe odstępstwa od zwyczaju — wizyty w księgarniach i bibliotekach. Pewnego dnia jakiś gimnazjalista zapytał, czy rzeczywiście widzi przed sobą znakomitego pisarza? Solżenicyn na to: Nie, ale jestem do niego podobny. I jeszcze jeden wyjątek: w każdą niedzielę pędzi swoim jeepem do pobliskiej cerkwi, którą w wielkiej tajemnicy wspiera finansowo, aby wystarczyło na remonty i nowe ikony.

W swojej amerykańskiej samotni wsluchuje się w echa zmian zachodzących w jego dalekim kraju. Efektem przemysłu jest opublikowane we wrześniu ub. roku głośne memorandum „Jak uporządkować Rosję”. Orientuje się też niewątpliwie, jak gorące dyskusje w Moskwie, Kijowie, Petersburgu wzbudza właśnie ostatnio jego nazwisko. Czy więc uśmiechając się serdecznie do mieszkańców Cavendish podczas wrześniego spotkania, nie pomyślał, że czas się żegnać?

ADA JANKISZ

BERLIN — centrum handlowe żywym towarem

Afera, która wstrząsnęła Niemcami

Korespondencja z Berlina

Berlińczycy są w szoku, policja też — powiedział dziennikarzom Hartmut Jungmann z Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden niemal natychmiast po ujawnieniu wielkiej, o zasięgu międzynarodowym afery handlu dziećmi.

Do tej pory aresztowano 17 mieszkańców Berlina. Przypuszcza się jednak, że mafia liczyła znacznie więcej członków, a w Berlinie mieściła się tylko jej centrala. Szczególnie wyraźnie ślady wiodą do Holandii, gdzie sprzedawano 95 procent wszystkich porwanych lub nielegalnie kupionych dzieci. Podczas rewizji u jednego z podejrzanych policja odkryła 14 zdjęć sprzedanych już niemowląt, ale rzecz jasna to tylko przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. Zdaniem Rolf'a Bacha z północnoniemieckiego Instytutu do Spraw Adopcji w Niemczech w ciągu roku pragnie się adoptować 20 tysięcy dzieci, gdy tymczasem „podaż” wynosi — 7 tysięcy. Sytuację „podaży i popytu” skomplikował upadek reżimu Ceausescu w Rumunii. Wraz z nim „wyszło” tamtejsze — o zgrozo — legalne źródło zaopatrujące zagranicę w dzieci do adopcji.

Berlińska mafia już kilka lat temu zwyższała dobry interes na handlu dziećmi. Zresztą sprzyjało jej prawo. Do roku 1989 za handel dziećmi w Niemczech groziło co najwyżej zapłacenie grzywny w wysokości 10 tysięcy marek. Dopiero obecnie za tego rodzaju nielegalną działalność można dostać nawet 15 lat i stracić cały majątek.

Dziś jeszcze nie wiadomo, ile dzieci mafia porwała. Wydaje się jednak, że były to głównie dzieci azylantów. Od cudzoziemców mafia też kupowała niemowlęta lub zamawiała je u licznie zamieszkujących Berlin cudzoziemców. Natychmiast po urodzeniu dziecka wywożono je w drugi koniec Niemiec lub za granicę. Znany jest przypadek 29-letniej Jugosłowianki, która z permanentnej ciąży żyła sobie całkiem dostatnio.

MAREK REGEL

Bundestag ratyfikował układy z Polską

Zdecydowaną większością głosów Bundestag ratyfikował traktaty polsko-niemieckie. O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy oraz granicznej.

Debatą poprzedzającą głosowanie trwała 2,5 godziny. Przeciwni przyjęciu traktatów było 26 posłów.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego ta ratyfikacja jest ostatnim aktem wiążącym, który bezpośrednio łączy się ze zjednoczeniem Niemiec.

Jeden z posłów, Ulrich Irmer, nawiązał podczas swojego wystąpienia do fundacji polsko-niemieckiej, która ma wypłacać odszkodowania dawnym przymusowym robotnikom i ofiarom faszyzmu. Fundacja jest symbolem — powiedział Irmer — bo trudno taką kwotę 500 milionów marek zadośćuczynić cierpieniom. Pojednanie między naszymi narodami będzie możliwe wówczas, gdy my u siebie w domu będziemy gotowi zaakceptować cudzoziemców, którzy żyją obok nas. (o)

ZSRR potrzebuje kredytów

Związek Radziecki znajduje się w obliczu ciężkich niedostatków zimowych i trudnego przechodzenia do gospodarki rynkowej. Potrzebujemy 3,5 miliarda dolarów amerykańskich na zakup towarów rolnych w 1992 roku — powiedział w Waszyngtonie wice-minister handlu ZSRR Jurij Czuma-kow.

Dodał on, że jego kraj potrzebuje wszelkich dostępnych kredytów jakie mogą być udzielone, aby przetrwać tegoroczną zimę. Sytuacja żywnościowa Związku Radzieckiego jest bowiem bardzo trudna. (o)

Przemysłnicy niezadowoleni

Przemysłnicy papierosów z portu Brindisi w południowych Włoszech są bardzo niezadowoleni z upadku komunizmu w Albanii. Dotychczas statki i ciężarówki przewoziły tranzytem międzynarodowym zwolnione od cła papierosy do wolnego portu Durres w Albanii.

Obecnie Włochy uzyskały prawo do stacjonowania oddziału wojskowego w Durres oraz do patrolowania wód przybrzeżnych Albanii.

Interesy idą okropnie — powiedział jeden z przemysłników. Na razie żyjemy z oszczędności i jeśli nie znajdziemy innych dróg dostawy, będziemy musieli przestawić się na poważne przestępstwa, bo w Brindisi nie ma dla nas pracy. (o)

głowe, odzież, pieniądze. W Berlinie na Hauptbahnhof podszedł do mnie podczas powrotnej podróży 45-letni mężczyzna w palcie podszytym wiatrem. Zebrał o kilka fenigów na chleb. Twierdził, że po zburzeniu muru berlińskiego został w efekcie redukcji pozabawiony pracy. Ludzie chętnie spalili drobniczkę do kapelusza zebrała, obchodzącego ławki dworcowe.

Więcej biednych niż bogatych

Kapitalizm daje szansę tylko dwudziestu procentom społeczeństwa — podkreślali w rozmowach ze mną Niemcy znajomi. 80 procent żyje na poziomie średnim lub niskim. Widać to w sklepach przeciągających się w promocji towarów. Co z tego, że polki się uginają, skoro ludzie mijają je obojętnie. Dlatego wystawia się jeden rodzaj towaru w trzydziestu pięciu gatunkach, wzorach i w cenach niskich, średnich i wysokich, by każdy uważał, że go na to stać. Dlatego daje się przy kasie dla zachęty jednego dnia miniaturowy krem, drugiego — reklamówki, perfumy, trzeciego — mydelka. W aptece, która pragnie pozyskać stałych klientów, do każdego zakupu dorzuca się gratis paczuszkę chusteczek higienicznych albo sztyft wazeliny do ust. Sweter w markecie kosztuje 39 marek i 90 fenigów. Gospodyni, która go kupuje, musi mieć świadomość, że „zarobiła” 10 fenigów, opowiadając o tym rodzinie i zachęcając ją do odwiedzenia kauffahli. Azylanci i mieszkańcy byłej NRD nigdy nie wejdą do butików, gdzie zaraz po wejściu obskakują klienta elegancji sprzedawcy. Oni skazani są na tanie markety i kauffahle.

Kiedy zbudowano mur berliński, byli na świecie Niemcy i Niemcy — konstatuje 80-letnia pani Agnes. — Teraz mur zburzono i... nadal są Niemcy i Niemcy. Tyle, że przez 40 lat różnił się politycznie, a obecnie różni się ekonomicznie.

EWA CZINKE

Co wwożą radzieccy „turyści”?

Złom, jad kobry i... sperma

„Kiedy radziecko-polski handel na szczeblu państw znajduje się w reanimacji, pomysłowość pseudoturystów, a raczej zwyczajnych handlarzy nie zna granic” — stwierdził niedawno „Moskowskie Nowosti”.

Tygodnik przytacza liczne przykłady prób przemysłu przez granicę artykułów przemysłowych i spożywczych, do których dziś dostęp w Związku Radzieckim mają jedynie kierownicy czy ekspedientki sklepów lub magazynów. Autor stwierdza również, że dzięki zdecydowanej postawie polskich władz ukrócono ostatnio w znacznym stopniu przemysł setek tysięcy litrów alkoholu do Polski. Nikt zresztą nie potrafi wyłamać faktu, iż w niektórych rejonach Związku Radzieckiego nie można dostać wódki na kartki, natomiast celnicy po obu stronach granicy odbierają u handlarzy jej hektolitry. Wniosek oczywisty, iż alkohol bezopornie z magazynów trafia na czarny rynek.

Ostatnio jednakże pseudoturysty zmienili swoje zainteresowania. Wyuczuli bowiem pismo nosem, iż do naszego kraju najbardziej opłacalny jest przywóz złomu metali kolorowych. Tygodnik przytacza jeden z przykładów: „Jeśli np. w Związku Radzieckim 150 kg chromoniklowa płyta kosztuje zaledwie „kilka minut strachu” i co najwyżej 2 butelki wódki — to w Polsce otrzyma się za nią 9 mln złotych (a więc ok. 800 dolarów). Dobrze „iść” także i miedziane wlewiki. Polscy partnerzy wiedzą np., że najbardziej wiernymi dostawcami kolorowego metalu są pracownicy Lwowskich Zakładów Autobusowych. Nie mniejszym popytem cieszy się w Polsce rtęć, którą dostarczają pracownicy lwowskich zakładów „Elektron”.

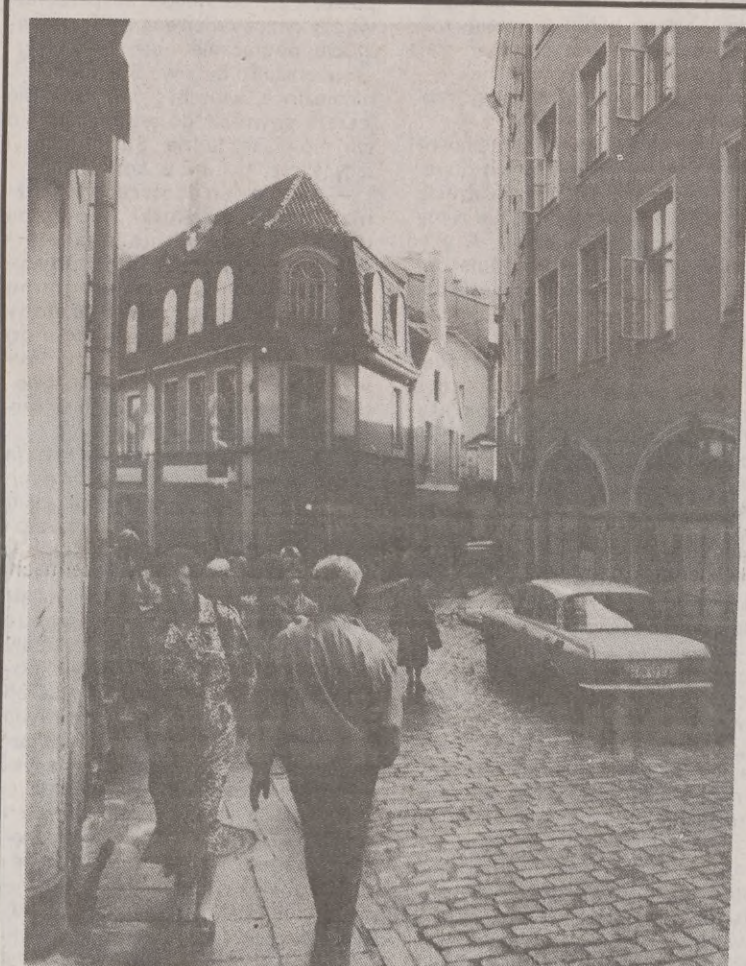
Chromoniklowe płyty i wlewiki miedzi są zazwyczaj tak doskonale wmontowane w samochody, że trzeba poosiążyć nie lada sztukę maskowania. Ale złom metali kolorowych przewozi się do Polski także w pociągach.

Zdaniem polskich służb celnych przemysł tych surowców osiąga coraz większe rozmiary.

Powoli dają o sobie znać także profesjonalne firmy handlowe, w tym prywatne. Wykazują one coraz więcej pomysłowości, ale nikt też nie wie, jakimi drogami udaje im się wywozić z ZSRR rzeczy, które objęte są ścisłą państwową reglamentacją albo nawet zakazem wywozu. Niedawno np. na krakowskiej giełdzie pojawiło się w sprzedaży 100 silników do radzieckich myśliwców typu MIG i SU oferowanych po 350 tys. dolarów za sztukę. „Tak więc przez polskich pośredników wojskowa technika radziecka toruje sobie drogę ze Wschodu na Zachód” — stwierdza tygodnik.

Polscy prywatni importerzy zainteresowani są obecnie dostawami bezpośrednio z Gruzji jadu gruzińskiej kobry i innych węzów, a także pszczoł. Ponadto Polacy poszukują wśród radzieckich „turytów” dostawców rogów reniferów dla przemysłu kosmetycznego oraz... spermy radzieckich byków. Ceny są ponoć umowne — wypłata w złotych lub dolarach.

LESZEK WYRWICZ



W Estonii, podobnie jak na Litwie i Łotwie, przemiany polityczne jakie się tam dokonują, zdominowały życie mieszkańców. W stolicy Estonii — Tallinie, spokojnie można znaleźć w urokliwych zaułkach starego miasta...

FOT. JERZY SZYCH

KOMUNIZM przyzwyczaił ludzi do nadopiekuńczości państwa — mówi pan R. z dawnej Bundesrepublik, z Hildesheim — jak podkreśla, aby przypadkowo nie wzięto go za tego „zza muru”. — Mieli zapewnioną stałą pracę, płacę, świadczenia socjalne bez względu na okoliczności i postawę. Są teraz zdumieni, że za wszystko trzeba słono płacić: gaz, elektryczność, wywóz śmieci, wodę itp. bez dotacji. Wolność idąca przez kraj po zburzeniu muru berlińskiego ma gorzkawy smak po jednej i drugiej stronie. Ci „zza muru” czyli dawna NRD, napotykają na szereg problemów, z którymi dotychczas się nie stykali. Ci „sprzed muru”, czyli mieszkańcy dawnej Bundesrepublik, są niezadowoleni: muszą pomagać, odpokutować razem z mieszkańcami byłej NRD błędy dawnego, nie zawinionego przecież przez nich systemu. Widać wyraźną różnicę między tymi „sprzed muru” i „zza muru”, mimo że od połączenia mija prawie rok...

Inter City dla bogaczy

Świat „zza muru”, czyli teren dawnej NRD, ostro kontrastuje z terytorium RFN. Dworzec Berlin — Lichtenberg jest po dawnemu brudnawy, szary, ponury i zaniedbany. Hauptbahnhof — Berlin już prezentuje się nieco lepiej. Od kilkunastu miesięcy remontuje się kopułę i pomieszczenia dworcowe w tunelu. Połowa dworca jest już po remoncie. Pojawili się reklamy „Marlboro” i „Coca-Cola” oraz innych kapitalistycznych firm. Tunele i duża hala dworcowa sprzątają bezustannie mężczyźni w czarnych mundurach. Okazuje się, że są wśród nich i nasi rodacy, którzy w ten sposób dorabiają na Zachodzie do pensji nauczycieli, urzędników czy techników. Mają pracę nieskomplikowaną, jak co narzędzia służą im mioty i szufle na długich kijach. Pracują w soboty i niedziele, w nocy.

Z dworca Berlin — Hauptbahnhof rozpoczyna trasę pośpieszny pociąg Inter-City IC — 175 Havelland, wiozący pasażerów z Berlina poprzez Magdeburg, Braunschweig, Göttingen i inne miejscowości do Karlsruhe. Te trasę pokonuje IC mniej więcej w osiem godzin (przejeżdża przez całe Niemcy). W pociągu IC wszystkie urządzenia działają w oparciu o fotokomórki, łącznie z drzwi-

mi z pleksiglasu pomiędzy poszczególnymi sektorami — przedziałami i urządzeniami w superczystej i eleganckiej ubikacji. Kelnerzy roznoszą napoje zimne i gorące, jest bar, restauracja, możliwość skorzystania z telefonu publicznego podczas podróży. Siedzenia lotnicze, przed każdym stolikiem podróży.

Dwoje ludzi w wieku około pięćdziesięciu lat pomaga mi rozładować bagaż w specjalnej komorze bagażowej (w IC nie wnoszą się do przedziału walizki). Małżeństwo ubrane jest skromnie, siedzi na walizkach w korytarzyku przy wejściu do WC. W przedziale są wolne miejsca. Proponuję, aby weszli i usiedli. Grzeczenie odmawiają, tłumacząc, że miejscówka w IC kosztuje 7 marek, a ich na ten wydatek nie bardzo stać. Zapłacili już słono za bilety. Konieczność zmusiła ich do szybkiej podróży IC. Podróżują z dawnej NRD do dawnej Bundesrepublik. Są skromni, cisi, biedni i pokorni. Twierdzą, że zburzenie muru berlińskiego w konsekwencji znacznie obniżyło ich stopę życiową. Jedno z nich straciło pracę. Rodzina oszczędza na wszystkim. W tym samym wagonie kilkoro młodych studentów jedzie do Karlsruhe. Mają miejscówki, kupują w wagonie restauracyjnym dużo piwa, kawę, kanapki. Ich stać. Mają rodziców w Bundesrepublik — twierdzą.

Wszystko przez azylantów...

W małym miasteczku niedaleko Hildesheim mieszkańcy pewnego budynku udali się do ratusza, aby sprawdzić, dla kogo przeznaczony będzie dom, którego budowę właśnie rozpoczęto w sąsiedztwie. No, bo jak dla azylantów, to oni zdają protest na ręce burmistrza, a jeśli protest nie zostanie przyjęty, to po prostu wyprowadzą się gdzieś indziej. Takim ludziom w dawnej Bundesrepublik

zdający otoczeniu, mają tyle, że wystarczy im na całkiem „jedwabne” życie. I gdzie tu jest sprawiedliwość? My oszczędzamy na każdej marce, zwłaszcza że szukamy się znowu podwyżki cen. Oni nie umieją albo nie chcą oszczędzać. Owszem niedaleko, w takim samym jak mój dom, mieszkają dwie rodziny, chyba z krajów afrykańskich. Są tam cztery rodziny niemieckie. Żyją w zgodzie. Po prostu azylanci się dostosowali i tak jak my sprzątaj, czyszczą, oszczędzają, ko-

jeśli trafią do dawnej Bundesrepublik, a tego stali mieszkańcy i wieloletni robotnicy pojąć nie mogą. Twierdzą, że będzie im się gorzej powodziło przez najbliższe lata i obciążają za to „winą” swoich pobratymców „zza muru”.

Żebrzą tylko naciągacze?

Moimi gospodarzami są trzy starsze osoby przebywające już na zasłużonym odpoczynku po wielu latach ciężkiej pracy. Twierdzą, że należą do klasy średniej. Stać ich na duże mieszkanie o powierzchni około osiemdziesięciu metrów kwadratowych, za które placą miesięczny czynsz w wysokości 800 marek. Dodatkowo placą za wszelkie świadczenia komunalne — ogrzewanie, wodę itp. Ogrzewanie mogą dowolnie włączyć i wyłączyć o każdej porze roku. Przecież placą za to i to słono. Mają nowy samochód. Zmieniają co kilka lat. Meble także sobie niedawno zmienili. Co roku dwa razy podróżują całą rodziną do wybranych krajów. Ogółem ponad miesiąc wakacji i atrakcji. Jadą dla zdrowia, co wcale nie znaczy, że tanio. Zdrowotnie serki, dżemy i pieczywo kosztują w Niemczech o wiele więcej niż wędliny czy inne mniej atestowane wyroby.

Mimo że nikt już w tej rodzinie nie śpieszy się do pracy, wszyscy wstają o siódmej trzydziści, a o ósmej kompletnie ubrani, celebrują śniadanie złożone z grzanki, chleba z miodem, mlekiem, dżemu. O godzinie 12 niezmiennie jedzą obiad, o osiemnastej kolację. Spóźnienie się na posiłek traktowane jest jako duży niakt.

Opowiadam moim gospodarzom, że mimo pozornego dobrobytu zauważyłam na głównej ulicy Hildesheim (miasto wielkości Słupska) żebrzącego mężczyznę. Skwitowali to lekceważąco, twierdząc, że w Niemczech żebraków nie ma, a ten mężczyzna był pewnie jednym z cwaniaków — naciągaczy zbierających na wódkę. W Niemczech każdy ubogi natychmiast dostaje dach nad

Ci „zza muru” i ci „przed murem”

Korespondencja własna z Niemiec

przywlecia myśl: „Boże, chroń nas od azylantów”.

— Azylanci to jest plaga — stwierdziła pani Renata, rencistka. — Oni nigdzie nie pracują, nic nie robią. Otrzymują mieszkania o przyzwoitym standardzie. Dostają 800—1000 i więcej marek zasiłku rządowego w zależności od liczebności rodziny. Niemcy przyjmują wszystkich bez względu na narodowość, rasę, przekonania i kwalifikacje. To się nazywa demokracja. My jesteśmy dumni z tej demokracji, ale azylantów nie tolerujemy. Niemcy przyzwyczajeni są sumiennie i ciężko pracować, uczuć się. Nigdy żaden Niemiec nie otrzymał pieniędzy za nic. A oni, obcy, leniwi, hałaśliwi, czasami brudni i szko-

rzystają z maszyn do mycia, prania, parzenia kawy... Tylko młodzież mają nie dobrą — nie pracuje, nie uczy się, wystaje przed sklepami.

Pani Renata ma żal do rządu. Jej dzieci pracują ciężko w zakładach Bosh'a oraz w „Blaupunkcie”. Na trzy zmiany, jako wykwalifikowani robotnicy. Mają auta „Audi”, dwupokojowe mieszkania (jako samotni), wszelkie meble, urządzenia. Praca trzymianowa daje im możliwość życia na wysokiej stopie, mimo że mają dopiero po dwadzieścia kilka lat. Dlatego pani Renata nie ukrywa zawiści, że azylanci mają pieniądze za nic albo zatrudniani na niższych stanowiskach, otrzymują dodatki opiekuńczo-socjalne. Ci z dawnej NRD są też tak traktowani,

U nich toczy się wojna...

— Gdybyśmy spóźnili się o trzy godziny, nie moglibyśmy w ogóle wyjechać — mówi Gani Dajakaj. — Wkrótce po przyjeździe do Zagrzebia dowiedzieliśmy się, że droga za nami została zamknięta...

Beata i Gani Dajakaj wraz z siedmioletnim synkiem Donikiem są w Polsce od miesiąca. Przyjechali tu z ogarniętej wojną Chorwacji. Mieszkają w Koszalinie, u ojca pani Beaty. Oni, na szczęście, mieli dokąd uciekać. Tysiące rodzin wyjeżdża dokądkolwiek, tam, gdzie nablżej — do Włoch, Austrii, na Węgry. Opuszczają Chorwację nawet jeśli nie mają gdzie się zatrzymać. Byle znaleźć się jak najdalej od wojennego kosmaru.

★ ★ ★

Mieszkali w najpiękniejszym chyba regionie Jugosławii. Nad Adriatykiem, w położonym na uroczym cypelku miasteczku Primosten, oddalonym sześćdziesiąt parę kilometrów od Splitu. Winorośla, palmy, śródziemnomorski klimat. Mnóstwo urokliwych wysepek, półwyspów, pełno zabytków. — Tam jest tak pięknie — wzdycha pani Beata. — Nigdy w życiu nie wyjechałabym stamtąd, gdybym nie musiała.

Teraz wspaniałe nadmorskie wille i hotele zioną pustką. Droga prowadząca wzdłuż adriatyckiego wybrzeża jest zamknięta. — Most w Maselinie — Gani Dajakaj pokazuje mi to chorwackie miasto na mapie — będący ważnym punktem komunikacyjnym, dostał się pod kontrolę serbskich czetników.

Poznali się przed dziesięcioma laty w Puli. Pani Beata spędzała wczasy nad Adriatykiem. Pobrali się w trzy lata później. Ślub odbył się w Polsce, ale wspólne życie postanowili spędzić w Jugosławii. — Tam były wówczas o wiele lepsze niż tu warunki życia — wspomina pani Beata. — No, i ten wspaniały klimat, jakże inny od naszego. Poza tym mąż miał tam bardzo dobrą pracę.

Gani Dajakaj jest z zawodu technikiem budowlanym. W Jugosławii był właścicielem dobrze prosperującej prywatnej firmy budowlanej, w której pracował wspólnie z braćmi. — Był najlepszym fachowcem w całej okolicy — chwali męża pani Beata. — Trzypiętrowy dom stawiali „pod dach” w ciągu dwudziestu dni. — Nigdy nie szukałem pracy — dodaje Gani Dajakaj. To mnie zawsze szukał.

Teraz mówi już o swojej firmie w czasie przeszłym. Wszystko — maszyny, materiały, całe przedsiębiorstwo — zostało na pastwę losu. Nie wierzy już, że cokolwiek odzyska. Bracia też uciekli przed wojną. Do Kosowa, skąd pochodzi rodzina Ganiego. Wprawdzie bracia ludzą się jeszcze, że wrócą do Primosten, gdy wojenna zawierucha trochę

przycichnie. Gani ma jednak co do tego coraz większą wątpliwość...

★ ★ ★

— Wojna w Chorwacji trwa właściwie już od roku — mówi. — Zaczęła się od wystąpienia mniejszości serbskich przeciwko chorwackim władzom w Plitvicach, jednym z najpiękniejszych ośrodków turystycznych Jugosławii. Byli zamieszki, strzelanina. W czerwcu tego roku jugosłowiańska armia republikańska wkroczyła do Słoweń. To był początek prawdziwej wojny w Jugosławii. Słowenia stawiała skuteczny opór. Po kilku dniach wojsko federalne musiało się wycofać. Skończyło się w Słoweń, zaczęło w Chorwacji. Od napaści Serbów na północne tereny tego państwa, położone w rejonie miast Vukovar, Osijek i Vinkovci. Obecnie toczą się tam najbardziej krwawe walki. Stamtąd pożoga wojenna zaczęła rozprzestrzeniać się na dalsze obszary Chorwacji. Był to już poważny sygnał do niepokoju. Rodzina w Polsce, coraz bardziej obawiając się o ich los, coraz natarczywiej ponaślagała do wyjazdu. Oni wciąż zwlekali. Liczyli jeszcze na to, że się uspokoi. Chwilami rzeczywiście wydawało się, że konflikt przycicha. Ale kiedy wojna rozszalała się już na dobre, kiedy walki zbliżyły się do Zadaru, oddalonego od Primosten o niespełna 100 kilometrów, zaczęli zbierać się do wyjazdu.

★ ★ ★

— Kiedy wyjeżdżaliśmy — opowiada pani Beata — u nas było jeszcze dość spokojnie. Wojna toczyła się o wiele dalej, czterdzieści kilometrów od nas. Atmosfera jednak była straszna. Żyliśmy w nieustannym napięciu i w strachu, zdając sobie sprawę, że w każdej chwili to wszystko może dotrzeć i do nas. Kiedy na krótko pojeżdżaliśmy z synem na plażę, raptem nadleciały wojskowe helikoptery. Leciały tak nisko, że wyraźnie widać było żołnierzy i przygotowane

do strzału karabiny maszynowe. To było przerażające. Ludzie w popłochu uciekali z wody, dzieci krzyczały.

Ile razy samoloty przelatywały nad Primostenem, skóra cierpła nam ze strachu. Gdzieś w oddali co raz to słychać było wybuchy, wystrzały. Dzieci bawiły się ostatnio tylko w wojnę. Ni z tego, ni z owego przez dwa dni potrafiło nie być programu telewizyjnego. Ludzie od razu wpadali w panikę, nie wiedząc, co się dzieje. Wsie i miasta pełne są rozgrabianych, opuszczonych budynków. Nie kończy się domów, bo to bez sensu, skoro w każdej chwili mogą zostać zburzone. Gwałtownie za to wzrósł popyt na place budowlane, działki. Ludzie za wszelką cenę starają się pozbyć pieniędzy, lokując je w to, co najtrwalsze. Ci znów, którzy mają coś do sprzedania, powstrzymują się, bo i na nic im teraz pieniądze. Nienormalne życie, w ogarniętym wojną kraju.

Któregoś dnia sąsiadka zwierzyła mi się — wspomina pani Beata — że ma w pobliżu domu łódź przygotowaną w każdej chwili do wypłynięcia. To na wypadek, gdyby musiała z rodziną uciekać. „Nie o moje życie mi chodzi — wyjaśnia — muszę ratować dzieci...”

Oni też głównie z obawy o życie i przyszłość dziecka zdecydowali się wyjechać. Donik miał iść do pierwszej klasy. Z powodu wojny rozpoczęcie roku szkolnego zostało odroczone. Najpierw o dwa tygodnie, potem — już nie wiadomo. Wyjechali. Prawie tak, jak stali, bo coś prócz paru osobistych rzeczy mogli zapakować w kilka walizek. Trochę rodzinnych pamiątek, nic więcej. Wszystko zostało. Dorobek całego ich wspólnego życia. Kompletne materiały na budowę domu. Mieli już plac, zgromadzili sobie wyposażenie. Przed Bożym Narodzeniem mieli się wprowadzić do swego wymarzonego własnego domu. Nie doczekali się. Prócz walizek zdołali jeszcze zabrać ze sobą trochę pieniędzy, które mieli w mieszkaniu. Tego, co było w banku, już się nie udało. Mogli wybrać, ale tylko w dinarach, a tych nie można

wywieźć za granicę. Dewiz — gdy wyjeżdżali — w bankach nie było. Żeby podjąć 1000 marek zachodniemieckich, trzeba było czekać trzy miesiące. Ludzie dniami i nocami stali w kolejkach.

★ ★ ★

O godzinie 22 mieli autobus z Szybeniku do Zagrzebia. Ten został jednak odwołany, ponieważ jego trasa wiodła przez tereny objęte walkami. Dopiero o pierwszej w nocy był następny, jadący inną drogą. Zaraz za Szybenikiem trafili na pierwszą kontrolę.

Zatrzymali nas nasi, gwardia chorwacka. Mimo to wrażenie było straszne. Do autobusu weszło dwóch gwardzistów, obaj uzbrojeni w karabiny. Sprawdzali wszystkim dowody osobiste, jak się okazało, szukali czetników. Kilka-kilometrów dalej, pod Zadorem, następna kontrola. Na drodze ustawiona zapora. Musieliśmy zjechać na bok, ale zaraz nas puścili. Do Zagrzebia dojechaliśmy rano. Przy samym wjeździe do miasta spotkaliśmy dużą kolumnę wojska — czołgi, samochody, żołnierze. Sami młodzi chłopcy.

Z Zagrzebia wyjechali pociągiem do Budapesztu. — Gdy przekraczaliśmy granicę, strażnik — widząc chorwacki paszport męża — nawet nie zajął do środka. Spojrzał tylko na okładkę i uśmiechnął się — opowiada pani Beata. — Gdy już przekroczyliśmy granicę, poczuliśmy się tak, jakby kamień spadł nam z serca.

W Budapeszcie tylko pół godziny czekaliśmy na pociąg do Warszawy.

★ ★ ★

Są szczęśliwi, że udało im się ocalić życie. Wieści dochodzące z Chorwacji są jednak tak zatrważające, że skutecznie mącą tę odrobinę radości. Bardzo martwili się o losy swoich bliskich, z którymi całymi tygodniami nie mogli nawiązać żadnego kontaktu. Listy w ogóle nie dochodzą. Niedawno odezwał się telefonicznie brat Ganiego z Kosowa. Wiedzą więc już przynajmniej tyle, że tam na razie jeszcze nic złego się nie dzieje. Codziennie wsłuchują się w komunikaty Radia Zagrzeb. To najważniejsza dla nich źródło informacji.

Czy myślą o powrocie do Jugosławii? Czarno widzą tam swoją przyszłość. Nawet jeśli wróci spokój, to będzie na pewno straszna bieda. Ich region żyje głównie z turystów, a na tych jeszcze długo nie można będzie liczyć. Ale bardzo chcieliby tam wrócić.

W Polsce też nie jest im łatwo. Trudno na przykład o pracę. Gani czeka obecnie na prawo stałego pobytu. Gdy je uzyska, będzie próbował rozjeździć się za jakimś zajęciem, bo w końcu jak długo można żyć z oszczędności. Poza tym beczność najwyraźniej go męczy.

— Ja mam teraz dużo czasu — odpowiedział gorzko, gdy zapytałam o najwygodniejszą dla niego porę naszego spotkania...

ILONA STEC



Stare i nowe w kółkach rolniczych

Dokładnie 80 lat temu młody, znany wśród miejscowych Kaszubów, ksiądz Tadeusz Omańkowski utworzył w swojej parafii pierwsze na dzisiejszej ziemi słupskiej kółko rolnicze. Wkrótce potem proboszcz, ks. Sylwester Frost zapoczątkował, wspólnie z Zofią Kowalkowską, działalność Towarzystwa Gospodarności.

W rocznicę tych zdarzeń ksiądz dziekan Andrzej Rajewski odprawił uroczyste nabożeństwo, a przedstawiciele Woj. Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, Rady Kół Gospodarności Wiejskich oraz gminy złożyli wieńce na grobie inicjatora chłopskiej kooperatywy.

Później wszyscy spotkali się w Gminnym Ośrodku Kultury dla przypomnienia dawnych i współczesnych dokonań 15-tygodniowej rolniczej konfraterni. W trakcie wieczornego szefa Rady WZRKIOR Zenon Włochacz uhonorował okolicznościowymi dyplomami seniorów ruchu kółkowego. Otrzymał je: Wacława Kiepiela, Elżbietę Wentę, Alfonsa Błaszczewskiego i Stefana Paszyka z Parcho-

wa, Bernard Głodowski z Chośnicy, Wacław Gański i Czesław Wentę z Gołczewa, Maria Majkowska, Florian Stroić i Jan Szyca z Jamna, Teresa Modrzejewska, Marian Janowski i Wacław Kurkowski z Nakli. Spotkanie zakończyły estradowe piosenki zespołu pieśni i tańca „Małe Kaszuby” z Rokit, kapeli „Pieśńkowanie” i kabaretu „Kiks” z Postomina oraz renomowanych „Modracców” z Nakli i parochowskich „Modraków”. Była też jubileuszowa wystawa, degustacja wypieków członków KGW i — oczywiście — tradycyjna puchłanka do północy, a nawet dłużej. (jel)

Zdjęcia: ZBIGNIEW BIELECKI



„Chcę być wiernym tamtym, sierpniowym hasłom...”

jątkowy upór i konsekwencja w dochodzeniu do wyznaczonych celów. O ludziach, z którymi się spotyka mówi to, co o nich myśli. I jedno i drugie nie czyni zeń zrezygnowanego polityka. Ale też nigdy kimś takim być nie chciał. Jest urodzonym związkowcem — człowiekiem, który nieustannie walczy. To zjednuje mu sympatię tych, o których walczy i niechęć tych, z którymi walczy. I na to nie ma rady.

Urodził się zaledwie przed trzydziestu kilku laty w Gdańsku, w robotniczej wielodzietnej rodzinie. Zgodnie z tradycją rodzinną ukończył szkołę zawodową i też został robotnikiem, elektromonterem. Trafił jednakże na czasy, które jemu oraz kilku jego kolegom z robotniczego gdańskiego osiedla wyznaczyły inną rolę. Rolę działacza związku zawodowego, który przekształcił się w ogólnospołeczny ruch, zmieniający gruntownie bieg dziejów naszego kraju... Uczył się tej roli w warunkach specyficznych, m. in. w celach więziennych i salach przesłuchań najbardziej znanych w kraju ośrodków odosobnienia, m. in. w Pałacu Mostowskich oraz w szarym budynku na Rakowieckiej w Warszawie.

Jak do tego doszło?

— Moje pokolenie dzieci robotniczych, zwłaszcza tych, które wychowały się w „sojalistycznych” osiedlach-mrowiskowcach bardzo wcześnie zetknęło się z ideą buntu przeciwko wyznaczaniu klasie, nazywanej w propagandzie „hegemonem” — roli bezwolnej masy, która miała posłusznie pracować na partyjną elitę. Po to, by ta miała wszystko i której wolno było wszystko.

Tak dziś ocenia początek swej politycznej drogi: W Gdańsku, będącym „oknem na świat” robotnicy zrozumieli swoją sytuację najwcześniej. O tym rozmawiało się na halach fabrycznych i w domach. — Uczyliśmy się szybko — mówi — tym bardziej, że mieliśmy okazję do porównań i wyciągania wniosków. Tak tworzyła się piorunująca mieszanka, która przyniosła Sierpień 1980 roku.

Dla Edwarda Müllera tamten sierpień był podwójnie ważny. Zbiegł się mianowicie ze ślubem z dziewczyną, słupszczanką, którą poznał służąc w wojsku w Słupsku.

Właśnie uczta weselna była w punkcie kulminacyjnym, kiedy niemal pod oknami sali, w której się

odbywała, przejeżdżała kolumna wołów opancerzonych, kierując się do zbuntowanego Gdańska. Zaniepokojona losem najbliższych rodzina (niemal w całości z Gdańska) podążyła za nimi. Wesele szybko się skończyło.

I tak już będzie przez wiele następnych lat. Władze będą coraz brutalniej wchodzić w jego prywatne życie, rozbijając je i niszcząc.

Dwa wyroki, więzienie, ukrywanie się, praca w konspiracji, i znów wypadki, aresztowanie i ucieczka, ukrywanie się — to fakty, które zmuszały do zastanowienia i nad taką kwestią: — Jak to jest, że jednym działaczom tego samego związku żyje się dobrze u boku władzy; awansują, ich pozycja materialna stale się poprawia, są dobrze widziani w gabinetach, a innych za najniższą „bibułę”, za głosniej wypowiedziane słowo, nie mówiąc o próbie zebrania kilku ludzi — spotykają aresztowania, wyroki, odsiadki. Jeżeli nawet na jakiś czas są wypuszczani na wolność, np. na podstawie amnestii, to i tak co drugi dzień są zatrzymywani na „przepisowe” 48 godzin.

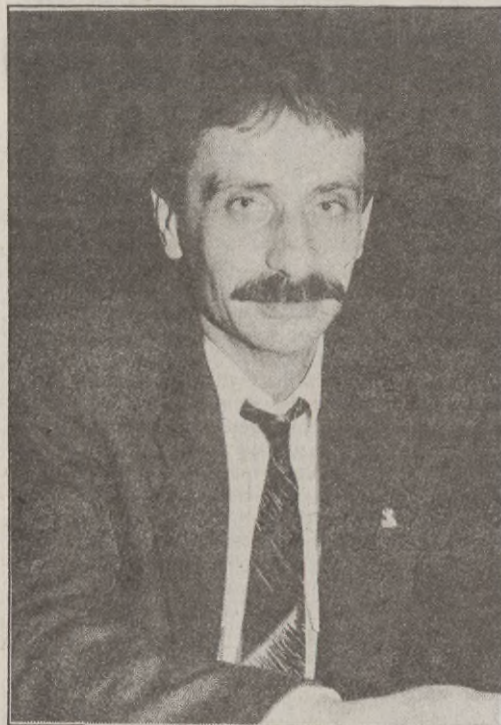
Kiedy po latach walki „Solidarność” zwyciężyła i rekomendacja jaką otrzymała od związku oraz rola wyborców zaprowadziła Edwarda Müllera do parlamentu — jako członka parlamentarnej komisji powołanej do zbadania przestępczej działalności SB i MO znalazł na postawione wyżej pytanie przynajmniej częściową odpowiedź. I wtedy będzie zmuszony dokonać wielu przewartościowań, zwłaszcza co do oceny niektórych znanych sobie ludzi...

Edward Müller jest działaczem, któremu bardzo się spieszy, za którym trudno nadążyć. Dlatego wokół niego często zmieniają się ludzie. Wiele ma tu to za złe. — Mogłoby być bardziej elastyczny — mówią. — Polityka wymaga dyplomacji.

Ale on nie chce być dyplomatą, politykiem, administratorem. Chce być działaczem związkowym, broniącym ludzi pracy, a także wszystkich innych ludzi, którym dzieje się krzywda. Czy to mało?

Jest posłem obecnej kadencji — i to bardzo mu pomaga w jego związkowej działalności. Dlatego jeszcze raz kandyduje. Jeżeli zostanie wybrany ponownie — będzie nadal robił to co robi.

(Oprac. na podst. Tygodnika „Słupskiemu Merkur”) Fot. Zbigniew Bielecki



EDWARD MÜLLER kandyduje z „Solidarnościowej” Listy nr 30.

Urodzony 13 października 1958 r. w Gdańsku. Mieszkaniec Słupska. Z zawodu elektromechanik okretowy, pracuje w Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa w Słupsku. Żonaty, troje dzieci. Od 1986 przewodniczący struktur podziemnych „S” na Pomorzu Środkowym, od 1989 r. — przewodniczący Zarządu Regionu Słupskiego. Od 1989 r. poseł na Sejm, członek Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Majątku nie posiada. Karany z dekretu o wprowadzeniu stanu wojennego.

Jest jednym z najbardziej znanych w naszym regionie działaczy społecznych i politycznych. Powiedzmy raczej — najbardziej popularnych. Ale czy znanych? Bardzo mało ludzi zna jego rzeczywistą drogę życiową.

Na jego popularność od wielu miesięcy pracowało wielu ludzi, głównie tych, którzy z różnych powodów są mu niechętni. Swego czasu w Słupsku ukazywała się nawet specjalna gazeta lokalna, której celem głównym, jak na to wskazywała jej zawartość, było zwalczanie Edwarda Müllera. Również w innych tytułach spora grupa autorów poświęcała atakom na obecnego przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, wiele sił. Wydawałoby się więc, że człowiek będący przedmiotem zmasowanych ataków przez tak długi okres powinien dawno zostać politycznie zniszczony, napiętnowany oraz wyeliminowany z życia społecznego i politycznego. A tymczasem dzieje się inaczej. Większość owych zmasowanych, nie mających precedensu — jeżeli wziąć pod uwagę, że chodzi o osobę posła — „antymüllerskich” batalii kończyła się kompletnym fiaskiem, co jego przeciwników jeszcze bardziej mobilizowało. I tak rosła popularność Edwarda Müllera, o którą on bynajmniej nie zabiegał.

Jest niewątpliwie człowiekiem, którego cechuje wy-



Kiefer Sutherland

chłopiec i jego siostra bliźniaczka mieli po 4 lata. Kiefer (urodził się w grudniu 1966 w Londynie) został z matką, kanadyjską aktorką Shirley Douglas. I to ona zaszczyliła mu aktorskiego bakcyła, bo u boku Shirley chłopiec grał na scenie już od najmłodszych lat. Wzorem dla niego był jednak ojciec, któremu nadał pragnie dorównać. I właśnie dlatego występując w teatrze Kiefer marzył wyłącznie o filmie.

Szansa nadarzyła się, gdy miał zaledwie 16 lat. Daniel Petrie obsadził go w filmie „Chłopiec nad zatoką” (The Bay Boy) u boku Liv Ullmann. Debiut przyniósł Kieferowi nominację do kanadyjskiego „Oscara” i chłopiec uznał, że świat stoi przed nim otworem. Rzucił szkołę i pojechał do Nowego Jorku. Niestety, na amerykańskie ekrany jego debiutancki film wszedł dopiero 4 lata później. Kiefer dla agentów i producentów był więc nikim. Wierzył jednak w swą szczęśliwą gwiazdę i postanowił nie poddawać się. Kupił używany samochód i pojechał do Kalifornii, gdzie na początku też wcale nie było lepiej. Minęło wiele miesięcy, zanim wreszcie stanął przed kamerą. Zagrał wraz z ojcem w filmie „Max Dugan powraca” i usłyszał taką radę: „Jeśli grasz całkowicie szczerze, twoje błędy i niedostatki zawodowe stają się mniej ważne. Dla widzów ujmująca i przekonująca będzie twoja szczerzość”.

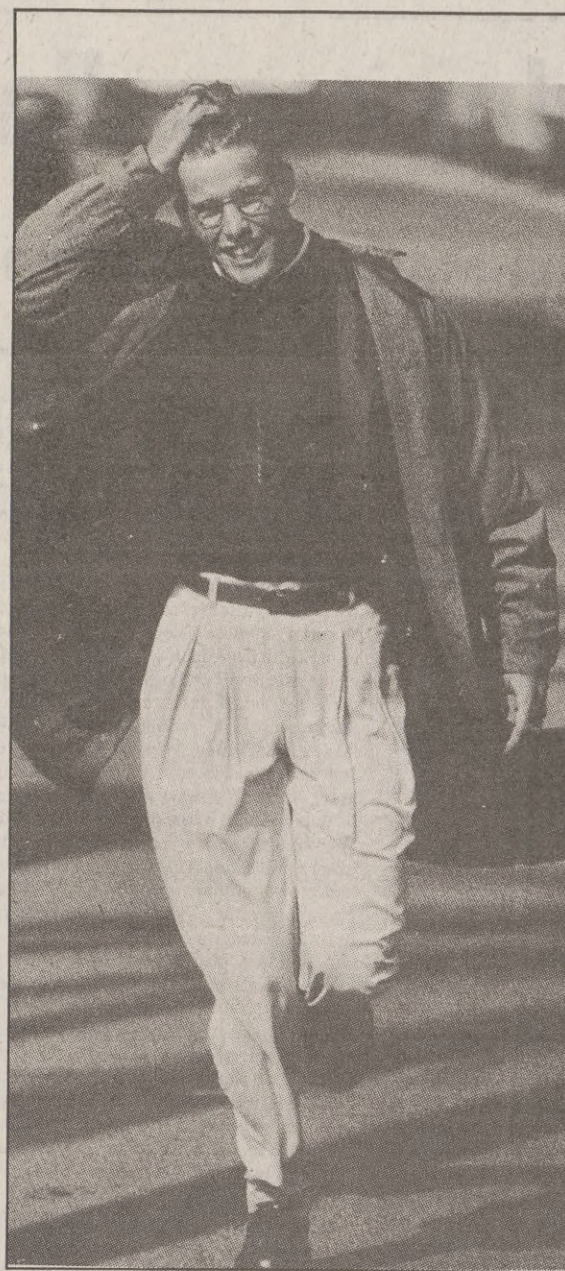
Kiefer zapamiętał te słowa i uczynił z nich niejako aktorskie credo. I wygrał. Pierwszym jego amerykańskim sukcesem była rola w filmie „W pułapce ciszy” (Trapped in Silence), gdzie odegrał chłopca, którego strach odebrał mowę i słuch. Wysoko oceniono jego koliste wcielenia: najpierw w „Stań obok” (Stand by Me), gdzie był

szefem młodocianego gangu, a potem w „Straconych chłopcach”, gdzie przewodził bandzie terrorystycznej nadmorskie miasteczko. Całkowicie odmienny wizerunek stworzył Kiefer w „Ziemi obiecanej” (Promised Land) Michaela Hoffmana, bo był tam młodym gniewnym, zaś w filmie „Jasne światła, duże miasto” stworzył tragiczną postać handlarza kokainy, winnego śmierci przyjaciela. Bestsellerem okazały się „Młode strzelby” znane także z polskich ekranów, a powodzenie skłoniło producentów do zamówienia drugiej części filmu. Nie sposób wymienić wszystkich tytułów z coraz bogatszej filmografii Kiefera. Gra bardzo dużo wykorzystując koniunkturę, zdobywając doświadczenie i tworząc coraz dojrzalsze kreacje. Obecnie można go oglądać na kasetach w filmie „Renegaci” (Renegades) u boku Indiany Lona Diamonda Phillipsa, który uprzednio partnerował Kieferowi w „Young Guns”.

Trzy lata temu Kiefer ożenił się z Camelią Kath, starszą od niego o lat dwanaście. Oboje spotkali się na planie filmowym „The Killing Time” i postanowili iść razem dalej przez życie. Camelia miała wówczas 12-letnią córkę Michelle, którą Kiefer zaadoptował. Rok później Camelia urodziła córeczkę, którą nazwali Sarah. Kieferowi sukcesy nie uderzyły do głowy, a najlepiej świadczy o tym ta wypowiedź: „Jest czterech aktorów, z którymi chciałbym wystąpić: Dustin Hoffman, Nick Nolte, Robert Duvall i... mój ojciec. Ale z ojcem chciałbym znaleźć się przed kamerą dopiero wtedy, kiedy będę zadowolony ze swojej pracy. Chciałbym mu udowodnić, że jednak jestem coś wart...” (kon)



NIESTO jest łatwo wydobyc się z cienia wybitnego ojca. Przekonało się o tym wiele aktorskich dzieci. Wydawać by się mogło, że ustosunkowany ojciec pomoże swemu dziecku w karierze, ale różnie z tym bywa. Sytuacja Kiefera była o tyle specyficzna, że jego rodzice rozwieli się, gdy



Luz, czy elegancja?

Nienagannie skrojony, uszyty z dobrej tkaniny płaszcz, elegancki, dwurzędowy garnitur, jedwabne koszule, takie same, luksusowe krawaty... Współczesny mężczyzna, prowadzący własną firmę, czy zajmujący odpowiedzialne stanowisko, musi dbać o swą powierzchowność. Na szczęście coraz mniej zwolenników ma porzekadło mówiące o tym, że prawdziwy mężczyzna nie powinien troszczyć się o wygląd, bo to uwłacza jego męskości. Ubiór mówi o mężczyźnie więcej, niż mu się wydaje. Odzwierciedla jego osobowość, postawę życiową, stosunek do otoczenia. Faktem jest, że moda dla panów zmienia się powoli. Pewnie dlatego, że mężczyźni stale pragną podkreślać własną stanowczość, pewność siebie, powagę. Elegancja nowinkom świadczyłaby o zmienności, a ta, jak ogólnie wiadomo, przypisywana jest kobietom. Co kilka sezonów nieznacznie zmienia się szerokość kłap w marynarkach, mankiety u spodni, czy desenie krawatów. Ostatnio jednak projektanci mody dla panów proponują odejście od kanonów klasycznych. Reklamowe hasło firmy „BOSS” lansuje „młodego mężczyznę w każdym wieku”, który tradycyjny garnitur zastępuje odzieżą sportową. Taki mężczyzna ubiera się i zachowuje trochę nonszalancko, „na luzie”. Smoking w kolorze białym, bordowym, zielonym? Cemu nie — powiedzieli młodzi, odważni ludzie na Zachodzie i właśnie w takich strojach zaczęli pojawiać się na przyjęciach. Wrześniowy numer „Twojego Stylu”, relacjonując pokazy mody męskiej w Londynie, zamieścił zdjęcia panów odzianych w srebrzyste, obcisłe kombinezony. Autor relacji Romuald Wernik napisał, że młodzi Anglicy chodzą po ulicach w dżinsach z oddartą nogawką, obzitych kolorowymi łatanami, albo w trykotowych rajstopach. Czy te awangardowe nowinki przyjmą się u nas? Jeśli tak, to z pewnością wśród młodzieży. Nie znaczy to oczywiście, że trochę starsi panowie nie mogą sobie pozwolić na odrobinę luzu. Zielona marynarka, czy pomarańczowa kamizelka może ożywić najbardziej ponury, jesienny dzień...

ALA

Domowe kino

„Drug Wars”, czyli „Wojny narkotykowe” opatrzone są podtytułem „Historia Camareny”. Zabieg taki stosuje się niezwykle rzadko. Przypuszczam, że główny tytuł zastosowano w przypadku tego trzyczęściowego obrazu, by go uatrakcyjnić. Wprawdzie dzięki temu od razu wiadomo, o jaki gatunek filmu chodzi, uważam jednak, iż było to zupełnie niepotrzebne. Obraz potrafi obrócić się sam, reżyser Brian Gibson nadał mu bowiem taką formę i tempo, że od pierwszej do

Drug Wars

ostatniej chwili sceny film przykuwa uwagę.

Scenariusz filmu został oparty na autentycznych wydarzeniach, do których doszło za czasów prezydentury Reagana. Rzecz dzieje się głównie w Meksyku, gdzie szaleją narkotykowe gangi, a jednym z królów narkotyków jest Karo Kinter. Brian Gibson pokazuje, jak daleko sięga korupcja władzy. Przekupieni są nie tylko policjanci, ale i politycy, dlatego handlarze „białą śmiercią” mogą działać tak bezkarnie.

Brian Gibson pokazuje też, jak brudne ręce mają amerykańscy politycy i w jaki sposób rozmaite układy i rozgrywki wpływają na to, że meksykańscy handlarze mogą działać niemal jawnie terroryzując swoich rodaków i zabijając amerykańskich agentów.

„Camarena”, czyli „Wojny narkotykowe” to obraz przejmujący i przerażający. A zarazem prawdziwy. I to jest właśnie najstraszniejsze. (kon)

Zezowaty prezydent

Dla fałszerza pieniędzy niuagą jest niewybaczalnym błędem. Popelnił go nieznanemu artyście z Montrealu (Kanada), który zajął się podrobieniem 20-dolarowych banknotów. Widnie na nich sylwetka prezydenta USA Andrew Jacksona. Na prawdziwych pieniądzach jego wzrok skierowany jest w lewą stronę. Nie wiadomo z jakiego powodu fałszerz uczynił Jacksona zezowatym.

Dziwna kolekcja

Oswald Van-Zaalem jest artystą malarzem z holenderskiego portowego miasta Rotterdam. Po ojcu, który przez 48 lat pracował jako stróż w porcie, odziedziczył kolekcję pułapek na szczeni i myszy.

Pilnując magazynów portowych ojciec walczył nie tylko ze złodziejami, lecz również z gryzoniami. Kolekcja liczy ok. 100 eksponatów. Niektóre z nich mają bardzo pomysłowe urządzenia i rozwiązania. Na propozycję sprzedaży kolekcji, Oswald zdecydowanie odpowiada „nie”. Ekspozując swoje płótna w miejskiej sali wystawowej demonstruje też jednocześnie pułapki na szczeni i myszy, co — zdaniem zwiedzających — ozdabia i uatrakcyjni ekspozycję.

Oni najpiękniej rozbiegają kobiety — bo taki jest trend '92. Znajdą je na wylot. Są ich królami, choć same poddanki rzadko tak naprawdę ich interesują. Bogaci i ekscentryczni królowie mody, a wśród nich cesarz — Yves Saint Laurent (55), największy z wielkich, podczas tegorocznych pokazów znów szczuplejszy, coraz bardziej zagubiony, chorobliwie nieśmiały. Już od pewnego czasu zawistni mają nadzieję, że każda jego kolejna kolekcja będzie ostatnią, ale on wciąż trwa, wciąż niezwykły. Nie interesuje się tym, co tworzą inni. Żyje we własnym, zamkniętym świecie, otoczony ulubionymi obrazami Picassa, Matisse'a, Goi. Nie ogląda telewizji, nie czyta gazet, interesami zajmuje się jego wieloletni towarzyszy życia Pierre Berge (60). Dzięki jego zabiegom Laurent, obok Cardina, uchodzi za najbogatszego projektanta. Nie jest szczęśliwy. Dwa razy przebywał na leczeniu w zakładzie psychiatrycznym. Homoseksualizm odcisnął piętno na jego życiu.

Jego filozofia, ta, na której opiera się jego praca, jest prosta: aby kobieta była szczęśliwa, potrzebny jej jest czarny pulower, czarna spódnica, a u boku mężczyzna, którego kocha. Do jego najgorętszych wielbicieli zaliczają się m.in. Paloma Picasso i Catherine Deneuve.

Włoskim konkurentem Laurenta jest Gianni Versace (45). Uwielbiają go książeczka Karolina i piosenkarka Milva. Ta ostatnia ma z Versacem związek. Kiedy wkłada na siebie kreacje Versace, mężczyźni patrzą na nią, jak gdyby była naga, bo jego materiały są tak szatańsko seksowne. Matka Versace była krawcową. On sam studiował geografie, dopóki mu się to nie znudziło. Jest miłośnikiem antyków. Prowadzi przedsiębiorstwo rodzinne, w którym zatrudnia starszego brata Santo i siostrę Donatellę. Piosenkarz Rod Stewart podczas jednego tylko koncertu zmienił 5 marynarek Versace.

W domu Chanel wyrosła gwiazda niemieckiego pochodzenia, Karl Lagerfeld (62). Jest podobno człowiekiem niewiary-

godnie inteligentnym. Swoją ulubioną modelkę, śliczną Claudię Schiffer, ubrał ostatnio w suknię ślubną z przejrzystej folii i tiulu. Mieszka w willi w Monte Carlo. Jest przyjacielem książęcej rodziny, a Karolina przez lata była jego ulubionym modelem. Proponował jej podobno posadę doradcy.

Gianfranco Ferré (46) to były architekt. Syn bogatego przemysłowca zarabia teraz u Diora 5 mln dolarów rocznie. Kursuje własnym samolotem między Paryżem i Mediolanem. Jeździ błękitnym mercedesem.

byli dekorator wystaw sklepowych, Giorgio Armani. W garniturze od Armaniego można się pokazać wszędzie. Mistrz zarabia 30 mln dolarów rocznie, choć sam nie ma zwyczaj reklamować swoich projektów: nosi wyłącznie podkoszulki, granatowe kaszmirowe bluzery i spodnie z szarej flaneli. Jest kimś w rodzaju nadwornego projektanta Hollywoodu. Diane Keaton (44) obnosiła w swoich filmach 36 pleców i 80 par spodni Armaniego. Jego garnitur nosił też Robert de Niro jako Al Capone. Dyskretna elegancja to główna cecha jego wszystkich kreacji.

Coraz wyżej w świecie mody przebijają się najmłodszy z uznanych wielkich, 39-letni Jean-Paul Gaultier. Projektant — anachlista, z rozjaśnionym czubem na głowie. Ma jaguara, ale jeździ takśówkami. Mieszka w domu w okolicy Pigalle. Mówi o sobie, że chce widzieć swoje stroje na ulicy, a nie w muzeum. Natchnienia szuka w dyskotekach. Ma fotograficzną pamięć, więc ogląda i modyfikuje. Ogromnie imponują mu japońskie kolezdy — subtelny dobór kolorów. Odkrył dla mody kolory słoneca. Uchodzi za nadwornego projektanta Madonny. Przywrócił modzie wysoko sznurowane buciki dla pań.

Klasyk od 30 lat, Valentino Garavani (59). Jego kreacje cechuje luksus i niezwykle skomplikowany krój. Kiedyś marzył o tym, aby ubierać Jackie Onassis. Marzenie się spełniło. Przedstawia 90 kolekcji rocznie. Wszystkie piekielnie drogie. Ubiórą się u niego Liz Taylor (59), Bianca Jagger i kilku Rothschildów, a także ci, którym zależy na pokazaniu pieniędzy, czyli pnący się na szczyty parweniusek.

Europejska ciżółka nie może już dzisiaj spać spokojnie. Gonią ją i coraz to zmieniają dystans Amerykanie i Japończycy. Ich atutem jest świeżość i niekonwencjonalność, w innym zupełnie niż europejski styl. Nie trzymają się reguł, bo nie przywiązują ich istnienia do wiadomości. Ich rebella ma szansę na zwycięstwo. I na pewno potrafią tę szansę wykorzystać. A kobiety kochają to, co nowe.

EWA GRONOWSKA

Królowie mody

Wieczny kawaler. Kolekcjonuje lunety. Przez 6 lat mieszkał w Indiach. Jego najmłodszy syn wyznawczynią jest Ivana Trump (41). Ferré preferuje elegancję blisko ciała.

Christian Lacroix (41) jest synem inżyniera. Przed 15 laty odkryła go żona, Françoise. Podobno nadal są zakochaną parą i to ona wybiera mu garnitury. Podstawowa zasada: kolory nie mają prawa do siebie pasować. Swoje projekty chętnie obmyśla w wannie. Jest to moda dla odważnych. Upajała się nią Gloria von Thurn und Taxis, która podczas jednej wizyty kupowała 5 kostiumów Lacroix.

Projektantem wyróżnianym przez młodych, zdolnych, przebojowych (yuppies)

WIDEOHITY

Kiedy parę tygodni temu odwiedziłam Lębork, znaleźniem wypożyczalni kaset wideo nie było sprawy łatwą. Podczas gdy w Koszalinie człowiek niemal co krok wręcz potyka się o reklamy takich placówek, w Lęborku trzeba zadać sobie nieco trudu, by do nich dotrzeć. Wypożyczalni jest bowiem mało, ale jak się wczoraj dowiedziałam od pani Iwony Rutkiewicz, konkurencja zaczyna rosnąć. I to parę metrów od placówki prowadzonej przez moją rozmówczynię. Konkurencja to dobra rzecz, ale tylko dla klientów. Właściciele muszą trochę ruszyć głową, by utrzymać się na rynku: obniżyć ceny, dostosować czas pracy do wymogów widomianów, dysponować lepszymi tytułami. Sposobów jest wiele.

Przed dwoma tygodniami prowadzący wypożyczalnię w Słupsku, Lęborku, Sławnie i Kobylnicy ułożyli listę hitów, na której znalazło się dwadzieścia tytułów. Niektóre z nich nadal cieszą się powodzeniem, choć spadły z czołowych pozycji wyparte przez nowe tytuły. W województwie słupskim wielu zwolenników ma Kevin Costner, którego filmy „Rewan” i „Bez wyjścia” nadal są atutami wypożyczalni. Są to obrazy sensacyjne z miłosnym wątkiem, a takie dobrze się ogląda.

Zdecydowanie pierwsze miejsce zajął film POLOWANIE NA „CZER-

WONY PAŹDZIERNIK” nowy na tej liście, choć wielu widom znany z kina (lub książki). Jest to sensacyjna opowieść o ucieczce do Ameryki radzieckiego okrętu podwodnego. Z trzeciego na drugie miejsce przesunął się wspomniany już REWANZ, a z pierwszego na trzecie — DZI-KOŚĆ SERCA. Szybko zyskał uznanie nowy film RENEGACI z Kieferem Sutherlandem oraz Lonem Diamon-dem Phillipssem. Tytułowymi renegatami nie są jednak oni, lecz skorumpowani policjanci. Temat stary, ale tu nieco odświeżony dzięki obecności Indian na ekranie. Prawo obywatelstwa zdobył sobie ROMANS z Lindą Evans zajmując niespodziewanie aż piątą pozycję. Na szóstym widnieje komedia MÓJ SZOFER przypominająca nieco w założeniu „Pretty Woman”, czyli jest to miła bajeczka o Kopciuszku, ale dorośli też lubią bajki. Ostatni film Michaela Landona GDZIE UMIERAJĄ GOŁĘBIE, melodramat, jak wszystkie obrazy tego twórcy jest siódmym, DUCH — ósmym, BEZ WYJŚCIA — dziewiątym, a SKRZYPEK NA DACHU — dziesiątym.

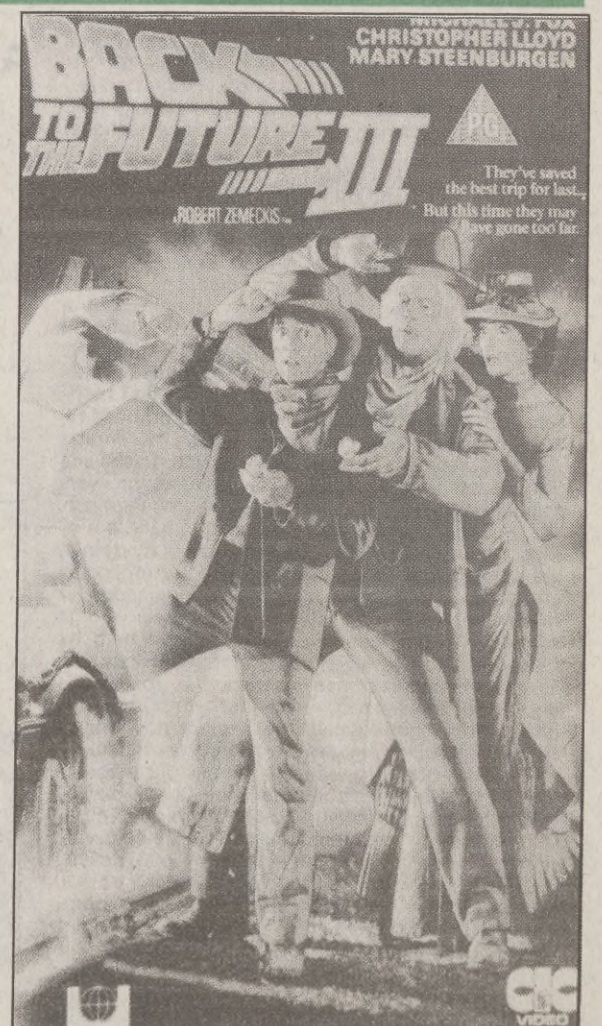
Dalsza kolejność przedstawia się następująco: 11 — Brutalna śmierć — sensacyjny 12. Uciekający pociąg — sensacyjny 13. Pod osłoną nieba — obyczajowy 14. Mężczyźni nie odchodzą — obyczajowy

15. Kwiaty na poddaszu — melodramat, 16. Okręt wojenny 17. Wielka wioślarka — komedia 18. Do zobaczenia rano — komedia, której bohaterem jest mężczyzna uczący się po rozwodzie życia na nowo — samotnie i w związku z inną kobietą. W roli głównej — Jeff Bridges. 19. Kłamstewka z Joanną Pacułą i ostatni — 83 godziny grozy — obraz katastroficzny.

Listę ułożyli: LĘBORK — Eugeniusz Labuda, VIDEO-GEN, ul. I Armii Wojackiej 34 B/15 (od poniedziałku do soboty 16-20), Iwona Rutkiewicz, ul. Gdańska 1 B (poniedziałek—piątek 14-19, soboty — 11-16), SŁUPSK — MAGIC, ul. Findera 3 (poniedziałki—soboty 10-20, niedziele 16-20), PERFECT, ul. 9 Marca 3 (poniedziałek—piątek 11-19, soboty — 12-19), KOBYL-NICA filia Perfectu, ul. Młyńska 13 (poniedziałek—sobota 8-18).

„Dziękuję za pomoc i nadal zapraszam do współpracy właścicieli wypożyczalni z obu województw. Przypominam, że lista układana jest prawnie: raz z województwa koszalińskiego, raz z województwa słupskiego. Na listy, telexy, lub telefaksy (dokładne dane w stopce gazety) czekam w każdy poniedziałek.

WANDA KONARSKA



SKLAMAŁABYM, gdybym zataiła, iż cytowany poniżej fragment eseju Julia Cortazara (z tomu pt. „Ostatnia runda”) wypisałam do dzienniczka lektur ot tak sobie, bez związku z dzisiejszym dniem, a konkretnie — z tak szeroko i namiętnie dyskutowanym stanowiskiem Kościoła katolickiego już nie tylko wobec aborcji, lecz i środków antykoncepcyjnych.

„Papież — pisze Cortazar (w roku 1969, dla ścisłości) — ostro karci wynalazcę pigułki. Bawi się, bo wygląda na to, że Kościół czuwa nad godnością kobiety. Nagle staje mi w pamięci ranca spod Riojy, spod Santiago, które poznałem w czterdziestym drugim roku, kiedy objeżdżałem Argentynę dzięki niewiarygodnemu biletowi dla nauczycieli i profesorów, który kosztował ośmiędziesiąt pesos i pozwalał na korzystanie z wszystkich kolei państwowych i to, za przeproszeniem, nie inaczej, niż pierwszą klasą, z możliwością przerywania podróży, gdzie się człowiekowi żywnie podoba, czyli wszędzie. Faktycznie można się było tam napatrzyć godności kobiecej: bił z niej blask! Otoczone zgrają umorusanych dzieciaków, biedne czarnule z rancz pracowały na bosaka, utylane w ziemi, podczas gdy mężowie — konie, papierosy i inne sprawy nie uwłaczające ich płci. Siedmioletnia dziewczynka nie przeskakała tym kobietom zginąć się wół w poszukiwaniu jakichś smieci nadających się na opał i wszystko to, zdaniem

Zapiski z lektur

Lamigłówa

kolejnego papieża, pełne było oczywiście tej godności, jako że z każdym nowym białym tylko jej tej godności przybywało, a przy siodłym nędza, godność i otepienie robiły wrażenie wręcz piorunujące.

Z moich intensywnych rozmyślań nad wzbudzającym namietnością zagadnieniem antykoncepcji (problem aborcji bowiem przepadał nagle, jak kamień, we wzbudzonych fluktuacjach kampanii wyborczej, swoją drogą, bardzo to ciekawe i pouczające) — tak więc z owych rozmyślań wysnułam wniosek, że skoro zapobieganie poczęciu kłóci się z porządkiem boskim, ustanowionym dla małżeństwa, tedy wszelki podział na zapobieganie „dozwolone” i „nieodzwolone” — traci obłudę i hipokryzję. Świadome unikanie konsumowania rozkoszy łoża małżeńskiego w tzw. dni płodne — wszak na celu dokładnie to samo, co używanie prezerwatywy i pigułek!

Jeszcze króciutka cytanka: „Szwajcarski przyrząd optyczny PC 2000 pozwala kobietom dokładnie i łatwo ustalić w ciągu kilku sekund, czy to dzień płodny, czy z pewnością niepłodny (...) Ten pewny, zdrowy środek antykoncepcyjny aprobowany jest przez Kościół!” — głosi reklama firmy URM — Sp. z o.o.

Roztrząsanie zawiloci piętujących się w tej życiowo niebagatelnej kwestii, jako lamigłówa, pozostawiam do zabawy Czytelnikom.

CZESŁAWA CZECHOWICZ

Trudny czas dla kultury

Rozmowa z MARKIEM ROSTWOROWSKIM, ministrem kultury i sztuki

Panie ministrze, kultura znalazła się w dramatycznej sytuacji. Upadło już wiele placówek kultury i zawisła groźba likwidacji nad instytucjami kultury. Gwałtownie maleje uczestnictwo w kulturze. Jaka jest aktualna polityka ministerstwa kultury?

— Dziś polityka kulturalna musi być rozumiana zupełnie inaczej, aniżeli przez dziesiątki ostatnich lat. Bawiem w tej chwili, w zupełnie odmiennej sytuacji społecznej i politycznej, w czasach tworzenia demokracji i suwerenności naszego państwa, nie chodzi o to, by resort kształtował ideowo kulturę polską, czyni to bowiem sam naród: środowiska intelektualne, twórcze, artystyczne, inteligencje.

Administracja państwowa chce zachować tylko pewną strategię w stosunku do instytucji kulturalnych. Polega ona na tym, że ministerstwo kultury powinno stwarzać im dogodne warunki do należytego funkcjonowania. To właśnie samodzielne instytucje kulturalne mają teraz pełnię inicjatywy i one generują kulturę, a nie dyrektywy ministerstwa, tak jak to było w okresie komunizmu.

— Jaki więc jest najważniejszy element owej strategii?

— Generalnie rzecz ujmując, chcielibyśmy konsekwentnie dążyć do decentralizacji w działalności instytucji i placówek kultury. Jest to zresztą zgodne z intencjami rządu i sejmu, a także z ubiegłorocznymi ustawami. Druga sprawa, to pomoc placówkom państwowym, co w obecnej sytuacji nie jest takie proste. To instytucje państwowe znalazły się w najtrudniejszej sytuacji. Pewne nadzieje wiążemy z samorządami.

— Czyby samorządy stanowiły panaceum na problemy kultury?

— Może nie aż tak, jednak mamy liczne sygnały świadczące o tym, że nie jest prawdą, iż wszystko musi być wspierane przez państwo, a instytucje samorządowe nie mają szans. Okazuje się, że znakomicie sprawdzają się inicjatywy podjęte właśnie przez samorządy, np. wartościowa impreza, której grozi upadek — „Wratislavia Cantans” — XXVI Międzynarodowy Festiwal Oratoryjno-Kantatowy. W tym roku był on w 1/3 finansowany przez samorząd miasta Wrocławia i zwerbowanych przez niego sponsorów.

Innym przykładem jest Teatr Miejski w Gdyni, który de facto stał się teatrem samorządowym, mimo że nadal musi figurować jako państwowy, bo jedynie status placówki państwowej zezwala na prowadzenie profesjonalnej działalności artystycznej.

Podobnie ma się sprawa z Biennale Plakatu Artystycznego. Przy istniejących trudnościach finansowych ministerstwo zrezygnowało z dalszego organizowania tej imprezy. Tymczasem zgłosili się członkowie Związku Grafików i Rzeźbiarzy i chcą podjąć się kontynuacji tej pozytywnej wystawy.

Na podstawie coraz liczniejszych przykładów można zaryzykować stwierdzenie, że w przyszłości struktura kultury w Polsce ulegnie zmianie, że znaczna część instytucji i placówek przejdzie w ręce samorządów i będzie przez nie finansowana.

— Co zatem będzie robił resort?

— Chcielibyśmy utrzymać pewne kluczowe tzw. narodowe, instytucje kultury i zapewnić im właściwy rozwój, stworzyć jak najlepsze warunki do działalności. Muszą one gwarantować wysoki poziom artystyczny i być także wysoko finansowane przez budżet.

Obecnie, niestety, istnieje duże zagrożenie czołowych instytucji i placówek.

— Jakże są konsekwencje dla kultury ostatnich cięć budżetowych?

— Mamy wiele sygnałów wielkiego niebezpieczeństwa, jak choćby głośna sprawa groźby zamknięcia Teatru Starego i innych teatrów w Krakowie. Chcę powiedzieć, że Teatr Stary nie jest zagrożony. Podjęliśmy decyzję, że z dniem 1 października zostanie on wzięty pod bezpośrednią opiekę ministerstwa. Dlatego sądzę, że wielki alarm wokół tej sprawy nieuzupełnia odpowiedzi rzeczywistości. Z drugiej jednak strony, takie nagłoszenie jest potrzebne, bo informacje docierają także i do opinii publicznej. Mówiąc o niebezpieczeństwach, podobna groźba zawisła także i nad Teatrem Wielkim w Warszawie. Jeśli nawet dojdzie i tu do przerwania działalności, będzie to przerwa krótkotrwała. Trzeba tu powiedzieć o bezpośredniej przyczynie. Wszystko utknęło w martwym punkcie do czasu zatwierdzenia przez Sejm nowej ustawy budżetowej obowiązującej do końca roku. Nastąpi wówczas odblokowanie dotacji przez Ministerstwo Finansów.

A więc jest szansa na to, by sytuacja w kulturze uległa choćby w niewielkim stopniu poprawie?

— Wszystko wskazuje na to, że najtrudniejszy moment jest w tej chwili.

Z tego, co pan minister powiedział, wynika, że mimo tej trudnej sytuacji resort koncentruje się przede wszystkim na głównych instytucjach kultury. A co z placówkami terenowymi? Jak wygląda dla nich pomoc resortu? Czy zostały one definitywnie skazane na samorządy, a w wielu przypadkach, tym samym na ich likwidację?

— Absolutnie nie jest to prawda! Bawiem wiele istotnych dla kultury placówek w terenie ma status instytucji państwowych podległych województwu. To prawda, że i budżety wojewódzkie zostały drastycznie obcięte. Ale chcę podkreślić, że samorządy mają także własne możliwości ratowania kultury na swoim terenie. Co zaś się tyczy polityki ogólnej, nonsensem jest mówienie o „skazywaniu” placówek na zagładę przez ministra kultury. Jeżeli już mowa o likwidacji placówek, to przyczyna leży w kondycji skarbu państwa, który w obecnej sytuacji nie ma po prostu pieniędzy. Cóż więc może zrobić urząd?

— Nie zawsze zdajemy sobie w pełni sprawę ze stanu naszej gospodarki, która jest w okresie przejściowym od komunizmu do gospodarki rynkowej. To jest wielki przewrót, który obserwujemy w całej środkowo-wschodniej Europie.

Gdy chodzi o ratowanie kultury w Polsce, istnieje niekorzystna sytuacja, gdyż nie ma jeszcze innych źródeł, jak przede wszystkim — subwencje państwowe. Dlatego musimy odwoływać się do społeczeństwa, środowisk kulturotwórczych i intelektualnych, do samorządów miast i gmin. Zaryzykuję twierdzenie, że w tej chwili nasze społeczeństwo jest mimo wszystko w lepszej kondycji finansowej niż państwo, które — może to brzmieć paradoksalnie — jest dziś najuboższe.

Panie ministrze, jakie są pana najważniejsze osiągnięcia na stanowisku kierownika resortu kultury?

— Nie chciałbym mówić o sukcesach mi-

nisterstwa czy moich własnych, byłaby w tym przesada. Uważam jednak za sukces zorganizowanie w Krakowie sesji KBWE poświęconej sprawom dziedzictwa kulturowego, jak również powołanie w tym mieście Międzynarodowego Centrum Kultury, a także decyzję Rady Europy o zorganizowaniu w roku przyszłym w Krakowie miesiąca kultury europejskiej. Obydwa te wydarzenia można uznać za duże osiągnięcia polskiej kultury na arenie międzynarodowej.

Innym wydarzeniem na dużą skalę było zorganizowanie przy współpracy resortu wystawy „Jesteśmy”, prezentującej po raz pierwszy cały dorobek artystyczny naszych wybitnych twórców mieszkających poza krajem. Jeszcze kilka lat temu byłoby to niemożliwe. Do polskości przyniosło się wielu artystów, którzy dawniej tego by nie zrobili.

Za niewątpliwą sukces trzeba też uznać Fundację Czarotoryjskich, do powstania której przyczyniły się negocjacje prowadzone przez ministerstwo kultury. Nie dotarło to jeszcze w pełni do opinii publicznej. Znanie wszystkim Muzeum Czarotoryjskich, dotychczas własność prywatna, zostało przekazane narodowi. Ofiarował ten bezcenny zbiór, stanowiący wielki majątek — Adam Karol Czarotoryski. Zgodnie z prawem, on i jego rodzina mogliby korzystać zeń przez pokolenia. Należą mu się tutaj słowa najwyższego uznania i podzięk. To również stało się możliwe w wyniku zaistniałych zmian ustrojowych.

Nie można więc nie dostrzegać rzeczywistych osiągnięć ministerstwa w tak trudnym okresie dla kultury, ale jednocześnie faktem jest jej wielki kryzys, na który praktycznie resort nie ma żadnego ratunku ani możliwości działania. Czy w tej sytuacji bez wyjścia nie zamierza pan podać się do dymisji?

— No cóż. Może to byłoby i dla mnie najprostszym rozwiązaniem. Przysięgam, że myślałem o tym w momencie, gdy otrzymałem wiadomość o odebraniu budżetu kultury ponad biliona złotych. Dymisja jest wyrazem niezgody — gestem bardzo u nas popularnym. Ale trzeba zdać sobie sprawę, na co się nie zgadzam. Jeżeli na sytuację ekonomiczną kraju, to gest taki byłby dziecinny, bo jest ona wynikiem procesów zachodzących w tej części Europy, które w zasadzie oceniam jako pozytywne. Mój sprzeciw połączony z odejściem mógłby dotyczyć wysokich cięć na kulturę. Widząc jednak sytuację szkolnictwa, służby zdrowia, transportu, emerytów, obrony, trudno żądać ich dalszego uszczuplania. Za sytuację w jakiej się znajdujemy, nie winię ani rządu premiera Bieleckiego, ani Mazowieckiego, nie decyduję się też na protest przeciwko decyzji rządu i premiera, którego postępowanie aprobuję, tak co do meritum, jak i stylu działania.

Istnieje też aspekt moralny, jak zwykła przyzwyczajoność w stosunku do cenionej przez mnie człowieka Jana Krzysztofa Bieleckiego. Szanuję go za odwagę i polityczną przenikliwość w tak trudnym okresie, jaki przeżywamy. Muszę też powiedzieć, że ministerstwo kultury opracowuje projekt reorganizacji, której celem jest dostosowanie tego urzędu do sprawniejszego administrowania kulturą w nowych warunkach. Chciałbym tę propozycję zredagować do końca i pozostawić następnemu rządowi.

Rozmawiał:

ANTONI LEWANDOWSKI



Ikony na wystawie w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu

W Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu czynna jest interesująca wystawa. Prezentowane są tu ikony ze zbiorów Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

Ekspozowane ikony należą do tzw. „szkoły halickiej” będącej jedną ze szkół sztuki bizantyjskiej. Obejmowała ona swoim zasięgiem terytorium dawnej Rusi Czerwonej i Podkarpacia aż po rzekę Muszynę na zachód. Ważniejszymi ośrodkami malarskimi działającymi w XIV — XVIII wieku na tym terenie były: Lwów, Przemyśl, Począjów i Jaworów. Charakterystyczną cechą tej szkoły są świadome lub też nieświadome deformacje postaci, wyrazistość gestów i zindywidualizowanie rysów twarzy. Na wystawie możemy oglądać 34 ikony.

Fot. PAP/CAF — Adam Hawalej



UPAŁ. Powietrze, niczym złoćista patoka, przelewa się od widnokręgu po widnokrąg nasycone ciężkimi aromatami lata: macierzanki, mięty i polnych różyczek rozrośniętych na wysokiej krętej skarpie nasypane wąskotorową kolejką, która dudniąc, zgrzytając i pogwizdując, pracownicę krąży pomiędzy tutejszymi tartakami a mitycznymi w gruncie rzeczy miejscowościami: Bodzentynem, Chmielnikiem, Pińczowie, Bogoria, Jędrzejowie. Dzisiaj nawet krowy nie zwracają na nią uwagi, chociaż zdarza się jeszcze, że jakiś zasmakany płowowłosy chłopczek pomacha ręką, daremnie oczekując odwzajemnienia gestu od maszyny, który siedząc przy oknie parowozu z wysuniętym na zewnątrz łokciem, nawet nie spojrzy na dziecko, zajęty swoimi sprawami. Chłopczek zaś zadrżałszy na dumie, ale też zawiązany, rozszalał i nagle samotny, odwrócił się, i podniósł głowę długo teraz będzie przyglądać się drgającym frenetycznie listkom osiny rosnącej na Zakrętach.

Idziemy powoli, bosy i z oczyma lekko przysłoniętymi daszkami kolorowych letnich czapek. Miękką omywa nas chłodniejszy w tym miejscu, niosący się z rzeką powiew pachnący wilgotną świeżością. Złociste lilie wodne noszą się niby płomienie kulistych ogni rozpalonych na wodzie. Spłoszone młode żabki wskakują w ciemnozieloną toń zastoiny, po powierzchni której ciężko i powoli bardzo zbiegają się kragle maleńkie fale. Z grona białego, o nieco żółtawym odcieniu, rozkwitłego czarnego bzu, nisko-nizutko zwieszającego nad bajorami gąłęzi otulone kwieciami i szerokimi liśćmi, sfrunęła jętką. Na moment, wpadłszy w smugę przeźroczystych promieni słonecznych tryskającą spomiędzy liści rozłożystej olszyny, zawirowała feeria opalizujących jaskrawych blasków. Przejrzyste leciutkie skrzydła o rozrzedzonej barwie niebios w samo południe furkotały ledwo słyszalnie, znosząc owada nieco ukośnym lotem w stronę coraz głębszego i głębszego, że omal wpadającego w matową czerń cienia. I w tej samej chwili obojga przeleciał krótki mocny deszcz, zmrówił nam na ułamek sekundy skórę na ramionach i karkach: Chyba śmierć przez nas przeszkodziła, roześmiała się, lecz z jakimś przedziwnym smutnym przymusem młoda żona, gdyż wcale nie chciała powiedzieć tego, co powiedziała, ani się nawet roześmiała.

Z cienia drzew wyszliśmy w oślepiające rozpalone światło przedpołudnia. Miękką, tak przyjemnie chłodzącą resztkami ponocnej wilgoci murawę, na krótko przemieniła się w twardą ściżynę, aby rozlać się sypką rozpaloną aż do białości i parzącą stopę lachą drobnego piasku, który w ciągu wieków aż tutaj spłynął z Górki Lutskiej, zapomnianego przez wszystkich cmentarza arianckiego, a teraz będącego już tylko górą piachu i pustą prawie nazwą. Pagórek porastają na wpół wyschnięte kępy ostrej cienkiej trawy o żółtoróżowej barwie i jedynie tuż nad ziemią zachowującą niezwykle błękit-

no-szaro-zielonkawy kolor, płaty jaskrawozłociste kwitnącego rozchodnika, smukłe płożące dziewanny, zwarte strzeliście, obspane zielonymi kulkami, pachnące ciępką jaltowce i niskie czapierzaste sosnki. Bawią się tutaj dzieci, pasą dwie kozy o zapadniętych bokach i ironicznych spojrzaniach, opalają młodzie. Nic w tym miejscu nie przypomina już o śmierci. Przeciwnie, z tego miejsca widać najlepiej urodę rakowskiego świata i życie toczące

KRAJOBRAZY I LUDZIE

ANDRZEJ TURCZYŃSKI

Być



Fot. Jan Maziejuk

się swoim zwykłym, możliwe tylko, że nieco wolniejszym niż gdzie indziej rytmem.

Słychać głośno pracujące w tartaku maszyny za rzeką na górze, skąd też powiew przynosi terpenowy aromat żywicy i subtelniejszy nieco słodkawy, zapach trocin, których wysokie olśniewające białe haldy z tego właśnie miejsca widać jakże doskonale. Z miasteczka aż tutaj donosi się dzwoniące młotów bijących w kuźniach obu Lipców — podolskiego i przykościelnego, powariowanie pracujących z trudem w tym skwarze motorów ciężkich czeskich tatr wiozących z loskotem stromizną podjazdu jodłową i bukową dłużyce, a także drobny nerwowy stukot końskich kopyt po nowym żelbetonowym moście. Wszystko jednak tonie we wrzaskliwym gęganiu setek gęsi bielejących na rozległych podmokłych łąkach, taplających się w wartkim strumieniu lejącym z szumem między kamieniami i kępami niskiej gęstej olszyny do rzeki i w zastalych, rdzawych lub zielonych zarastających wodorostów i bagiennej zielska, bajorach, wydzielających duszną, mdłą i lepka woń, od której boli głowa i nocami śnią się południce.

Miasteczko od tej strony kończy kędzierzawa zieleni ogrodów otoczonych byłymi jakimś parkanikami z nigdy nie malowanych, surowych, poprzecznych krzywo-prosto desek, żerdzi lub patyków, albo zwyczajnie jakkolwiek wetkniętych suchych gąlezi, oraz smrodliwa drożyna za murem plebanii wiecznie spływająca pomijami, a będąca najkrótszym łącznikiem z wygonem, huczącą miriadami czarnych lub też mieniących się seledynami, niebieszczykami i czerwieniami much, gżów, bąków i komarów. Widać ukośne dachy domów niskich i przysadzistych, zbudowanych dawno temu z łupanego ręcznie kamienia pińczowskiego. Ale nad tym wszystkim, nad muchami, smrodem uliczki, krowami, ludźmi, plebanią, schludnym rynekciem rozgąleżającym się wąziutkimi ulicami i pasażami i nad całym w ogóle miasteczkiem góruje potężny masyw wczesnobarokowej bazyliki pod wezwaniem Świętej Trójcy, której ażurowa wieża lekko posadowiona pośrodku dwuskrzydłowego strome-go dachu tak pewnie niesie się do góry i tak swobodnie, jak gdyby wykuta była nie z kamienia, lecz uformowana z piany i przejrzystych francuskich koronek.

Jesteśmy tutaj na letnisku w środku wczesnego lata, w jeszcze niezupełnie wyschniętej z nocnego chłodu przedpołudniowej godzinie. I wszystko, czego jesteśmy świadkami, co poprzez zmysły dociera do świadomości lub co pozostaje w jakiejś tylko niepojętej ulotności wrażeń, pozwala nam obojgu odczuwać życie jako rozkwitający i nieustannie wzbogacający się samostannie dar tego letniego dnia. Jesteśmy młodzi, ufn i nie wierzący w śmierć. Dlatego nie przeraża nas przeszłość Lutskiej Górki ani trwoży też ów głęboki czarnogranatowy cień, gdzie przed chwilą zaledwie zniknęła rozrzućta w swoich blaskach, migotliwościach i barwach jętką. Nasze ciała pachną potem i słońcem. I na całym niebie nie widać ani jednej chmurki. Nawet obłoczka. Tylko ta jaśń upału po krańce tego świata.



Z diamentem w herbie

KORESPONDENCJA WŁASNA
Z HOLANDII (3)

BEATA JANSEN ma kolejną niespodziankę dla naszej grupki, która przyjechała na weekend do Amsterdamu z „Evatrans”. Pojeździemy do szlifierni diamentów. Budynki COSTER DIAMOND INDUSTRY, firmy liczącej 151 lat, stoi w pobliżu najwspanialszych muzeów i jest równie często odwiedzany jak one. Wszak i tu można nacieszyć oko prawdziwymi dziełami sztuki. Diamenty są wprawdzie wytworem natury,

ale to człowiek decyduje o ich pięknie.

Zaraz na wstępie otrzymujemy eleganckie prospekty opowiadające w sześciu językach o firmie, a jej przedstawiciel każe nam najpierw podziwiać największy na świecie diament The Lucullan. A kiedy już nasycimy oczy jego pięknem, możemy posłuchać całego wykładu na temat obróbki diamentów, obserwując równocześnie, jak robi to szlifierz. Zaczyna

się od obcięcia czubka diamentu, potem kolej na rogi. Diament trafia na krążek z hartowanej stali, który ma 3200 obrotów na minutę. Sztuka polega na tym, by obie strony kamienia miały tyle samo płaskich powierzchni. Razem ma ich być 52, a uzyskuje się to sześcioma rodzajami nacięć.

Amsterdam słynie z tego, że w jego szlifierniach tnie się kamienie pod kątem 34 stopni. Jest to niesłychanie trudne, ale efekt jest tak wspaniały, że nawet królowa Wielkiej Brytanii tu zamówiła klejnoty koronne. Na wartość diamentu składają się: proporcje, waga (1 carat — 200 miligramów, czyli 100 punktów), kolor, przezroczystość i cięcie. To decyduje o cenie. Codziennie takiego wykładu słucha 2500 osób — mówi przedstawiciel firmy najpiękniej oprowadzającej kamienie. Jej stałym klientem jest kapitan piłkarskiej reprezentacji Holandii — Gullit, kupujący kosztowne ozdoby dla swych sympati.

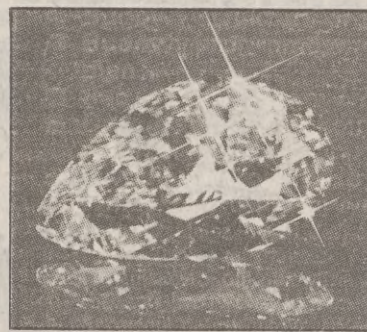
O kunszcie szlifierzy z Coster Diamond Industry możemy się przekonać natychmiast, bo przewodnik prowadzi nas do dużego pokoju na piętrze, który tylko on może otworzyć. Stoi tu długi stół, kilka na stałe umocowa-

nych taboretów, a w każdym rogu pokoju jest kamera. Takie środki ostrożności są konieczne, gdy trzyma się w pomieszczeniu klejnoty warte wręcz niewyobrażalne sumy.

Sympatyczny Holender wyjmując z sefu pudełko, w którym są już oszlifowane diamenty. Towarzysząca mu Azjatka w firmowym uniformie błyskawicznie przelicza na kalkulatorze, ile dolarów są warte kolejno wyjmowane sztuki. Udało mi się zająć jeden z taboretów przy stole i zaraz okazuje się, iż był to dobry wybór. Pan kładzie na moim palcu mały diamentowy okruszek za... 653 dolary, a po chwili pokazuje, jak szybko można zeń zrobić pierścionek.

Wszelkie przeróbki — na koszt firmy. A jeśli raz dokonasz się tu zakupu, staje się klientem Coster Diamond Industry. I to do końca życia. Przy każdym kolejnym zakupie ma się zagwarantowaną zniżkę.

Podczas gdy słuchamy tłumaczenia Beaty Jansen, przedstawiciel firmy wyjmując kilka kaset z pierścionkami, łańcuszkami i bransoletkami. Możemy sobie pomierzyć, bo na kupno nikogo nie stać. Najskromniejszy pierścionek kosztuje około 2 tysięcy



guldénów. Wbrew pozorom nasza wizyta nie jest dla firmy całkowicie bezowocna. Oto bowiem na stole pojawiają się kolejne eksponaty — męskie zegarki z diamentem po 145 guldénów. Zostały przygotowane na 151 rocznicę firmy, a tu odbywa się sprzedaż promocyjna. Trzy osoby z naszej wycieczki nie potrafią się oprzeć pokusie. Pan natychmiast wyjmując certyfikaty, nowi klienci firmy wypełniają je i możemy ruszać dalej.

Do hotelu „Nova”, położonego tuż obok placu Dam, docieramy przed godziną szesnastą. Beata Jansen nie daje nam wiele czasu na oddech. Już o godzinie 16.30 mamy jechać do skansenu w Zaanse Schans. Wiele osób żaluje, że nie mamy wolnego popołudnia jak to zakładał program. Wszak sklepy są czynne tylko w sobotę. Rezygnuję z jedzenia, byleby choć przez parę minut wczuć się w atmosferę wąskich handlowych uliczek, które są o krok.

Ciasno tu i gwarnie, a po chwili niemal potykam się o Rumunkę z umorusanym dzieckiem przy piersi. Na kartoniku po holendersku jest wypisana prośba o wsparcie. Ciekawe, jak tej kobiecie udało się przedostać do Holandii, która ponoć Rumunom nie wydaje wizy... Tak przynajmniej mówiła nam Beata Jansen.

Jest ciepło, toteż drzwi wszystkich

sklepów są szeroko otwarte. Korzystam z tego niemiłego zaproszenia najpierw w drogerii. Gdyby nasze kiedyś tak wyglądały! Tu nie kupuje się kota w worku. Można się pomalować, popudrować, poperfumować. Każda firma dostarcza do sklepów tak zwane testery, by klientki mogły do woli próbować wszystkiego, nawet jeśli ostatecznie nic nie kupią.

Z kolei w odzieżowym sklepie towar jest pogrupowany według kolorów, co daje wspaniałe efekty. Ten, do którego zaszłam, ma akurat promocyjną sprzedaż włoskich sweterków z welny po 39, 95 guldena. Jest to niewiele ponad 200 tys. zł, podczas gdy u nas za taki sweter trzeba zapłacić 300 tysięcy. W dodatku tu są dokładnie wszystkie kolory. Oczy bolą od tych barw. Równie kolorowo i sympatycznie jest w niewielkim sklepie spożywczym, ale w wielkim sklepie za 4 guldény, czyli około 30 tys. zł, nieco mnie rostrąbra.

W Zaanse Schans obok naszego autokaru, parkują samochody z różnych stron Europy. Pięknie usytuowany jest ten skansen z charakterystycznymi wiatrakami, a sąsiadująca z nim wioska stanowi jego integralną część.

Tu wreszcie możemy do woli wydawać swoje guldény. W malowniczych chatkach wszelkich pamiątek jest bez liku. Nęca oko sapogi z porcelany lub drewna, w rozmaitych wielkościach i kolorach. W kolekcjach różne bibeloty o wygłodzonych cenach. Do wielu transakcji dochodzi dopiero wówczas, gdy wchodzimy do chaty, w której dziewczyny ubrane w ludowe stroje sprzedają sery. Słynie z nich Holandia. Każdego gatunku można tu spróbować, a na smakozy czekają przed stoiskami plasterki serów wszystkich odmian. Są naprawdę przepyszne. Szkoda tylko, że takie drogie...

WANDA KONARSKA

WSOBOTNIO — niedzielnym wydaniu „Głosu Pomorza” z dnia 5—6 października br. opublikowaliśmy wywiad z prezydentem Kołobrzegu, Henrykiem Bieńkowskim. Dotyczył on między innymi współpracy prezydenta miasta z radą miejską oraz problemów z jakimi boryka się miasto.

Grupa radnych poczuła się dotknięta wypowiedziami prezydenta H. Bieńkowskiego i przesała list do redakcji, którego obszernie fragmenty drukujemy:

„My niżej podpisani radni Rady Miejskiej w Kołobrzegu ośmielamy się napisać kilka słów uzupełniając niejako wywiad z prezydentem Kołobrzegu.

Określenia pańskiej osobowości uważamy za zbyt łagodne i nie kompletne, a silną osobowość w przeszłości miało wielu, których teraz stracamy z piedestałów. Pozwolił sobie zauważyć, że my również wybieraliśmy Pana na prezydenta miasta jako człowieka „Solidarności”, wierząc, że będzie Pan solidnie i uczciwie służył temu miastu. Swoją definicję radnego niech Pan zatrzyma dla siebie. Nas obowiązuje Regulamin Rady Miejskiej, który Pan również podpisał. Po komunistach Panie prezydencie otrzymaliśmy także „tradycję” sprawowania władzy, które Pan godnie kontynuuje. My również boleliśmy, że musimy pełnić rolę kontrolerów, ale to właśnie Pan jest stałym dostawcą ciekawych tematów.

Ponieważ Pan ma wizerunek tego miasta, czy nie sądzi Pan, że po półtorarocznym rządzie, nie należałoby zapoznać z tą wizją rady oraz mieszkańców Kołobrzegu? Upraszczając jednak, to wizję reorganizacji mamy na przykładzie PGKiM, wizję handlu mamy na przykładzie „berlinka”, a wizję prywatyzacji mamy na przykładzie preferowanej przez Pana ostatniej Uchwały Rady Miejskiej. Przejawem bezprawia było użycie siły wobec „kucpów Wolskiego”. Odnosnie umowy z firmą Bionic Project to należy Panu pogratulować tupetu w przekazaniu redaktorom tyłu kłamek w kilku zdaniach. W tym miejscu przepraszamy wójta gminy Kołobrzeg, p. Andrzeja Heclaka za słowa prezydenta miasta. Przepraszamy również wszystkich bezrobotnych z Kołobrzegu i okolic za to, że dzięki „właściwej” postawie prezydenta H. Bieńkowskiego nadal mogą być bezrobotni.

Przepraszamy pracowników „Elwy” za być może przedwcześnie rozbudzone nadzieje na spokojne jutro.

Tych, którzy nie znają projektu „Kołobrzeg 2000” informujemy, że realizacja tego projektu dawala w ciągu 2—4 lat 8000 nowych stanowisk pracy, zapewniała ciągłość produkcyjną nie tylko podopiecznym PGR-om, ale także rolnikom indywidualnym. Nie mówiąc już o rozwoju turystycznego regionu. Użycie przez Pana prezydenta słów „Niemcy pragnęli...” jest marną gierką polityczną, gdyż doskonale zdaje Pan sobie sprawę z faktu, że w Kołobrzegu chcą inwestować wszyscy, oprócz Niemców, którzy na dzisiaj mają dość problemów dawniej NRD. Wie Pan również, że w umowie nie ma nigdzie mowy o sprzedaży choćby kawałka ziemi w Kołobrzegu.

Jesteśmy pełni obaw, że z Pana poglądami granice Europy dla Kołobrzegu przesunięte zostaną nad Ad-

Kołobrzeskie kontrowersje

riatyk. Zauważamy skromnie, że to radny Marek Majda, członek Demokratycznego Klubu Radnych, pierwszy nawiązał kontakty zarówno z firmą Bionic Project jak i z Holendrami, których pan mile wspomina i zaczyna Pan spijać śmietankę tej znajomości. Bez komentarza zostawiamy informację, że miasto nie ma żadnych problemów finansowych”.



List podpisali radni: Grzegorz Tomczyk, Jerzy Soboń i Tadeusz Rutkowski.

Do listu radnych ustosunkował się prezydent miasta Kołobrzegu, H. Bieńkowski.

„Jednym z osiągnięć nowej, demokratycznej Rzeczypospolitej jest wolność wypowiedzi. Z tego prawa może korzystać każdy, co widać na łamach prasy. Są jednak dyskusje twórcze, odpowiedzialne, w których warto uczestniczyć, które nic nie wnoszą,

dają jedynie upust nienawiści.

Jako urzędnika obowiązuję mnie powściągliwość, więc do niektórych stwierdzeń nie będę się odnosił.

Radni p.p. Tomczyk, Rutkowski i Soboń wiele mi zarzucają posługując się fałszywymi przykładami, jak choćby sprawą kucpów z ul. Wojska Polskiego, w przypadku których sąd orzekł natychmiastową eksmisję w

związku z bezprawnym zajmowaniem miejsca. Mówiąc o programie firmy „BIONIC”, „Kołobrzeg 2000” popieram zawartą w nim koncepcję ekologiczną, czynię starania w Ministerstwie Ochrony Środowiska o pozyskanie funduszu na ten cel, chciałbym by Kołobrzeg stał się miastem „szkłańskich domów”, ale mówienie dziś o 8 tysiącach miejsc pracy jest tylko życzeniem Panów, a nie ma nic wspólnego z faktami.

Mam nadzieję, że osobiste animozje nie przeszkodzą nam w skoncentrowaniu się nad rozwiązywaniem autentycznych problemów miasta”.

związku z bezprawnym zajmowaniem miejsca.

Mówiąc o programie firmy „BIONIC”, „Kołobrzeg 2000” popieram zawartą w nim koncepcję ekologiczną, czynię starania w Ministerstwie Ochrony Środowiska o pozyskanie funduszu na ten cel, chciałbym by Kołobrzeg stał się miastem „szkłańskich domów”, ale mówienie dziś o 8 tysiącach miejsc pracy jest tylko życzeniem Panów, a nie ma nic wspólnego z faktami.

Mam nadzieję, że osobiste animozje nie przeszkodzą nam w skoncentrowaniu się nad rozwiązywaniem autentycznych problemów miasta”.

Rozmowa z prezydentem Kołobrzegu wywołała jawne emocje wśród członków Rady Miejskiej. Są one odzwierciedleniem podziałów jakie w niej panują i animozji osobistych, o których zresztą napisał w swej odpowiedzi prezydent H. Bieńkowski. Obie strony mają za sobą mniej lub bardziej racjonalne argumenty. Ale cóż z tego, skoro brakuje między nimi konstruktywnych rozmów.

Ponadto wywiad z panem prezydentem H. Bieńkowskim przeprowadziłyśmy, aby dowiedzieć się o poglądach pana prezydenta i przekazać je społeczeństwu. 7 października 1991 r. na posiedzeniu prezydium Rady Miejskiej z przewodniczącymi komisji (w sumie 12 osób) pan prezydent H. Bieńkowski pozwolił sobie powiedzieć, że wywiad był nieautoryzowany, że dziennikarze „Głosu Pomorza” dopuścili się nierzetelności zamieszczając fragmenty, których on nie powiedział oraz że redaktor naczelny nakazał nam opublikowanie tej rozmowy w takim, a nie innym kształcie.

Zupełnie nie wiemy jak pan prezydent doszedł do takich wniosków. Wywiad był autoryzowany. Umówiliśmy się na autoryzację przez telefon. Pan prezydent zgodził się na taką formę. Uwzględnił wszystkie życzenia prezydenta i tego czego nie chciał, nie zamieściliśmy.

Nie wierzymy, żeby tego pan prezydent nie pamiętał.

Nie byliśmy także zmuszani przez redaktora naczelnego do zamieszczenia wywiadu w takiej a nie innej formie.

Wszystko to, co pan prezydent powiedział publicznie o wywiadzie i naszej pracy, jest ogromnie ważne. Podważa zaufanie do nas, do naszej rzetelności i do tego co robimy.

Ponieważ pan prezydent świadomie lub nieświadomie powiedział publicznie nieprawdę, wierzymy, że stać go teraz będzie na przeproszenie za swoje słowa dziennikarzy „Głosu Pomorza”.

PIOTR ŁUCZKA
JACEK PECHMAN

PS: Niedługo zostanie opublikowana rozmowa, w której członkowie prezydium Rady Miejskiej nawiązują do treści wywiadu z prezydentem Kołobrzegu.

Fot. Jerzy Patan

PAWEŁ SZERSZEŃ — kandydatem do Sejmu RP

Jeżeli myślicie podobnie jak ja — pomóżcie mi wygrać w wyborach!

Kandyduję do Sejmu, bo jestem za: praktycznym i szybkim rozwiązaniem problemów rolnictwa.

Opowiadam się za:

- rozwojem nowoczesnego polskiego rolnictwa wytrzymującego konkurencję z Zachodnią Europą. Jest to możliwe poprzez techniczną modernizację, koncentrację produkcji, specjalizację i wysoką jakość produkcji.
- ograniczeniem żywiołowych wahań cen produktów rolnych i środków produkcji rolniej. Jest to realne — dzięki elastycznej polityce celnej, wprowadzeniu rozsądnych warunków kredytowania inwestycyjnego na wsi.
- udziałem państwa w poprawie warunków życia na wsi. Można to osiągnąć np. poprzez wydzielenie w budżecie określonej puli kredytów celowych na budowę wodociągów, kanalizacji, gazyfikacji i telefonizacji wsi a także na rozwój bazy przetwórczej i przechowywania produktów rolnych.
- wprowadzeniem regulacji prawnych przystających do obecnej rzeczywistości. Niezbędne jest przygotowanie ustawy o gospodarce nieruchomościami rolnymi, o ochronie gruntów leśnych i rolnych, o melioracjach rolnych.

Kandyduję do Sejmu RP, bo nie podoba mi się w obecnej sytuacji kraju: — wyniszczanie środowiska naturalnego.

— nadmierne zubożenie przeciętnych obywateli.

— ograniczenie środków finansowych państwa na leczenie, oświatę, kulturę i sport masowy.

— prawodawstwo krepujące indywidualną przedsiębiorczość a stwarzające warunki rozwoju korupcji i nadużywania stanowisk i rozprzestrzeniania się afer gospodarczych.

Paweł Szerszeń

(Lista nr 67)

Zamiast na mityng wyborczy zapraszam bezpłatnie moich wyborców i sympatyków na mecz I-ligowej drużyny siatkarek „CZARNYCH” z wicemistrzyniami Polski „GEDANIA” Gdańsk, w środę, 23 października, w hali przy ul. Grottgera w Słupsku, o godz. 17.

G-1328

Starszy Cechu Rzemiosł Różnych
w Koszalinie
(Lista Nr 8)

JÓZEF KIKTA — kandydat na posła do Sejmu RP
zaprasza na spotkanie przedwyborcze

Jednocześnie zostaną omówione — nowe przepisy podatkowe, bhp i ubezpieczeń społecznych.

Zapraszam RZEMIEŚLNİKÓW, HANDLOWCÓW, TRANSPORTOWCÓW i sympatyków.

Spotkanie odbędzie się w domu Związków Zawodowych w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 137 w dniu 22 października o godzinie 10.00. K-1366

Prywatyzacja szansa dla przedsiębiorczych

Największa w Polsce sieć konsultingowa stworzona przez Fundację Gospodarczą NSZZ „Solidarność” rozwiąże Twój każdy problem! Nasza oferta jest najbogatszą w kraju!

Proponujemy:

1. Kompleksową obsługę przedsiębiorstwa państwowego w procesie prywatyzacji;
2. Doradztwo prawne, ekonomiczne, marketingowe, finansowe, podatkowe (konsulting gospodarczy);
3. Usługi z zakresu management contract;
4. Obsługę prawną przy tworzeniu nowych form działalności gospodarczej (spółki prawa cywilnego, handlowego, joint-venture);
5. Projektowanie kompleksowych systemów kadrowych;
6. Usługi w zakresie:
- Budowy struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa,
- Budowy programów restrukturyzacyjnych (business plan),
- Badań marketingowych (produkt—rynek),
- Oprogramowanie komputerów (tworzenie zakładowych sieci informacji wewnętrznej),
- Pomocy w obsłudze kredytowej (przygotowanie wniosków kredytowych),
7. Prowadzenie szkoleń i doskonalenie umiejętności polskich menedżerów w kraju i za granicą;
8. Organizacja konkursów na stanowiska kierownicze i samodzielne (badanie predyspozycji menedżerskich);
9. Szkolenia na członków rad nadzorczych (egzamin państwowy);
10. Szkolenia językowe;
11. Obsługa w zakresie prowadzonego Banku Informacji Gospodarczej i BC-NET (EWG—Bruksela).

Nasze atuty to: FACHOWOŚĆ, WIEDZA, DOŚWIADCZENIE.

Nasza dewiza: PROFESJONALIZM, KRÓTKIE TERMINY, KONKURENCYJNE CENY.

Współpracując z nami współpracujesz z naszymi sprawdzonymi partnerami.

Firmy konsultingowe

ARNOLD HILL Chartered Accountants (Wielka Brytania) — profesjonalne doradztwo księgowo-podatkowe, consulting, marketing, prywatyzacja (j-v), kredyty z linii zachodnich;
HAND L CONSULTING GROUP (Polska) — kompleksowa obsługa prawna, ekonomiczna, marketingowa, reklama i promocja w kraju i za granicą, usługi w zakresie management contract;
PROCOVA S.A. (Hiszpania) — consulting gospodarczy; promocja powiązań gospodarczych Polski z regionem Valencia (Spain);
GOPA (Niemcy) — consulting gospodarczy; pomoc w tworzeniu j-v polsko-niemieckich, obsługa kredytowa.

Firmy doradcze

NETHERLANDS MANA GEMENT CONSULTANCY PROGRAMME FOR DEVELOPING COUNTRIES (Haha—Holandia)

THE INVESTMENT FUND FOR CENTRAL AND EASTERN EUROPE (Duński Fundusz Inwestycyjny — Kopenhaga—Dania)

— popiera duńskie inwestycje w Polsce;

— kojarzy partnerów (j-v);

— udziela finansowego wsparcia;

— wspiera rozwój sektora prywatnego w Polsce;

KNOW-HOW FUND (Wielka Brytania)

Polsko-Amerykański Fundusz Przedsiębiorczości (USA)
Jeżeli nie jesteś jednym z 400, zgłoś się do nas, a będziesz 401 na liście prywatnych firm.

Fundacja Gospodarcza

NSZZ „Solidarność”

75-950 Koszalin

ul. A. Lampego 34

(Urząd Gminny)

pok. 55—80

tel. 28-548, 250-91

Jest firma o sensacyjnie niskich cenach

NASZA OFERTA SPRAWIA, ŻE NAWET M2 STAJE SIĘ MIESZKANIEM O EUROPEJSKIM STANDARDZIE!

Proszę Państwa, czeka na Was wielki magazyn pełen różnych produktów, które możecie od razu zabrać do domu.

Kolorowe wykładziny 400 cm szer. w cenach za m² 43.000

Styropianowe okładziny surowe w różnych wzorach za m² 21.000

Wykładziny PCV ze wzorami do kuchni, łazienki, korytarza np. wzór parkietu 200 cm szer. - m² 43.000

Kolorowe farby olejne, narzędzia do tapetowania 76.000

Farby do metalu w kolorach surowych i lakowanych 75 i 76.000

Świetne jakości, produkowane w RFN.

WSZYSTKO DLA UPIĘKSZANIA MIESZKANIA

1. Koszalin, ul. Szczecińska 59, przy głównej drodze do Szczecina (pęta autobusowa)
 2. Nysa, ul. Podolska 43
 3. Wrocław, ul. Krakowska 13
 4. Poznań, ul. Grunwaldzka 152
- Zapraszamy w godz. 9-18, również w każdą sobotę 9.30-14.00

WARTA „AUTO-CASCO” POJAZDU

KORZYSTNIE UBEZPIECZYSZ W TUIR „WARTA” S.A.

- stopa składki rocznej np. na samochody osobowe do lat 6 wynosi:
- a) 3% — na samochody prod. polskiej,
- b) 4% — na samochody prod. zagranicznej.
- uwzględniamy zniżki za bezszkodową jazdę (10 ÷ 40%)
- przy rozszerzeniu ubezpieczenia na zagranicę oferujemy 70% obniżki składki.

Szczegóły — w Agencji w Słupsku ul. Sienkiewicza 20 (budynek „Głosu Pomorza”) tel. 254-66 w godz. 9.00-16.00.

Korzystne warunki ubezpieczenia oferujemy również w zakresie „OC” pojazdu na kraj i zagranicę.

G-1303

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe

„Vovitex” Spółka z o.o. w Koszalinie

zatrudni

sekretarkę z dobrą aparycją i biegłą znajomością języka niemieckiego

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Koszalinie, ul. Poławska 6, pokój 27 w godz. od 9 do 13.

G-1294

Nowo otwarty SKLEP RYBNY „SUMIK”

w Koszalinie, ul. Struga 1

zaprasza

w godz. 9-18

w soboty 7-13

Niskie ceny

G-1301

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

FIATA 125p tanio. Koszalin, Bosmańska 16C/1.

126p (1988) 30.000, 22.000.000, idealny. Słupsk, tel. 38-370.

FIATA 126p (1979). Słupsk, tel. 34-666.

FSO combi (1983) garaż murowany. Sławno, 70-75, Pułku Ułanów.

OPLA corse 1988. Słupsk, tel. 322-64.

VOLVO 340 (1983) 37.000.000. Słupsk, 213-32.

VOLVO 340D, computer atari. Sławno, 78-50.

SAMOCHOŁ ciężarowy mercedes 809 i kamery. Słupsk, tel. 28-155, 256-10, 246-50.

FORDA sierre, golfy disel. Koszalin, 321-37.

MERCEDESA 200D (1976) rok prod. 26 milionów. Darłowo, tel. 29-40.

FORDA sierre sprzedam lub zamienię na bus-transporter. Słupsk, tel. 386-68.

ŁADĘ 1500 na części — po wypadku. Wiadomość, Słupsk, tel. 213-31, po piątnastej.

VOLKSWAGENA santanę disla 1985, 55.000.000. Drawsko Pomorskie, tel. 25-31.

FORDA taunusa 1300 cm sześć — ben-

PŁYTKI

posadzkowe — lastryko

prasowane kolorowane

Cena 48 tys/m kw

i 52.500 tys/m kw.

z możliwością dowozu.

Parapety i okładziny

schodowe 68 tys/mb

Zakład Betoniarski

Marian Nowik

73-320 Węgorzyno

tel. 165 (całą dobę)

G-1300

zyna (1981) nie ocłony, cena 16.000.000. — volkswagena passata 1600 cm sześć, benzyna rok 1979, cena 13.000.000. — passata na części. Białogard, tel. 43-44.

STARA 28 oplandekowanego 6 mln, volkswagena transportera blaszaka 1976, 19 mln. Bytów, 40-95.

VOLKSWAGENA transporter (1981), renault dostawczego diesla (1986) Sławno, Kraszewskiego 8.

VOLKSWAGENA transporter (1981) o-szkłony. Kołobrzeg, tel. 218-00.

ROBURA blaszaka 1984, 22 mln, silnik diesel. Słupsk, 278-39

PRZEDPŁATĘ z możliwością zamiany na ulgę celną. Koszalin, Szeroka 34/7.

VOLKSWAGENA jettę diesel 1988 rok. Szczecinek, tel. 429-84.

DOM jednorodzinny. Słupsk, ul. Modrzewiowa 22.

DOM w Ustce sprzedam. Ustka, 146-933.

DOM 270 m kw. pow. w Ustce ul. Jagiellońska 14 — kontakt Toruń, ul. Przy Kaszowniku 31/16, tel. 301-23.

SPRZEDAM dom mieszkalno-usługowy. Kołobrzeg, tel. 235-01.

SPRZEDAM wykończony dom lub wynajmę. Kołobrzeg, tel. 260-16.

SPRZEDAM domek jednorodzinny wolno stojący, budynek gospodarczy z garażem, działka 500 m kw. Koszalin, Gerberowa 24 lub zamienię. W rozliczeniu dom

34E z luneta, sztucer OWG Słupsk, tel. 240-71 wew. 656.

URZĄDZENIA do sklepu z odzieżą używaną (stojaki, wieszaki, kosze) oraz 2 tony odzieży — cena do uzgodnienia. Słupsk, tel. 258-81 w godz. 9-17.

VIPSOGAL — przeciw łuszczycy. Ustka, tel. 145-896.

ELEKTRON z nowym kineskopem. Ustka, tel. 146-826.

MEBLE sklepowe. Słupsk, Marii Dąbrowskiej 1.

SPRZEDAM narybek karpia. Czerwiński, Biesowice, tel. 83, Pustowo.

STOŁ wibracyjny — tanio. Koszalin, Niepodległości 51A/50.

CHRYZANTEMY wielokwiatowe cięte w różnych kolorach hurt-detal oferuje gospodarstwo ogrodnicze Malechowo. Galek.

OKAZJA komplet wypoczynkowy skóra biała. Słupsk, 229-09.

MEBLE delfin lux, jasne. Słupsk, tel. 32-397.

SPRZEDAM jamniki szorstkowłose po rodzicach polujących z rodowodem. Czaplina, 557-82.

PRALKĘ automatyczną Polar 2.200.000 zł. Koszalin, 578-33.

„GŁOS POMORZA” nakłady: wyd. codziennie — 56.860, wyd. magazynowe — 121.400

łącznie w wrześniu — 1.801.000

BIURA OGŁOSZEŃ I REKLAMY

Koszalin: ul. A. Lampego 20, tel. bezpośredni 222-91 i 262-61, (centrala), tix: 0532275, fax: 233-09.

Słupsk: ul. Sienkiewicza 20, tel. 266-08, tix: 582213, fax: 251-95.

PRZEDSTAWICIELSTWA W TERENIE:

Białogard: Dom Kultury — ul. 1 Maja 15, tel. 23-34 (do godz. 15);

Bobolice: Baza GS nr 1 ul. Pocztowa, tel. 495;

Bytów: TUIR „Warta”, ul. Kochanowskiego 3, tel. 22-80, g. 8-16;

Czaplinek: „IMPEX” ul. Poznańska (POM), tel. 550-21, tix: 0532191 (w godz. 8-12) oraz ul. Żeromskiego 3/2, tel. 551-59 (w godz. 17-21);

Człuchów: ul. Zamkowa 5, tel. 739, tix: 0533163;

Darłowo: OSIR, ul. Sportowa 1, tel. 30-45, tix: 532460;

Drawsko Pom.: pl. Konstytucji 13, tel. 23-88;

Kołobrzeg: Cosmos SA, ul. Gryfów 2, tel. 268-00, „Khan”, ul. Sienkiewicza 17, p. 9; tel. 248-13 wew. 18;

Koszalin: Agencja Reklamowa „AS” Dariusz Wiktor, tel. 18-77-22 w godz. 8-20;

Lębork: siedziba PUPIK, pl. Spółdzielczy 14/16, tel. 622-119, telex: 534278 oraz „MARS-POL”, ul. 1 Maja 4A, tel. 624-247;

Miastko: PHU „Unimarket”, ul. 3 Maja 1, tel. 26-61 w. 8 i 26-62 w. 8 (9-13);

Połczyn-Zdrój: Zakład Usługowo-Handlowy „Duket”, ul. 5 Maja 21;

Sławno: Ekspozytura OST „Gromada” ul. Rapackiego 2, tel. 70-12;

Szczecinek: Pavillon z tapetami, ul. Polna 5 oraz sklep motoryzacyjny ul. Kard. S. Wyszyńskiego 76 (d. Żukowa) tel. 440-61; Martex, ul. Kard. St. Wyszyńskiego 84, tel. 405-44;

Świdwin: Biuro Usług Turystycznych „Czajka”, ul. Kołobrzeska 3, tel. 26-83;

Ustka: PHUPIT „Batyk”, ul. Żeromskiego 9 (g. 8-16);

Złocieniec: AGENCJA REKLAMOWA „KWIATKOWSKI”, ul. Zdobywców Wale Pomorskiego 6/58, (do godz. 18.00) tel. 71-455 (czynny całą dobę).

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Gospodarstwo Pomocnicze

KWP w Koszalinie

ul. Boh. Warszawy 34

telefon 29-577

zaprasza do korzystania z usług gastronomicznych

w Kasynie Nr 1 w Koszalinie, ul. A. Lampego 15 w Kasynie Nr 2 w Koszalinie, ul. Jedności 5 w Kasynie Nr 6 w Białogardzie, ul. Dąbrowszczaków w Kasynie Nr 10 w Szczecinku, ul. 28 Lutego 13 w Kasynie Nr 7 w Kołobrzegu, ul. Drzymały 6

POLECAMY: śniadania obiady w wielu zestawach abonamentowe, posiłki regeneracyjne sprzedaż garniturów na miejscu i na wynos

Prowadzimy działalność popołudniową (bankiety, wesela, studniówki itp.)

Niskie ceny, dobra jakość

G-1295

COMMODORE

aparaty

telefoniczne

rowery

Ustka, pl. Wolności 5

G-1178-0

Hurtownia Art.

Spółdzielczy „ANDA”

ZAPRASZA I POLECA DUŻY

WYBÓR PIWA BROWARÓW:

- Żywiec
- Leżajsk
- Łódź
- Koszalin
- Połczyn-Zdrój
- Okocim
- Poznań
- Wtelnio
- Stupsk

W pełnym asortymencie oraz wina

napoje, słodczy

Koszalin, ul. Szczecińska 59

tel. 220-47 w. 13

Zapraszamy

Poniedziałek-piątek 8-17

Sobota 8-14

Tylko u nas kupisz wszystkich

Zajedź! Przekonaj się!

G-1290-0

Firma „HANDLOMARK”

Słupsk, ul. Kaszubska 36

tel. 233-39, telex 582526 hurt

SPRZEDA

SUPER OKAZJIE BUDYNK

RZEMIEŚNICZY NOWY,

BARDO DUŻY,

REPREZENTACYJNY

o pow. 700 m² przy szosie

za Restauracją „Pod Kluką”

PARTER — trzy zakłady dochodowe

do natychmiastowego uruchomienia

(po wpłaceniu zaliczki) lub bez maszyn

nadające się na masarnię, przetwórnę,

produkcję, restaurację, hotel, itp.

I i II PIĘTRO — biurowo-willowe,

strych nie zagospodarowany, portier-

nia. Teren działki ogrodzony. Plac wy-

lany betonem. (Cena tylko około 2,4

mln za m²).

FIRMIE ZAGRANICZNEJ

ZAPEWNIAM ZAŁĄCZENIE

WSZELKICH FORMALNOŚCI

ADMINISTRACYJNO-

-PRAWNYCH W M.S.W.

Portier oprowadza zainteresowanych

codziennie w godz. 7-20.

G-1304-0

Syntetyczne i akrylowe

lakiery samochodowe

firmy SIKKENS

w 7000 kolorach

rozpuszczalniki,

utwardzacze, szpachlówki,

podkłady,

oleje silnikowe

i hydrauliczne.

Rewelacyjnie

niskie ceny.

Słupsk ul. 3 Maja 72

od 9 do 17 soboty 9-13.

G-1296

DO wynajęcia trzy pokoje 50 m kw na

cichej działalności lub biuro. Koszalin,

308-34.

USŁUGI

SZKOLENIE kierowców — jazda, teoria,

wideo — 600.000. „Wiraż”. Koszalin,

204-69.

MASAZE lecznicze, rekreacyjne, odchu-

dające oraz chw. rehabilitacyjne wykonuje

w domu pacjenta. Bóle kręgosłupa oraz

głowy to moja specjalność. Kołobrzeg, tel.

253-79, po siedemnastej.

NAPRAWA i konserwacja samochodów

autoalarmy, wykrywacze radarów —

„Car-Service” Koszalin, ul. Zwycięstwa

121 (w podwórzu), tel. 265-88, 527-96.

REHABILITACJA, masaż w domu pac-

jenta: masaż leczniczy: bóle kręgosłupa,

nervobóle. Rehabilitacja lecznicza przy:

niedowładach, złamaniach, wady postawy,

skrzywienia kręgosłupa u dzieci i inne.

Słupsk, tel. 290-55.

PROWADZĘ księgi podatkowe na zlecenie.

Szczecinek, 402-20.

NAPRAWY sprzętu audio wideo RTV

Wideoosonik Słupsk, tel. 345-63.

„RENIFER” czyszczenie, renowacja ko-

zuchy, zamse, futra, skóry gładkie. Kosza-

lin, Obotrytów.

ANGIELSKI. Słupsk, tel. 32-182.

WIDEOFILMOWANIE. Lębork,

623-446.

WIDEOFILMOWANIE Studio Anna.

Słupsk, 287-67.

WIDEOFILMOWANIE profesjonalne.

Wideoimix. Koszalin, 303-75.

WIDEOFILMOWANIE. Koszalin,

344-92.

MONTAŻ żaluzji. Najtaniej. Gwarancja 2

KONTROWERSYJNY LEK

Preparat Tołpy nie zabija raka

Rozmowa z prof. WALDEMAREM ROSZKOWSKIM, kierownikiem Zakładu Immunologii w Instytucie Gruźlicy

— Preparat prof. Tołpy szkodzi czy pomaga w walce z chorobą nowotworową?

— Nie potrafię odpowiedzieć. Nikt tego nie wie.

— **Doprawdy? A badania?**

— Do tej pory lek nie był badany pod kątem działań onkologicznych.

— **Dlaczego zatem Komisja Leków dopuściła go do sprzedaży?**

— Ponieważ do Komisji lek ten został zgłoszony nie jako preparat onkologiczny. Ponadto stała się rzecz niekorzystna. Część członków Komisji Leków sama brała udział w popieszczeniu wykonywanych badań klinicznych na skuteczność w innych schorzeniach. Do tego wszyscy znawali się pod presją koordynatorów oraz ówczesnego wiceministra zdrowia.

— **Jak doszło do tego, że preparat Tołpy stał się „cudownym” lekiem?**

— Preparat był anonsowany opinii publicznej od lat sześćdziesiątych jako panaceum na nowotwory. W latach osiemdziesiątych powstał Urząd ds. Postępu i Wdrożeń. Chcąc uzasadnić swoje istnienie i mieć jakiś spektakularny sukces, przy pomocy ówczesnego wicepremiera Szalajdy „wynaleziono” ten preparat ponownie. I on odżył. Został nadany przez ówczesne mass media, a szczególnie przez telewizję. Odbywało się to bez jakiegokolwiek kontaktu z gremiami medycznymi. Przypominam, że pan profesor Tołpa nie jest lekarzem i ma wykształcenie rolnicze.

— **Przecież ktoś podjął decyzję o badaniach, o przyznaniu pieniędzy?**

— Pieniądze zostały przyznane poza resortem służby zdrowia. Była to decyzja stricte polityczna. Co się później stało? Pieniądze przyznane przez wicepremiera Szalajdę trafiły do MZIOS. I w tym momencie ówczesny minister zdrowia Cybulko popchnął błąd decydujący o dalszych losach preparatu.

— **Mianowicie...**

— Jego obowiązkiem było wydanie służbowego polecenia przebadania

nia tego preparatu przez Instytut Onkologii.

— **Czego nie uczynił?**

— Zgadza się. Zgodnie ze statutem wszystkich instytutów resortowych w Polsce są one narzędziami pracy ministra i są zobowiązane do wykonywania ekspertyz. Natomiast Instytut Onkologii i środowiska naukowe obrzuciły się na kampanię propagandową i preparat. Minister nie był na tyle twardy, żeby wezwać ówczesnego dyrektora Instytutu i wydać mu polecenie służbowe wykonania ekspertyzy. I wszystko później potoczyło się poza onkologią.

— **Pieniądze jednak przyznano...**

— Tak. Zgodnie z oczekiwaniami opinii publicznej pieniądze zostały przyznane na badania dotyczące skuteczności przeciwnowotworowej preparatu. Natomiast zużyte zostały na stworzenie jednego z setek parafeków o działaniu tzw. immunomodulacyjnym.

— **A zatem zostały stracone?**

— W pewnym sensie tak, ponieważ ustalenie, czy lek ten posiada właściwości przeciwnowotworowe czy nie, trwałoby znacznie krócej i kosztowałoby dużo mniej. A finał jest taki, że nie ma na dziś uczciwej odpowiedzi, czym jest preparat prof. Tołpy.

— **Może lek ten jest skuteczny w leczeniu innych schorzeń niż choroby nowotworowe?**

— Na to pytanie też nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Skuteczność PTT badano w wielu schorzeniach, w tym w astmie, zapaleniu szpiku kostnego, schorzeniach ginekologicznych, paradontozie, nawracających zakażeniach układu oddechowego, owrzodzeniach podudzi. Wszystkie te oceny dokonane były w okresie około dwóch miesięcy. Jest rzeczą wątpliwą, aby skuteczność preparatu można było ocenić w tym wymiarze czasowym. Ocena skuteczności w niektórych z wyżej wymienionych schorzeń wymaga minimum dwóch lat.

— **To niewiarygodne...**

— Też tak uważam. I dlatego zrezygnowałem z koordynacji badań klinicznych

nicznych w momencie, gdy zostałem zobligowany do ich zakończenia w terminie 2 miesięcy. Sądzę, że nikt nie jest w stanie dokonać ocen leku w takim terminie, nie znając na dodatek wskazań do jego stosowania. Spędziłem kilkanaście lat na Zachodzie, współpracując ściśle z firmami farmaceutycznymi. I wiem, że termin „ekspresowy” dla badań klinicznych oryginalnego leku to minimum 5 lat. Zestawmy to z 2 miesiącami badań klinicznych II, III i IV fazy w Polsce, a będziemy mieli odpowiedź co do jakiegokolwiek wnioskowania o skuteczności tego leku.

— **Czy w takiej sytuacji można lek dopuścić do sprzedaży?**

— Sądzę, że nie. Poza literą prawa jest jeszcze duch prawa. Tzn. dopuszczono go do sprzedaży, ale z zastrzeżeniem, że nie widzi się tych ludzi z nowotworami, którzy będą go używać.

— **Daloby się teoretycznie odpowiedzieć, czy preparat ma działanie przeciwnowotworowe czy wspomagające?**

— Nie istnieją żadne przesłanki teoretyczne, które wskazywałyby na potencjalną skuteczność w chorobach nowotworowych. PTT jest kompozycją aminocukrów, a nauka nie zna żadnego aminocukru, który posiadałby właściwości przeciwnowotworowe. Ale nie to jest istotne. Należałoby to przede wszystkim sprawdzić.

— **Czy PTT szkodzi chorym z nowotworami?**

— Choremu z nowotworem można zaszkodzić w dwójaki sposób: podając mu substancję, która przyspiesza wzrost nowotworu i tym samym skraca życie, bądź też opóźniając decyzję rozpoczęcia leczenia przeciwnowotworowego. Czy PTT przyspiesza rozwój nowotworu nie wiadomo, podobnie jak nie wiadomo, czy hamuje. Natomiast elementem szkodliwym stosowania PTT jest opóźnienie rozpoczęcia leczenia konwencjonalnego. Poślizg 2-3 miesięcy w niektórych typach nowotworów jest równoznaczny z wyrokiem śmierci.

— **Rozmawiała: GRAZYNA CIECHOMSKA**

Rozterki elektoratu

Pojawia się coraz więcej plakatów wyborczych. Z jednego z nich wyczytałam, że pewien kandydat określił siebie jako najaktywniejszego radnego. Jaka miarę zastosował? Czy sprawdzoną i wypróbowaną metodologię amerykańskiego profesora Art. Buchwalda?

Postanowiłam sprawdzić. Zalażyłam, że mniejsza aktywność mogą przejawiać radni, którzy są obciążeni obowiązkami organizacyjnymi w radzie, w zarządzie, we własnych firmach, zajęci utrzymaniem przedsiębiorstw państwowych, dawnych stanowisk bądź przejętych po komunistach nowych stanowisk, itp.

A oto rachunki.

Od grupy 45 radnych odejmujemy przewodniczącego rady i dwóch zastępców (45 - 3), pozostało 42 radnych.

Dalej odejmujemy sześciu przewodni-

czących stałych komisji rady (42 - 6), pozostało 36 radnych.

— trzech radnych (prezydenta i dwóch wiceprezydentów zatrudnionych na etatach), pozostało 33 radnych (36 - 3),

— dwóch radnych (członków zarządu na ryczałcie), pozostało 31 radnych (33 - 2),

— jednego radnego (prezydenta korporacji), pozostało 30 radnych (31 - 1),

— czterech radnych (przedstawicieli sejmiku samorządowego), pozostało 26 radnych (30 - 4),

— jednego radnego (starostę) pozostało 25 radnych (26 - 1),

— pięciu radnych (zatrudnionych na stanowiskach samorządowych), pozostało 20 radnych (25 - 5),

— czterech radnych (zatrudnionych na stanowiskach rządowych), pozostało 16 radnych (20 - 4),

— jednego radnego (urzędującego pracownika partii politycznej), pozostało 15 radnych (16 - 1),

— pięciu radnych (prezesów spółek i spółdzielni), pozostało 10 radnych (15 - 5),

— trzech radnych (zastępców dyrektorów firm), pozostało 7 radnych (10 - 3),

— dwóch radnych (właścicieli sklepów), pozostało 5 radnych (7 - 2),

— czterech radnych — wagarowiczów (od 5 do 10 nieobecności na 15 sesji), pozostał zatem jeden radny (5 - 4).

Radny ten zgłosił 50 wniosków i interpelacji na 214 zgłoszonych przez ogół radnych od początku kadencji. Działacz trzech partii. Jako jedyny rolnik w radzie miejskiej ma tę przewagę, że bez względu na pogodę w polu mu rośnie. W przypadku wyboru do Sejmu — w interpelacjach rekord w Księdze Guinnessa zapewniony. Tylko co z umiejętnościami stanowienia prawa?

IRENA ŚMIAŁEK

INWAZJA DECYBELI

Cicho...

Chińczycy wymyślili wiele przemysłowych tortur i metod zadawania bólu. Jedną z najstarszych polegała na zamykaniu skazanych w lochu, w którym bez przerwy grały piszczałki. W średniowieczu znęcano się nad więźniami, przykuwając ich do ścian w pobliżu beczki, do której regularnie kapali krople wody. Niektóre plemiona afrykańskie doprowadzały swoje ofiary do śmierci krzykami i dudnieniem tam-tamów. Ale nikt nie przypuszczał jednak, że te metody staną się zwykłą udręką dnia powszedniego człowieka XX wieku. Jeden silnik spalinyowy za głuszałby wszystkie tortury razem wzięte, a my żyjemy...

Czy znaczy to, że podwyższyła się w naszych czasach granica ludzkiej tolerancji na dźwięki? Naukowcy przestrzegają: człowiek przyzwyczaił się żyć w hałasie, bo nie miał innego wyjścia, ale płaci za tę „adaptację” bardzo wysoką cenę.

Jak więc jest z tym hałasem? Specjaliści definiują go mniej więcej tak: jest nim każdy dźwięk dokuczliwy, niepożądany w danym miejscu i czasie albo szkodliwy. Kiedy jesteśmy zmęczeni, boli głowa, chce się spać — potrafią denerwować nawet... mazuarki Szopena. Jeśli rytmicznie kapie woda z zepsutego kranu, niby niegłośno, ale kapie, to może wyprowadzić jak przed wiekami — najspokojniejszego człowieka z równowagi.

Decybele atakują na każdym kroku. Co czwarty mieszkaniec przeciętnego osiedla wielkomiejskiego musi znosić podwyższoną dawkę decybeli, na które składają się odgłosy pędzących ulic samochodów, krzyczących na podwórkach dzieci, zjeżdżających za ścianą windy, radia grającego u sąsiada. Nasze mieszkania przestały być oazą ciszy. Same urządzenia instalacyjne, wskutek złej jakości powodują hałas nie na wysokim poziomie — poziomie 35—75 dB, ale są bardzo uciążliwe. Domowa lodówka „wydziela” 30—50 dB, szum z ulicy — przy

zamkniętych oknach — 40—50 dB. Pisk opon samochodowych to już prawie 100 dB. Przy czym badania uczonych wykazały, że właśnie ten dźwięk, wysoki, jest gorszy dla naszy uszu od... ryku niedźwiedzia.

Naukowo określono też, że 90 decybeli to granica ryzyka trwałej utraty słuchu. Tymczasem przeciętny poziom hałasu w dużych miastach wzrósł u nas ostatnio do 72 decybeli, w małych — do 57—68 dB i nadal wzrasta, podczas gdy za tzw. hałas uciążliwy uważa się poziom dźwięków nie przekraczających 50 decybeli. Nie powoduje on wprawdzie jeszcze wyraźnych dolegliwości, ale zakłóca warunki pracy i wypoczynku.

„Obcy” hałas, wlewający się do naszych mieszkań odczuwamy jako zagrożenie. A to wywołuje agresję, stres. Dźwięk nieprzyjemny utrudnia percepcję wzrokową, powoduje gorsze widzenie barw. Psychiatrzy zgodnie twierdzą, że stres dźwiękowy to wprawdzie za mało, by wywołać chorobę umysłową, ale są też zgodni,

że umysłowo chorzy są bardziej wrażliwi na agresję dźwięku niż osoby zdrowe. Powtarzający się hałas może wywołać atak u epileptyka.

Niedawno dowiedziano także, że ludzie narażeni na nadmiar decybeli cierpią częściej od innych na choroby układu krążenia, choroby wrzodowe. Na każdy stres dźwiękowy organizm nasz odpowiada atakiem ciśnienia. Długotrwała kafeolonia dźwięków pociąga za sobą ubytek magnezu w organizmie, a to z kolei wywołuje nadpobudliwość. Co więcej, badania japońskie np. ustaliły pewien związek między poziomem hałasu w okolicach lotnisk a opóźnieniem wzrostu niemowląt i dzieci. Decybele powodują zmniejszenie wydzielania hormonu wzrostu!

I ostatni zgnębny fakt: głuchniemy! Już w 30. roku życia mamy słuch osłabiony o 7 dB, w 40. o 13 dB, w 50 o 18, w 60 aż o 27 dB. Głuchniemy nie tylko w sposób naturalny. Utrata słuchu zajmuje poczesne miejsce na liście chorób zawodowych. 80 proc. zatrudnionych w przemyśle traci częściowo słuch po 30 latach pracy w hałasie o natężeniu 90 dB, a więc nie przekraczającym dozwolonej granicy. Prawie 40 proc. naszego społeczeństwa narażone jest na potęgającą się uciążliwość hałasu.

Hałas to trucizna, przed którą nie ma obrony? Ludzie ratują się jak mogą. W niektórych krajach zapanowała np. moda na kupowanie sobie chwil ciszy. W Paryżu istnieją bistra, w których automat gra za darmo, natomiast po wrzuceniu monety milkną. Tworzy się też we Francji rezerwat ciszy,

czyli tereny zadrzewione, gdzie nie wolno wjeżdżać samochodem, wnosić odbiorników radiowych, krzyczeć ani nawet głośno śpiewać. Wyobraźmy sobie takie zakazy u nas... Już widzę, jak „zdyscyplinowane” grupy turystów je przestrzegają. Tu potrzeba czegoś więcej — po prostu świadomości tego, jak wiele może dać nam kontakt nie tylko z przyrodą, ale boga cisza, oddalenie od wielkomiejskiego zgiełku. To trzeba docenić — by szanować...

— Jak dobrze być słowikiem — chciałoby się powiedzieć. Ten ptak, jak i wielu innych jego pobratymców przeniósł się z bezpośredniej bliskości człowieka w głąb lasów, uciekając właśnie od hałasu. Uciekł od niego z parków i ogrodów, gdzie dawniej wili gniazdka. A gdzie my możemy uciec?

„Uwaga decybele! Kara za hałas — premiować ciszę” — w tym byliśmy zawsze dobrzy: postulaty, hasła, żądania, apele. I na tym koniec. Cóż z tego, że wiemy o źródłach powstawania hałasu, jego szkodliwości? Wprowadzanie wyników badań do praktyki jest wciąż niedostateczne. Przy określaniu nakładów na ograniczanie hałasu dziwnym trafem przeocza się powyższe fakty. A przecież walkę z nim należałoby wyprowadzić już np. przy desce projektowej, budując maszyny, pojazdy, trasy komunikacyjne, lokalizując osiedla i inne obiekty. Gdy dom już został źle zbudowany, przy złej zaprojektowanej ulicy, po której poruszają się nadmiernie hałaśliwe pojazdy — walka o ciszę staje się bardziej kosztowna i nie zawsze przynosi oczekiwane efekty. A świadomość te-

go jest u nas prawie żadna. Ciągłe wykazujemy zbyt dużo pobłażania dla decybeli „mordujących” nasze uszy. Czym innym można wytłumaczyć taki fakt, że na jednej z sal operacyjnych szpitala hałas sięga 60 dB? Ze dokonuje spustoszenia w niejednym złobku czy przedszkolu? Doszło do tego, że chorobę wibracyjną i szok akustyczny trzeba traktować jako zjawiska już epidemiczne! Czas najwyższy wyciągnąć wnioski przez resorty, budowniczych, projektantów. Ale i przez... nas samych. Bo w tej „wojnie decybeli”, jaką prowadzimy, jest coś bardzo dziwnego: Dźwięki „nasze”, które powodujemy my sami przez nasze tranzystory, radia, telewizory, samochody itp. — nam samym przeważnie nie przeszkadzają. Kiedy wysiadamy z windy głośno trzaskając drzwiami, nasz system nerwowy nie reaguje, podskakuje za to na fotelu nasz sąsiad zza ściany. „Prawidłowość” tę potwierdziły nawet badania naukowe. Wynika z nich, że najgorszy — gdy chodzi o jego skutki psychiczne — jest hałas, na który nie mamy żadnego wpływu i nie możemy się w dowolnej chwili od niego uwolnić. Zatem lepiej znosić dźwięki, gdy jesteśmy „ich panem”, natomiast odgłosy wydawane przez bliźnich — odbieramy jako bodźce negatywne, stresujące.

Moral: zacznijmy walkę z hałasem od siebie. Szanujmy uszy swoje i innych. A dla ciszy — bądźmy gotowi do małych nawet „poświęceń”, jak chociażby cichsze zamknięcie drzwi naszego mieszkania...

TERESA KWAŚNIEWSKA



Jerzy Niesiołowski — płótno, olej.

Fot. K. Ratajczyk

TRANSPLANTACJE

Mniej bezsensowna śmierć

Decyzję podjęła błyskawicznie. Prawie od razu nakazała, aby organów jej zabitej w wypadku dziewięcioletniej córki użyć do przeszczepienia. Wzięto zastawki serca „raz oczy”. „Jeśli dzięki oczom mojej córki jakieś dziecko będzie widzieć, a inne, dzięki jej zastawkom rozwinie się na zdrowego człowieka — to śmierć mojego dziecka nie będzie już tak tragicznie bezsensowna” — powiedziała dzielna matka z niemieckiego miasteczka, której postawę opisało wiele gazet.

Sprawa nabrała tak wielkiego rozgłosu, gdyż jest to postawa nietypowa. Rzadko się zdarza, by rodziny zmarłych reagowały w taki właśnie sposób. Medycyna, mimo prawie 40-letniej historii transplantacji, ciągle jeszcze boryka się z wielkimi problemami znalezienia dawców. Wiele osób umiera nie doczekawszy się potrzebnego organu.

Dziś transplantuje się niemal wszystko: nerki, serce, wątrobę, płuca,

roku 1975 i 1977 próbowano przeszczepić pacjentom serca pawianów. W 1984 r. serce szesnastomiesięcznego dziecka przeszczepione zostało przez serce małego pawiana. Dziecko żyło przez 20 dni.

Pierwszą operację transplantologiczną w Polsce przeprowadzono w roku 1966. Przeszczepiono wówczas nerkę. W 1985 roku przez prof. Zbigniewa Religę dokonano została transplantacja serca, a w roku 1990 w Centrum Zdrowia Dziecka przeszczepiono wątrobę.

Najbardziej rozpowszechniona jest w Polsce transplantacja nerek. Nerki uzyskuje się podczas sekcji zwłok. Nie posiadamy żadnych przepisów prawnych regulujących tę kwestię, a prace nad stosowną ustawą trwają od lat. Wykorzystując więc luki prawne lekarze pobierają też wątrobę, serce i płuca. Napotyka to często na ogromny sprzeciw ze strony rodziny zmarłych dawców. Dlatego tak ważne są badania nad możliwością przystosowania do potrzeb transplantacyjnych organów zwierzęcych. Naukowcy polscy mają ogromny wkład w tego rodzaju eksperymentach. Prof. Zbigniew Religa, który wszczepił swoim pacjentom już 3 serca pobrane od specjalnie przygotowanych świń twierdzi, że udane przeszczepu serca tego zwierzęcia uda się dokonać już w niedalekiej przyszłości, w ciągu najbliższych dwóch lub trzech lat.

JUSTYNA ZUŃ-DALLOUL

„KRÓL” — Antoni Syska-Maluszyn

Fot. E. Wojtowicz

SAMOTNIK Z GENEWY

Tel Awiw i literatura polska

Sędziwy dr Samuel Scheps, prawnik, ekonomista, autor książek z obu tych dziedzin, wydawanych w języku francuskim i niemieckim, od wielu lat mieszka w Genewie — już samotnie. Żona zmarła przed kilku laty, dzieci odeszły „na swoje”. Syn Marc był przez wiele lat dyrektorem wspaniałego Muzeum Sztuki w Tel Awiwie, a teraz tworzy w Jerozolimie muzeum muzei — The Museum of Bible Lands.

„Złota klatka, w której jest cicho i smutno” — mówi mi Samuel Scheps, gdy podziwiam jego wielojęzyczną bibliotekę, zbiory sztuki, zwłaszcza nowoczesnego malarstwa.

Pan Scheps jest człowiekiem nieprzeciętnym, dobrze zakorzenionym w kilku kulturach, ale przede wszystkim w kulturze hebrajskiej i... polskiej. Ładziński z urodzenia, wcześniej tykwański „bakcyła” polskiej poezji, zwłaszcza romantycznej. I literaturze polskiej, polskiej humanistyce — przez późniejsze wszystkie genewskie swe lata pozostał wierny. Korespondował i przyjaźnił się z wybitnymi polskimi twórcami. Szczególnie serdecznie wspomina profesora Tadeusza Kotarbińskiego. — Gościłem go tutaj, w swoim domu — mówi z dumą.

Pytam, czym wytłumaczyć tak wielką ilość przekładów z literatury polskiej na hebrajski. My, Polacy, mało o tym wiemy, ale to fakt. Dr Scheps tłumaczy to zjawisko, tak dla nas pozytywne, autentyczne potrzebą duchową Izraelczyków; bo tak wielu z nich wywodzi swe rodowody z ziem polskich lub ziem dawnej Rzeczypospolitej wielu narodów.

Mimo zgrzytów i zahamowań, wzajemnych animozji, obserwujemy w ostatnich latach gwałtownie rosnące zainteresowanie młodych pokoleń izraelskich Polską, krajem ich

przodków. Liczne studynopielgrzymkowe podróże młodych Izraelczyków do Polski tworzą naturalną „bazę czytelnictwa” dla licznych polonistów raz po raz pojawiających się w tym kraju. Jedną z pierwszych obcojęzycznych edycji poezji Karola Wojtyły była edycja hebrajska (w tłumaczeniu i ze wstępem dr. Stefana Galewskiego).

— Czy pan, jako autor dwóch napisanych i wydanych po francusku książek poświęconych Adamowi Mickiewiczowi (jedną ze wstępem prof. Jean Fabre'a z Sorbony) — pytam — potwierdza opinie, że szczególnie dobra recepcja polskich poetów romantycznych (Mickiewicza, ale i Słowackiego także) tłumaczy się tym, że odpowiadała jakoś na potrzeby duchowe młodych Izraelczyków?

Dr Samuel Scheps potwierdza taką opinię. Widzi tu zarówno wspólnotę idei mesjanistycznych, jak i liryczny patos poezji polskiej, który przemówił do młodych pokoleń, łączących postawę romantyczną z trzeźwym pozytywizmem.

Liczne motywy żydowskie w literaturze polskiej, polskie w literaturze żydowskiej (choćby u noblisty Singera) i hebrajskiej (choćby w powieściach i nowelach Miriam Akavil), zwłaszcza w XIX i XX wieku, programy zbliżenia obu kultur, wychodzący z kręgów intelektualno-artystycznych obu narodów.

Myślę, że niedawno wydana w Tel Awiwie po hebrajsku nowa książka dr. Samuela Schepsa, której tytuł brzmi po polsku — „Literatura polska w hebrajskiej szacie” — wydatnie pomaga nie tylko w recepcji dzieł poszczególnych twórców, ale daje też szerszy pogląd na niezwykle rolę literatury we wzajemnych związkach polsko-żydowskich dawniej i dziś. Tak właśnie oceniono książkę w prasie izraelskiej. Ukazało się tam na jej temat wiele artykułów, omówień, recepcji i not.

Natan Gross pisał: „Bardzo ważna publikacja, która pozwala młodym uświadomić rozpiętość stosunków żydowsko-polskich na płaszczyźnie literatury i — szerzej — kultury”. Dr Edward Poznanski, profesor logiki na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie, podkreślał wkład książki w zbliżenie obu kultur. Pozytywną ocenę książki Schepsa dał też m.in. dr David Lazer, redaktor literackiej poczytnej gazety „Maariv”.

Książka „Literatura polska w hebrajskiej szacie” omawia — w esejistycznej formie — przekłady hebrajskie (i także ich recepcję) dwudziestu polskich pisarzy, częściowo polskich pisarzy z żydowskim rodowodem. Wyrażnie jednak autor preferuje polską poezję — od wielkich romantyków po przez poetów dwudziestolecia międzywojennego po współczesnych, a m.in. noblistę Miłosza, Herberta, Ficowskiego, osiadłego w USA Henryka Grynberga, osiadłego w Izraelu Stanisława Wygodzkiego, a także Karola Wojtyłę. Książka dr. Schepsa nie mówi nam nic o sukcesach czytelniczych wielkich polskich prozaików

w szacie hebrajskiej, bo też i nie ma ona zadań „wszystkoistycznych”.

Dwadzieścia takich a nie innych sylwetek w formie esejów dr. Schepsa to wyraźnie osobisty wybór, wynikły z potrzeby serca. W tym zdominowanym przez poetów zestawie (do już wymienionych dodajmy jeszcze np. Tuwima, Słonimskiego, Broniewskiego) znaleźli się czterej prozaicy — Stanisław Vincenz, Adolf Rudnicki, Janusz Korczak i Igor Newerly. Wszyscy oni są Samuelowi Schepsowi szczególnie bliscy — nie tylko swą twórczością literacką, ale też i filozofią życia, postawą moralną.

Dziękując za „Literaturę polską w hebrajskiej szacie” (na okładce pięknie zreprodukowany obraz Jankiela Adlera „Moi rodzice” — malarz związany z Łodzią, a obraz przechowywany w zbiorach Muzeum Sztuki w Łodzi), czekamy na książkę następną. Jaka ona będzie? Kiedy się ukaze? Marzy mi się książka o niezwykłym polskim pisarzu, autorze cyklu „Na wysokiej poloninie” i „Spotkania z chasydami” — Stanisławem Vincenzem.

Dr Samuel Scheps z Genewy bardzo serdecznie przyjaźnił się z Vincenzem, który po tarapatach II wojny i wygnaniu z rodzinnych stron huculskich osiadł w małej wiosce w Szwajcarii. W tej samotni odwiedzał Vincenza wielbiciele jego talentu, m.in. Czesław Miłosz. Dr Samuel Scheps jest powołany do napisania książki o naszym wybitnym pisarzu — prozaiku i esejście, przez wiele lat powojennych sztucznie w kraju nieobecny. Może dr Samuel Scheps, samotnik z Genewy, przyjmie takie „zamówienie społeczne”?

RYSZARD WASITA

FORMUŁA 1



John Jackie Stewart

Kierowca o niespotykanym talencie. Można śmiało powiedzieć, że posiadał dodatkowy zmysł, który pozwalał mu na tak doskonałe wyczucie samochodów sportowych. Obserwując styl jego jazdy można było odnieść wrażenie, że nie sprawiał mu to żadnych problemów: „Wiele lat poświęciłem na to, aby ukształtować własną osobowość kierowcy, wypracować własny sposób kierowania. Nie jest to sprawa instynktu czy mięśni, lecz sposób myślenia. Dlatego pewnie prowadzenie pojazdu wyczynowego stało się moją drugą naturą”.

Jackie Stewart był swego rodzaju rekordzistą. Aż 27 razy stał na podium Grand Prix! Obecnie w tej klasyfikacji wyprzedza go tylko Alain Prost (44 razy) i Ayrton Senna (32 razy). Trzykrotnie kapł się w strugach szampana na zakończenie mistrzostw świata. Te tytuły zdobyte w latach 1969, 1971, 73 nadały mu miano „mistrza lat nieparzystych”.

Karierę zawodniczą rozpoczął stosunkowo późno, bo w wieku 21 lat. Niestety, Jackie miał pecha do samochodów. Najczęściej nie pozwalały mu one na pełne zaprezentowanie swoich umiejętności. Dopiero Ken Tyrrell zauważył gwiazdę, która do tej pory nie mogła zabłysnąć. Zaangażował go do swojego zespołu w Formule 3.

Do swego światła wyścigów dostrzegł, że Jackie Stewart za kierownicą jest niczym Elvis Presley przy gitarze. Szkot dostaje propozycje poprowadzenia bolidu Formuły 1. Już w pierwszym sezonie Jackie zdobywa trzecie miejsce w Mistrzostwach Świata Formuły 1. Rok 1966, 67 nie przynosi żadnych rezultatów zadowalających ambitnego Szkota. W następnym roku przenosi się on do zespołu

Matra Ford kierowanego przez Kena Tyrrella. Dwa lata systematycznych treningów pozwalają mu na osiągnięcie jednego z wcześniejszych postawionych przed sobą zadań — tytułu Mistrza Świata F-1. Historia powtarza się w roku 1971, 1973. Coraz głośniejsze mówiono o nadchodzącym kresie kariery Stewarta. Wszyscy podejrzewali, że Szkot zakończy karierę po swoim setnym wyścigu — Grand Prix USA. Jednak śmiertelny wypadek jego przyjaciela z zespołu, Francuza Francois Ceurta, spowodował przyspieszenie jego decyzji o wycofaniu.

Jackie Stewart był postacią niezwykle barwną, lubił ubierać się nieco ekstrawagancko, chętnie udzielał wywiadów, ale przede wszystkim był, jak na tamte czasy, kierowcą — rekordzistą. Należał do grupy zawodników, która uparcie walczyła o poprawienie warunków bezpieczeństwa. Jackie słynął z bezkolizyjnej jazdy. W jego karierze kierowcy wyścigowego nie zdarzył się żaden poważniejszy wypadek, choć w tamtych czasach takowe zdarzały się dość często. Jest to niewątpliwie dokonanie godne podziwu. Jego wycofanie z wyścigów Formuły 1 nie oznaczało jednak całkowitego zerwania z tym sportem.

Obecnie Jackie Stewart jest wiceprezorem koncernu petrochemicznego ELF-OLL, który dostarcza bezpośrednio do boksów wyścigowych oleje i paliwa. Firma ta zorganizowała kiedyś przejażdżkę z Jackie Stewartem na specjalnie przerobionych samochodach marki Renault 27 TS. Mistrz podczas tej jazdy non stop komentował swoje poczynania.

MARCIN CZACHORSKI
RAFAŁ MAJEWSKI

Z czego śmieją się Rosjanie?

Bohaterami wielu anegdot są Gruzini, przedstawiciele narodów Dalekiego Wschodu i Północy. Rosjanie śmieją się ze swoich przywódców (ostatnio coraz częściej z prezydenta). Wreszcie śmieją się z samych siebie. W wielu anegdotach dominują sprawy powszednie, w sposób ironiczny przedstawione są trudy codziennego życia. Ostatnio w Moskwie wydano „Almanach światowej anegdoty” nakładem wydawnictwa kombinatu produkcyjno-wydawniczego produktów piekarniczych (ciekawa kombinacja). Naszą wędrowkę w krainę rosyjskiego humoru rozpoczniemy do anegdot „rewolucyjnych”.

Mówi Lenin: — Towarzysze, dzisiaj rewolucji nie będzie. Dziesięć lat wyjechał na ryby.
— A bez niego nie można? — pyta ktoś z tłumu.
— Można — mówi Lenin, ale tylko „Aurory” ani rusz!

O Stalinie z zasady nie opowiada się anegdot, można było bowiem za takie opowieści stracić życie. Z grupy anegdot „stalinowskich” wybrałyśmy te oto:

W 1940 roku, w pobliżu jeziora Bajkał paleontolog radziecki znalazł prehistoryczny szkielet. Niektórzy z uczonych twierdzili że był to szkielet Czngiz-Chana. Stalin wydał rozkaz przeprowadzenia natychmiastowej ekspertyzy. Jeden z uczonych po zakończeniu badań natychmiast wrócił na Kreml i zameldował:

— To Czngiz-Chan! Nie ma żadnych wątpliwości!
Stalin zapytał go: — A skąd takie przekonanie?
— Przecież on się przyznał! — powiedział ekspert.

Kosygin dzwoni do Breżniewa i mówi: — Lonia, rozkażcie otworzyć granice. Breżniew: — Zwarowałeś? Wszyscy tcięką i tylko my dwaj zostaniemy. Kosygin: — tak? A kto będzie tym drugim?

Wiele anegdot rosyjskich dotyczy spraw zasadniczych, czyli „wyższości” komunizmu nad kapitalizmem. Kandydat na deputowanego występuje przed swoimi wyborcami.
— Trzeba, towarzysze, skończyć z kapitalizmem. Kapitalizm — to przecież wyzysk człowieka przez człowieka.
— A komunizm? — pyta wyborca.
— Komunizm? — odpowiada kandydat na deputowanego — to samo, tylko odwrótnie!

Jeden z włóczęgów przypadkowo znalazł się na mityngu przedwyborczym, na którym mowa wyjaśnia, co to jest komunizm.
— Towarzysze, jeśli w państwie tylko mniejszość społeczeństwa ma

możliwość znalezienia sobie jedzenia, to mamy do czynienia z tyranią. Kiedy w państwie tylko mniejszość nie może sobie znaleźć jedzenia — to jest to demokracja. Ale jeśli w państwie wszyscy znajdują sobie jedzenie, to jest to komunizm.

Biedak bardzo przeżył tym co usłyszał, wraca do kumpli na wysypisko śmieci i objaśnia: — Słuchajcie mnie uważnie! Jeśli ktoś grzebie w śmietniku, żeby znaleźć sobie jedzenie — to jest to tyrania. Jeżeli większość ludzi grzebie w śmietniku, żeby znaleźć jedzenie — to jest to demokracja. A jeśli cały kraj grzebie w śmietniku, żeby znaleźć sobie jedzenie — to wtedy jest komunizm!

W czasie wykładu o współzawodnictwie gospodarczym między ZSRR a USA ktoś nieśmiało zadaje pytanie lektorowi: — Czy kiedy już dogonimy USA, będzie można tam zostać?...

Na posiedzeniu Rady Najwyższej jej członkowie łamią sobie głowy nad tym, jak najszybciej zapewnić żywność całemu krajowi. Jeden z deputowanych proponuje proste wyjście:

— Wypowiemy wojnę Ameryce, Kanadzie i Europie Zachodniej. Oni nas zwyciężą i będą za darmo żywić!

— Głos z sali: — A jeśli my ich?...
Z grupy anegdot absurdalnych. Terrorysta zaatakował obsługę po-

ciągu w moskiewskim metrze i żąda: — Szybko, do Nowego Jorku! Maszynista mówi do mikrofonu: — Ostrożnie, drzwi się zamykają. Następna stacja Nowy Jork. Ludzie, ludzie, dokąd, przecież pociąg nie z gumy!...

W klubie trwa odczyt połączony z pokazem slajdów, poświęconych tematowi miłości. Sala pełna, prowadzący mówi:

— Jest miłość „różowa”, kiedy kobieta kocha kobietę.
Głosy: — Slajdy! Prowadzący: — Poczekajcie! Jest miłość normalna.
Głosy: — Slajdy! Prowadzący: — Poczekajcie! A jest też miłość do partii. Teraz będą slajdy!

Cmentarz w Odessie. Epitafium na płycie nagrobkowej: „No i co żłoby ze związku zawodowego, uwierzyliście teraz, że chorowałem?”

Na konferencji prasowej dziennikarz zagraniczny zadaje pytanie prezydentowi Gorbaczowowi: — Kiedy Pan, Panie prezydencie chce skończyć z pijanizmem w ZSRR.

— W następnej pięciolatce — odpowiada prezydent.
— A dlaczego dopiero w następnej?
— Dlatego, że w tej pięciolatce chcemy skończyć z takąską!

Anegdoty wybrał i przetłumaczył: KONRAD REMELSKI

„MISS OKTOBERFEST”

Berlińczycy lubią się zabawiać na różnego rodzaju imprezach, na których można — popijając piwo — obejrzeć ładne dziewczęta, popisy cyrkowców czy popularnych komików. Chętnie też przychodzą na wybory najładniejszej dziewczyny miesiąca, wybieranej na jednym z festynów, których jest w mieście bez liku aż do nastania zimowych mrozów. Pod namiotem, przy kufku piwa i sznapsa, odbywa się przegląd występujących panienek, dla których główną nagrodą są pieniądze.

Prezentują się w kreacjach własnych i strojach kąpielowych, biorą udział

także w konkursach zagadkach, muszą również tańczyć a nawet śpiewać. Podochocona alkoholem publiczność gorąco wita występy każdej dziewczyny, najbardziej mający w czubie wbiegają nawet na podium, aby wręczyć, najlepiej za stanik, prezentującą swe wdzięki, banknot 100-markowy. Kiedy występy zbliżają się do końca ta najodważniejsza, zachęcona pieniędzmi, zebranymi wśród publiczności, pokazuje to, co w tych konkursach w zasadzie jest zabronione. Ale czego nie robi się tu dla forys i reklamy. (pat)

Zdjęcia: JERZY PATAN



SOBOTA — 19 X

PROGRAM 1

7.30 Program dnia
7.35 Wszystko o działce
8.00 Wiadomości poranne
8.10 Rynek Agro
8.40 Na zdrowie — mag. rekreacyj-
ny
9.00 Ziarno — program Redakcji
Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.25 Dla młodych widzów:
5—10—15
10.30 J. angielski dla dzieci — I. 14
10.35 „Wojownicze żółwie Ninia”
— odc. serialu animow. USA
10.55 Wojskowa Akademia Tech-
niczna — prog. publicystyczny
11.20 Szkoła pod żaglami
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie:
„Polowanie na zieloną mambę” —
francuski film dokumentalny
12.40 My i świat
13.00 Raport o stanie kultury
13.30 Rodzina rodzinie
14.00 Walt Disney przedstawia:
„Kacze opowieści” i „Wyścig o życie”
— film fab. (przygodowy)
15.15 Z archiwum Teatru Telewizji
— Bertolt Brecht: „Kariera Artura UI”,
reż. Jerzy Gruza, obsada: Marek Wal-
czewski, Czesław Kalinowski, Janusz
Bylczyński, Krzysztof Kowalewski,
Tadeusz Białoszczyński i inni
* Metaforyczna ballada gangsterska po-
stała w 1941 roku w Norwegii, gdzie
schronił się Brecht po ucieczce z hitlerow-
skiej ojczyzny. Sztuka o gangsterach i ka-
pitalistach, którymi rządzili pieniądze i nóż,
wystawiona została przed laty na scenie
teatru TV. W inscenizacji uwypuklono te
postaci, które zidentyfikowane zostały z
Hitlerem, Goebbelsem i Goeringiem...
17.00 Polska z oddali — Jan No-
wak-Jeziorański
17.15 Teleexpress



Bogusz Bilewski zagrał przed laty w
filmie Stanisława Lenartowicza „Zi-
mowy zmierzch” (sobota, program 2,
godz. 11.10).

17.35 Butik
18.05 Czy wiesz co jesz?
18.20 „Gdzie jest nieboszczyk” —
odc. 3 filmu przygodowego USA z
serii „Detektyw w sutannie”
19.15 Dobranoc „Domel”
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.15 „Kręte schody” — film fab.
(sensacyjny) prod. USA, reżyseria
Robert Siodmak, wyk.: Dorothy
McGuire, George Brent, Ethel Bar-
rymore i inni
Film ten powstał w (1946 r.) oparciu o
autentyczne wydarzenia, które rozegrały
się w jednym z miasteczek Nowej Anglii w
1906 roku, gdzie miała miejsce seria tajem-
niczych morderstw. Sprawcą był mianik,
który na ofiary wybierał sobie młode dzie-
wczyny dotknięte jakąś ułomnością fizycz-
ną. „Kręte schody” przyjęło bardzo po-
chlebnie w USA, szczególnie z powodu
precyzyjnej dramaturgii filmu i błyskotliwej
reżyserii Siodmaka, który — jak Hitchcock
— okazał się mistrzem w stopniowaniu
napiecia...
21.35 Obok wyborów
22.00 Studio Wyborcze
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Sportowa sobota
23.45 Przesłanie Herberta „Do
Ryszarda Krynickiego — List”
23.50 „Łowca” — film fab. (sen-
sacyjny) prod. USA, reż. Michael
Mann
Rzecz o Willim Grahamie, ekspercie FBI
tropiącym mianika i niezwykle intelligen-
tne morderce. Dopiero po zastosowaniu
niekonwencjonalnej metody — utożsamia
się z psychopatycznym mordercą — wyjaś-
nia tajemnicę zbrodni

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Peryskop — mag. wojskowy
8.00 Dla dzieci: Ulica Sezamkowa
9.00 Magazyn telewizji śniadani-
owej
9.30 Kłasy polskie
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn telewizji śniada-
niowej
10.40 Tacy sami — program w
języku migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia polskiego filmu:
„Zimowy zmierzch” — film fab. (po-
etycko-obyczajowy), reżyseria: Stani-
sław Lenartowicz, wyk.: Włodzimierz
Ziemiński, Maria Kierskowska, Zyg-
munt Zientel, Ligia Borowczyk, Bo-

gusz Bilewski, Maria Ciesielska i inni
Pierwszy eksperyment formalny w pol-
skim powojennym kinie. Wraz z Tadeuszem
Konwickim, autorem scenariusza do „Zi-
mowego zmierzchu”, Lenartowicz zreali-
zował nastrojowy film poetycki redukujący
w nim akcję i dialogi do minimum. Po
premiera obraz uznano za pierwszy po
wojnie film poetycki, warty i niemal zupeł-
nie pozbawiony akcji, naszpikowany ob-
sesjami bohatera obrazu...

12.45 Rysunki Jacka Gawłows-
kiego
13.00 Zwierzęta świata. Bezcenna
przyroda (5) — „Palący problem —
Amazonia”, cz. 1 dok. filmu angli-
skiego

13.20 Klub Yuppies?
14.00 Videojunior
14.30 Ekspres reporterów
15.00 Program dnia
15.05 „Wielka gra” — teleturniej
16.05 „6 z 49” teleturniej
16.30 Panorama
16.40 „Pan wzywał, milordzie?”
— odc. serialu angielskiego
17.30 „Jetsonowie” — animow.
serial USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Camerata 2 — mag. muzy-
czny
19.30 Galeria 38 milionów
20.00 Chopin w barwach jesieni
— Festiwal Szopenowski w Antoni-
nie

20.40 Vademecum teatromana:
Stary Teatr w Krakowie
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
21.45 „Kennedy” — odc. 7 (osta-
tni) filmu seryjnego USA
22.30 Rockowy klub Dwójki
24.00 Panorama
0.05 O murach, muzeum i raj

NIEDZIELA — 20 X

PROGRAM 1

7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: Teler-
nek
10.00 J. angielski dla dzieci (15)
10.05 „Dzieci z Bullerbyn” — odc.
przygodowego filmu szwedzkiego
10.30 „Tańczący derwisze” —
odc. 6 filmu hiszpańskiego z serii „Al
Kibla, kierunek na Mekkę”
11.00 Notowania, czyli co się o-
płaca rolnikowi
11.25 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.55 Armie świata — Pokojowa
misja
12.20 Tęczyowy music — box:
„Muzzy jedzie na wakacje” — spek-
takl w wykon. aktorów angielskich
13.05 Magazyn „Morze” (ze
Szczecina)
13.25 Dzieje kultury polskiej: „Ja-
giellonowie” (2) film dok.
14.30 Pieprz i wanilia. W krainach
zielonego smoka i śpiewających sy-
ren — „Latające smoki” — spotkanie
z polskimi pilotami pomagającymi egip-
skiemu rolnictwu
15.10 Telewizjer
15.30 TV Teatr Rozmaitości —
Fredrich Dürrenmatt: „Herkules i sta-
jnia Augiasza”, reż. Stanisław Lenar-
towicz

17.00 „Na cenzurowanym” (1) —
program publicystyczny
17.15 Teleexpress
17.30 „Na cenzurowanym” (2)
18.05 Telewizyjna aukcja dzieł
sztuki
18.10 „Synowie i córki” — odc. 3
serialu USA
19.00 Wieczorynka — Walt Disney
przedstawia: „Gumisie”
19.30 Wiadomości
20.05 „Uśmiechy szczęścia” —
odc. 6 (ostatni) filmu obyczajowego
USA
21.25 Sportowa niedziela
21.40 7 dni — Świat
22.00 Studio wyborcze
23.10 Wiadomości wieczorne
23.30 Przesłanie Herberta — „1
września — Józefowi Czapiemski”
23.35 Jutro w Programie

PROGRAM 2

7.30 Przegląd tygodnia (dla nie-
słyszących)
8.00 Dla dzieci: „Ulica Sezamko-
wa”
9.00 Film dla niesłyszących: „U-
śmiechy szczęścia” — odc. 6 (osta-
tni) filmu prod. USA
9.50 Powitanie
10.00 CNN — Headline News
10.10 Magazyn przechodnia
10.20 Tele — Kram
10.50 Animals — magazyn ekolo-
giczny
11.30 Podróże w czasie i prze-
strzeni: „Dzień, w którym zmienił się
wszechświat” (cywilizacyjne skutki
wynalezienia druku przez Gutenber-
ga) — serial dok. prod. angielskiej
12.15 Zwierzęta wokół nas: Podaj
łapę
12.30 Express Dimanche
12.45 Jazz w „Remoncie”

13.10 100 pytań do Jeffreya Sa-
chsa
13.50 Przecież to znamy — pro-
gram muzyczny

14.10 Kino familijne: „Daktari” —
odc. 7 serialu przygodowego prod.
angielskiej
15.00 Gość „Dwójki”
15.10 Polacy: Ochocowicz — pre-
kursor telewizji, twórca uzdrowiska w
Wiśle, lekarz — film dok.
15.50 Minilista przebojów (para-
die)

16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Rebusy — teleturniej



Atrakcją filmu obyczajowego USA
„Skandal w miasteczku” (niedziela,
program 2, godz. 21.20) jest gra słyn-
nej seks-gwiazdy USA Raquel Welch
(na zdjęciu)

17.00 Sport — MP w tenisie stolo-
wym
18.00 Bliżej świata — przegląd te-
lewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Wielkie soprany w termach
Caracalli — program muzyczny
21.00 Panorama
21.20 „Skandal w miasteczku” —
film fab. (obyczajowy) prod. USA,
reż. Anthony Page; w roli głównej:
Raquel Welch.

Welch gra w tym filmie kelnerką z ma-
lo-miasteczkowego bistra. Miejsce szkoła
jest — za sprawą nauczyciela historii —
rozsadnikiem antysemityzmu. Przeciwa-
stawi się temu właśnie kelnerka, troszcząca
się m.in. o dorastającą córkę, uczącą się w
szkole, gdzie dochodzi do dramatycznego
konfliktu rasistowskiego...
22.55 Okolice jazzu — gwiazdy
wytwórni płytowej STAX
24.00 Panorama

PONIEDZIAŁEK — 21 X

PROGRAM 1

13.25 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA:
13.35 J. francuski — I. 7 i impresje
14.15 J. niemiecki — I. 8 i impresje
14.50 J. angielski — I. 8 i impresje
15.30 Uniwersytet Nauczycielski —
Prezentacje — Oblicze szkoły
16.00 Studio proponuje
16.15 LUZ — program nastolat-
ków

17.15 Teleexpress
17.35 Rokendroler — polska mu-
zyka rozrywkowa
18.00 Sportowy hit
18.10 Kraje, narody, wydarzenia
18.50 „Alf” — odc. serialu USA
19.15 Dobranoc: Reksio
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV — Aleksander Du-
mas: „Kean” (2), reż. Wojciech Adam-
czyk; obsada: Janusz Gajos, Joanna
Szczepkowska, Anna Romantowska,
Władysław Kowalski, Marek Bargie-
łowski, Karol Strasburger i inni
21.50 ABC ekonomii — klauzula
najwyższego uprzywilejowania
22.00 Studio Wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Przesłanie Herberta „Prze-
słanie pana Cogito”
23.30 Jutro w programie
23.35 BBC — World Service

PROGRAM 2

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — odc. 5 seria-
lu USA
17.05 Magazyn piłkarski „Gol”
17.35 „Daniela” — odc. angiels-
kiego filmu z serii „Lekarz też czło-
wiek”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy

19.00 Ojczyzna — polszczyzna:
Gramatyka — stylistyka

19.20 Zapraszamy do „Dwójki”
19.30 J. niemiecki — I. 4
20.00 Sąsiedzi — Litwa, Białoruś,
Ukraina, Rosja — dzisiaj
21.00 Panorama
21.20 Sport

21.30 Z dziejów parlamentaryzmu
21.50 „Bańka mydlana” — odc.
filmu francuskiego z serii „Marie w
błękitnym mundurze”
23.10 Ekstra (4): „Prawo i porzą-
dek” — dok. film angielski
24.00 Panorama

WTOREK 22 X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Gotowanie na ekranie
10.00 „Komedia ludzka” — odc. 4
filmu fab. prod. francuskiej z serii
„Wielka miłość Balzaka”, reż. Woj-
ciech Solarz, w rolach gł.: Beata Tysz-
kiewicz i Pierre Meynard.

11.50 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA:
12.00 Agroszkola 12.30 Świat chemii
13.00 Fizyka — podstawy teorii kine-
tyczno-molekularnej 13.30 Chemia:
Tlenki, wodorotlenki, kwas 14.00
Przybycie z Matplanety: Drugie danie
z ryb 14.30 Przygody kapitana Remo
14.45 Świadkowie przeszłości — Za-
czarowane wrzeczono — dok. film
CSRF 15.00 Kolorowe przemiany
znaczenie barwy 15.15 Sezam —
mag. popularnonaukowy 15.45 Klub
Midi — tajniki gry na instrumentach
elektrycznych

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: Tik — Tak
17.05 J. angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.30 Listy o gospodarce
18.00 Piłkarska kadra czeka
18.10 W Sejmie i Senacie
18.30 „Królik Bugs przedstawia”
— odc. serialu USA
18.55 Wywiad tygodnia
19.15 Dobranoc: „Pif i Herkules”
19.30 Wiadomości
20.05 „Cesarskie polowanie” —
film fab. historyczny prod. radzieckiej
reż. Witalij Mielnikow; o tajemniczej
samozwańczej księżnej walczącej o
przejęcie tronu rosyjskiego
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Jutro w programie
23.30 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Denver — ostatni dinozaur”
— odc. filmu francusko-amerykań-
skiego
8.35 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — odc. serialu
TVP

10.00 CNN — Headline News
10.10 J. francuski — I. 4
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — odc. 6 seria-
lu USA
17.35 „Zgadnij, kto przyjdzie na
kolację” — odc. filmu francuskiego z
serii „Pod wspólnym dachem”
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Ciebie, Boga, wysławia-
my...

19.30 J. angielski — I. 4 kursu
podst.
20.00 Kulisy: Tallin, wrzesień
1991 — reportaż
20.30 Mistrzowie współczesnego
kina: Henryk Kuźniak
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Obrazki z sieradskiego —
rep.
22.00 „Lorca — śmierć poety” —
odc. 4 serialu dok. prod. hiszpańskiej
23.00 Non stop kolor — Paździer-
nik '91 — mag. polskiej muzyki roc-
kowej
24.00 Panorama

ŚRODA — 23 X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Głowa do góry — program
poradniczy
10.00 „Dynastia” — odc. 106 o-
byczajowego serialu USA
11.50 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA:
12.00 Agroszkola — leśnictwo 12.30
„De Gaulle” — ciągłe wyzwanie” —
odc. 6 francuskiego serialu dok. 13.35
Katalog zabytków: Rytwiary koło

Staszowa — klasztor i kościół Kame-
dulów z XVII w. 13.45 Spotkanie z
literaturą: Bajka 14.15 Okno na szafot
— film dok. o więzieniu mokotows-
kim 14.35 Poezja modernizmu euro-
pejskiego 15.00 Wielkie spory Pola-
ków: „Prawda o Lenino” 15.30 Uni-
wersytet Nauczycielski: Nauka demo-
kracji — ekologia — norma europejs-
ka

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kino nastolatków: „Wycho-
wawca” — odc. 8 serialu USA
16.40 Sami o sobie — mag. na-
stolatków

17.15 Teleexpress
17.35 Kinomania
18.00 Klinika zdrowego człowieka
18.20 Polska z oddali — Jan No-
wak — Jeziorański
18.30 Encyklopedia II wojny
światowej: Wojna radziecko-japoń-
ska

19.00 Zielona linia — prog. Re-
dakcji Rolnej
19.15 Dobranoc: Opowieści Wel-
niaczka

19.30 Wiadomości
19.50 Wyborcze ABC
20.05 „Dynastia” — powtór. odc.
106 serialu USA

21.00 ABC ekonomii: Automatyzacja
21.05 Spotkanie z rzecznikiem
praw obywatelskich, prof. Ewą Łętow-
ską

21.20 Sport: II runda europejskich
pucharów w piłce nożnej
22.00 Studio wyborcze
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Jutro w programie
23.30 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.30 „Świątynia Lestrigonów” —
odc. filmu francusko-amerykańskie-
go z serii „Ulisses 31”
8.35 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — odc. serialu
TV

10.00 CNN — Headline News
10.10 J. niemiecki — I. 4
16.25 Powitanie



„Zegnaj Moskwo” (środa, program 2,
godz. 21.20) jest filmem włoskim,
traktującym o sprawach żydowskich.
Wybitną rolę gra w tym obrazie słynna
„bergmanowska” aktorka Liv Ullman.

16.30 Panorama
16.45 „Pokolenia” odc. serialu
USA
17.05 Meandry architektury —
zielone ozdoby
17.35 „M.A.S.H.” odc. 23 serialu
komediowego USA
18.00 Program lokalny
18.30 Lokalny program wyborczy
19.00 Seans filmowy
19.30 J. angielski — I. 34
20.00 (—) Nagrody brytyjskiego
przemysłu muzycznego (2)
21.00 Panorama
21.20 „Zegnaj Moskwo” — film
fab. (obyczajowy) prod. włoskiej, reż.
Mauro Bolognini, w rolach gł.: Liv
Ullman i Daniel Olbrychski

Rolę Żydówki Idy Nudel gra w tym filmie
Liv Ullman. W latach osiemdziesiątych bo-

haterce filmu jako dysydencie udało się
opuścić ZSRR i wyjechać do Izraela.

23.00 Sport
23.10 Stan krytyczny
24.00 Panorama

CZWARTEK — 24 X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
(dla majsterkowiczów)

10.00 „Śmiercionośna dedykacja”
— odc. filmu francuskiego z serii
„Wysokie napięcie” (kryminalny)

11.50 Wiadomości
TELEWIZJA EDUKACYJNA:
12.00 Agroszkola 12.35 Dziś przed
nami Roztocze — film dok. 13.45
Zraniona planeta: „Las tropikalny” —
węgierski film dok. 14.10 Mieszkamy
w Polsce — w Wielkopolsce 14.40
Zwierzęta świata — „Bezcenna przy-
roda” (6) „Palący problem — Amazo-
nia” — cz. 2 15.15 Symbioza — film
przyrod. 15.30 Przez lądy i morza:
Spitsbergen jako laboratorium nau-
kowe, piękno jego przyrody

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów:
„Kwant” i filmy dok.
17.15 Teleexpress
17.30 Telemuzak — mag. muzyki
rozrywkowej
18.10 Laboratorium — mikrosko-
py

18.30 Podróże do Polski
18.50 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: Dziwnie przygo-
dy Koziółka Matolka

19.30 Wiadomości
20.05 Studio Wyborcze
21.10 „Śmiercionośna dedykacja”
— odc. krymin. filmu francuskiego z
serii „Wysokie napięcie”, reż.: Kim
Kaufman

22.40 Pegaz
23.05 Wiadomości wieczorne
23.25 Jutro w programie
23.30 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Łebski Harry” — odc. serialu
francusko-amerykańskiego
8.35 Mag. telewizji śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — odc. serialu
TVP

10.00 CNN — Headline News
10.10 J. angielski — I. 4
10.35 J. francuski — I. 4
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” odc. serialu
USA

17.05 Dzień Organizacji Narodów
Zjednoczonych
17.35 „Medeline” — odc. 51 filmu
USA z serii „Cudowne lata”
18.00 Program lokalny
18.35 Lokalny program wyborczy
19.00 Dzień Organizacji Narodów
Zjednoczonych (2)
19.20 Jazz Jamboree 91 — trans-
misja koncertu inauguracyjnego z Sali
Kongresowej

21.00 Panorama

21.20 Sport

21.30 Dzień Organizacji Narodów
Zjednoczonych (3)

23.00 Jazz Jamboree 91 — cz. 2

24.00 Panorama

PIĄTEK — 25 X

PROGRAM 1

8.00 Wiadomości poranne
8.10 Dzień dobry — mag.
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców

10.00 „Bill Cosby show” — serial
komediowy USA, reż. Jay Sandrich
11.50 Wiadomości

TELEWIZJA EDUKACYJNA:
12.00 Agroszkola 12.30 „Chiny —
krajobrazy i ludzie (8) „Szanghaj no-
cą” odc. węgierskiego filmu dok.
13.10 Eko — Lego 13.35 Trudna
historia: Migracje ludności w Polsce.
Polityka ludnościowa państwa i jej
efekty społeczne 14.00 Religie i ko-
ściół w Polsce: Kościół Metodystycz-
ny — „Niezwykłe Rozgrzanie Serca”
— serial dok. TVP 14.40 Jeśli nie
Oxford, to co? 15.10 Telewizja edu-
kacyjna zaprasza 15.30 Uniwersytet
Nauczycielski — Polacy 1980—1990
Konflikt i zmiana. Umykający świat

16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla dzieci: „Ciuchcia”
17.05 J. angielski — I. 1

dokończenie na str. 14

KREM BM REGENERATIVE

PŁYN SAMSON regenerujący cebulki włosów,
leczący łysinę

OFERUJE HURTOWO

jedyny przedstawiciel firmy „IMAGE”
na teren Pomorza Zachodniego i Środkowego
Firma HUP „eta” — Spółka z o.o.
ŚLUPSK, ul. Wojska Polskiego 19/2, tel. 370-13 (9-17)
Ostrzegamy P.T. Klientów przed zakupem kremu z innych źródeł — może
być fałszywy.

G-1330-0

dokończenie
ze strony 13



W piątek (program 2, godz. 17.05) obejrzymy film dokumentalny o trzech kanałach morskich, Sueskim, Panamskim i Kilońskim. Z kanału Kilońskiego zamieszczamy zdjęcie naszego redakcyjnego kolegi, Jerzego Patana.

17.15 Teleexpress
17.35 W kinie i na kasie
18.05 „Bill Cosby show” — powtór. odc. serialu USA
18.30 Raport
19.00 Reflex
19.15 Dobranoc: „Bouli”
19.30 Wiadomości
20.05 Studio wyborcze
21.10 „Miasteczko Twin Peaks” — cz. II odc. 18 filmu seryjnego (obyczajowego) prod. USA
21.55 ABC ekonomii: Alternatywne źródła energii
22.05 Polskie ZOO (powtór.)
22.15 Zespół „Zapis” przedstawia
22.55 Wiadomości wieczorne
23.15 1000 pytań — teleturniej
24.00 Jutro w programie
0.05 BBC — World Service

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.35 Rano
8.10 „Lucky Luke” — odc. serialu francuskiego
8.35 Mag. telewizyj śniadaniowej
9.00 „W labiryncie” — odc. serialu TVP
10.10 CNN — Headline News
10.10 J. angielski — I. 34
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 „Pokolenia” — odc. serialu USA
17.05 Dookoła świata: Przez trzy kanały (Sueski, Panamski i Kiloński) — film dok. TVP
17.30—21.00 Programy lokalne
18.30 Lokalny program wyborczy
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Jazz Jamboree 91
22.00 „Przygody dobrego wojaka Szwajkara” — odc. 3 filmu seryjnego prod. austriackiej (według powieści Jaroslawa Haszka)
23.00 Obrazy, słowa, dźwięki — program o sztuce
24.00 Panorama
0.05—1.05 Jazz Jamboree 91 — cz. druga koncertu
Telewizja zastrzega sobie możliwość zmian w programie!

Koszalin

SOBOTA

6.00 — 9.00 Studio Bałtyk, w tym: 6.05 — 8.00 Wiadomości 7.00 BBC
7.30 Studio wyborcze 9.00 — 13.00 Studio Kontakt, w tym: 9.30 Studio wyborcze 10.00 Przegląd prasy 12.00 Wiadomości 12.25 Studio wyborcze 13.00 Wiadomości 13.05 Muzyczny relaks 13.30 U sąsiadów — mag. C. Mikity 14.00 Przegląd muzyczny 15.00 Od piętnastej do osiemnastej — aud. P. Mroczka, w tym: 16.10 Studio wyborcze 18.00 BBC 18.30 Perkusja solo i w zespole — aud. W. Baldysa 19.00 Muzyka o tobie — aud. D. Pręgoskiej 20.00 Temat dnia 20.05 Studio wyborcze 20.20 Radiola — aud. A. Kupczyk i M. Raniszewskiego 21.00 Przegląd muzyczny 22.00 BBC

NIEDZIELA

8.30 Piosenki na niedzielę 8.40 Poszkodowani — aud. J. Malec 9.00 Minął tydzień 9.20 Wielcy twórcy muzyki — aud. B. Golembiewskiej 10.30 Koncert życzeń 11.00 Radiowa estrada literatury w reż. T. Mroczka 11.30 Najlepszy debiut roku — aud. G. Preder 12.00 W gościnie u hetmana Żółkiewskiego — aud. T. Siedlarskiej 12.40 Audycja redakcji ekumenicznej 14.00 Moje muzyczne fascynacje — aud. K. Rozbickiego 15.00 Muzyczny relaks 15.10 To i owo o płytach 16.00 BBC 16.30 Niedziela z przebojem 16.55 Program na jutro 21.00 Wiadomości sportowe 21.30 Muzyczny non stop 22.00 BBC

ŚLADEM PUBLIKACJI

Kto pogrzebał „Posłańca”?

„W nawiązaniu do opublikowanego na łamach „Głosu Pomorza” nr 227 z dnia 28—29.9.1991 r. artykułu pt. Kto pogrzebał „Posłańca”? którego autorem jest Pan Zbigniew Babiarczyk, protestuję przeciwko tendencyjnemu przedstawieniu poruszonych w nim problemów. W tekście tym znalazło się sporo nieścisłości, co wiąże się bezpośrednio z zupełnym brakiem fachowości i rzetelności autora, który napisał artykuł na podstawie przeprowadzonej rozmowy telefonicznej, nie będąc osobiście w Bydgoszczy, w naszej redakcji — pisze Leszek Szymczak — właściciel Biura Handlowo-Usługowego „Visa — Trans” z Bydowa. I dalej: — Nie zamierzam wdawać się w jakiegokolwiek polemiki z Panem Zbigniewem Babiarczykiem, szkoda mi bowiem kalki maszynowej i czasu. Ustosunkować się jednak muszę do kilku kwestii.

Głównym zarzutem wynikającym z lektury tekstu jest przekazywanie lokalnej gazety w ręce partii politycznej — Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Zarzuca się nam polityczność ga-

zety jeszcze przed jej ukazaniem się. Co jest żalostne i jednocześnie śmieszne ze strony autora. Opublikowanie ww. artykułu świadczy o polityczności „Głosu Pomorza”, a nie „Gazety Bydowskiej”. W redakcji naszej gazety tylko dwóch ludzi należy do Kongresu Liberalno-Demokratycznego: ja oraz Piotr Dziekanowski, pozostali zaś nie należą do żadnej partii politycznej. Partyjność moich współpracowników jest mi zupełnie obojętna. Ponadto w skład Kolegium Redakcyjnego mogą wejść dowolnie wybrane osoby wskazane przez Zarząd Miasta — może to być ktoś z SDRP czy PC i Unii.

Jako wydawca informuję, że „Gazeta Bydowska” nie jest finansowana przez Zarząd Miasta, jak to zostało stwierdzone na początku artykułu, a jedynie dofinansowywana przez Zarząd, w odróżnieniu od „Posłańca”.

Na zakończenie chciałbym przekazać autorowi, że nie nazywam się Szymański lecz Szymczak. Zgodnie z prawem prasowym liczę na zamieszczenie mojej odpowiedzi na Waszych łamach.”

Od autora: W reportażu „Kto pogrzebał „Posłańca”? nie stawiałem żadnych zarzutów, przedstawiałem jedynie drogę i powody zamiany „Posłańca Bydowskiego” na „Gazetę Bydowską”, powody zmiany wydawcy lokalnej gazety. Przedstawiłem wypowiedzi zainteresowanych stron, zacytowałem także wypowiedź nowego redaktora naczelnego przygotowywanej „Gazety Bydowskiej”, Piotra Dziekanowskiego. Nie moja wina jest, iż stwierdził on, że głównymi redaktorami gazety i autorami zamieszczanych w niej artykułów będą — oni i pan L. Szymczak — członek i założyciele Kongresu Liberalno-Demokratycznego w Bydowie.

Nie pisałem, że w skład kolegium redakcyjnego nie będą mogli wejść (czy nie wejdą) „dowolnie wybrane osoby wskazane przez Zarząd Miasta” — że nie będzie mógł to być ktoś z SDRP czy PC i Unii. Zatem zarzut nie przyjmuję. Z wypowiedzi jakie zebrałem od różnych osób jednoznacznie wynikało, że w początkowym okresie — pięciu — sześciu miesięcy nowa gazeta będzie wydawana za pieniądze Zarządu Miasta. Zresztą sam wydawca, czyli Biura „Visa — Trans” wystąpiło o takie dofinansowanie i pieniądze otrzymało. Jak będzie później dopiero okaże się — czy nowa gazeta w ogóle utrzyma się na rynku wydawniczym.

Nowemu wydawcy i swoim młodszym kolegom „po piórze” życzę powodzenia w wydawaniu nowego tytułu. Pana L. Szymczaka przepraszam za zniekształcenie nazwiska.

ZBIGNIEW BABIARZ-ZYCH

TELEWIZJA SATELITARNĄ

SOBOTA — 19 X

3 SAT: 12.45 Zapowiedzi tygodnia, 13.10 Miniony tydzień w 3 SAT, 13.55 Wędrowki po Alpach, 14.10 Brummelkreisel — ser., 14.40 Diamantendetektiv — ser., 15.05 Bon appetit — poradę kulinarną, 15.30 Sport — Bundesliga, 17.25 Der grosse Schatten — niemiecki film, 19.30 Anatol — film fab., 21.50 Program kulturalny, 22.35 Der susses Duft kommt nicht von Rosen — film fab.

FILMNET: 7.00 Le Quai des Brumes — melodr. franc., 9.00 Walt Disney przedstawia, 11.00 Fleisch Lives — kom., 13.00 Prime Baby, 15.00 The Seven Percent Solution, 17.00 Je suis le seigneur du chateau — dr. franc., 19.00 Capone Behind Bars, 21.00 Sea of Love — thriller, 23.00 She-Devil, 1.00 Night Club Special, 3.00 Guts and Glory — dr., 5.00 I'm Gonna Get You Sucka!

RTL PLUS: 8.00 Konfetti — program dla dzieci, 9.20 Klack — dziecięcy show, 10.05 Die Jetsons — kreskówka, 10.30 Mr T., 11.00 Marvel Universum — serial, 12.05 Captain N — ser., 12.35 He Man — ser., 13.05 Teenage Mutant Hero Turtles — ser., 13.30 Super Mario Brother — ser., 14.00 Ragazzi — mag. młodzieżowy, 14.40 Katts and Dog — ser., 15.05 Dakari — ser., 16.05 Autostrada do nieba — ser., 17.00 Der Preis ist heiss — quiz, 17.45 Cudowne lata — ser., 18.10 Nowości kina, 18.45 Aktualności, 19.20 Houston Knights — ser., 20.15 Immer Aeger mit Hochwuerden — kom. RFN, 22.00 Dall-As — mag., 23.00 Emanuela — erot. film włoski.

PRO 7: 8.20 Muppet Show, 8.50 Mein lieber Biber — ser., 9.15 Mork vom Ork — ser., 9.45 Barney Miller — ser., 10.10 Bill Cosby Show, 10.40 MASH — ser., 11.10 Hardcastle and McCormick — ser., 12.00 Hauptsache Ferien — kom. RFN, 13.50 W świecie dzikich zwierząt — ser. przyrodniczy, 14.50 Tierisch prominent, 15.00 In jedem Hafen eine Braut — kom. USA, 16.30 Ein gesegnetes Team — ser., 17.25 Wiadomości, 17.35 El Khobar — przyg. film USA, 19.30 Bill Cosby Show, 20.00 Wiadomości, 20.15 Zwei Assé trumpfen auf — sens. film wł.-USA, 22.25 Todesmelodie — przygodowy film wł., 1.05 Ulice San Francisco — ser., 2.00 Wiadomości, 2.10 MASH — ser., 2.30 Feuerkaefter — horror USA, 4.15 Wiadomości, 4.25 Perry Mason — krym. USA.

SCREENSPORT: 7.00 Windsurfing, 7.30 Golf, 8.30 Sport Special, 9.00 Rugby — Puchar Świata, 10.00 Formula 3 — mistrzostwa Anglii, 10.30 Sporty motorowe w Niemczech, 11.30 Amerykańska piłka nożna, 12.30 Rugby — Puchar Świata, ćwierćfinał, 14.45 Rugby — Puchar Świata, ćwierćfinał, 16.40 Golf, 18.30 PRO Superbike, 19.00 Sporty motorowe, 20.00 Zawodowy boks angielski, 21.00 Golf, 21.30 Rugby — Puchar Świata, 22.30 Football amerykański — mecz Notre Dame — Air Force.

SKY ONE: 6.00 Elephant Boy, 6.30 Latujące Kiwi, 7.00 Fun Factory, 11.00 Hour of Power, 11.30 Sha Na Na, 12.00 Poza rok 2000, 13.00 Combi, 14.00 Wrestling, 15.00 Małpa, 18.00 Bearcats, 17.00 240 Robert, 19.00 TJ Hooker, 20.00 Unsolved Mysteries, 21.00 Cops I, 21.30 Cops II, 22.00 Wrestling, 23.00 The Rookies, 24.00 Ostatni uśmiech, 0.30 Kartki teletekstu.

NIEDZIELA — 20 X

3 SAT: 13.10 Spreepiraten — ser., 13.35 Propozycje kulturalne, 14.00 Sport — wyścigi samochodowe, 16.15 70 lat Burgenlandu, 17.00 Magazyn wschodniomiejscowy, 17.30 Almanach — magazyn kulturalny, 18.00 Nauka na drodze, 19.15 Tagebuch, 19.30 Mozart — koncert klawesynowy, 20.00 Das weite land — spektakl teatralny, 21.45 Dama Edna Megastar — show, 22.30 Erinnern Sie sich...?

FILMNET: 7.00 Hamlet, 9.00 Walt Disney przedstawia, 11.00 Captain Newman, MD — kom., 13.15 I'm No Angel — kom., 15.00 Walt Disney przedstawia, 17.00 Blueberry Hill — dr., 19.00 Field of Honour, 21.00 K-9, 23.00 A Dry White Season, 1.00 The Dark Side, 3.00 Dead End Drive-In-sci-fi, 5.00 Personals — thriller.

RTL PLUS: 8.00 Li-La-Laune-baer — prog. dla dzieci, 9.30 Snoopy — rysunkowy film USA, 11.00 Die Woche mit Geert Muller-Gerbes — magazyn, 12.10 PS Giganten — ser., 12.35 Das Geisterhaus von Waterloo, 13.00 Mein Vater ist Ausserirdischer — ser., 14.30 Familie Munster — ser., 14.00 Ultraman — ser., 14.20 Adam 12 — ser., 14.45 Polizeibericht — ser., 15.10 Film dla młodzieży, 16.45 Peters Musikrevue, 17.50 Chefarzt dr Westphal — ser., 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny — quiz podróżniczy, 20.15 Tommy und der Doktor — film USA, 21.50 Spiegel tv, 22.30 Schloss Pompon Rouge — ser., 23.00 Playboy Late Night, 24.00 Mad Mission IV — sens. film Hongkong.

PRO 7: 8.05 Muppet Show, 8.35 Tanz mit mir — film fab. USA, 10.30 Bill Cosby Show, 11.00 MASH — ser., 11.30 Ein gesegnetes Team — ser., 12.20 W świecie dzikich zwierząt — ser. przyrodniczy, 13.15 Dieser Mann Weiss zuviel — western USA, 14.40 El Khobar — przyg. film USA, 16.35 Uardcastle and McCormick — ser., 17.35 Wiadomości, 17.45 Zwei tolle Kaefer raemen auf — sens. film RFN, 19.25 Bill Cosby Show, 19.50 Rund um Hollywood — mag., 20.15 Perry Mason und das Hotel des Schreckens — krym. USA, 22.20 Ulice San Francisco — ser., 23.20 Ich, der Richter — krym. USA, 1.10 Wiadomości, 1.20 Harry's wundersames Strafgericht — ser., 1.45 FBI — ser., 2.35 Wiadomości, 2.45 Todesmelodie — przyg. film wł.

SCREENSPORT: 7.00 Wyścigi ciężarów w Japonii, 8.00 Golf, 8.30 Jeździectwo, 9.00 Rugby — Puchar Świata (ćwierćfinał), 10.00 Amerykański football — mecz Notre Dame — Air Force, 12.00 Wyścigi samochodów terenowych, 12.30 Rugby — Puchar Świata (ćwierćfinał), 14.45 Rugby — Puchar Świata (ćwierćfinał), 16.40 Golf, 18.30 Sporty motorowe w Anglii, 19.00 Baseball, 21.00 Golf, 21.30 Rugby — Puchar Świata, 22.30 Wyścigi samochodowe serii Indy Car.

SKY ONE: 6.00 Ptak Ballaya, 6.30 Casnaway, 7.00 Fun Factory, 11.00 Godziny mocy, 12.00 To niewiarygodne, 13.00 Nowe przygody Wonder Woman, 14.00 Wrestling, 15.00 Zdumiewające zwierzęta, 16.00 Love Boat, 17.00 Hay Dad, 17.30 Serce do serca, 18.30 The Simpsons, 20.00 Północ i Południe — księga pierwsza, 22.00 Falcon Crest, 23.00 Entertainment Tonight, 24.00 Strony teletekstu.

Redakcja nie odpowiada za zmiany w programie.



Bydgoszcz
ul. Królowej
Jadwigi 18
tel. 22-77-98

„Encyklopedia kultury polskiej XX wieku”

Uniwersytet Wrocławski patronuje edycji „Encyklopedii kultury polskiej XX wieku”. Dzieło liczyć będzie ok. 30 tomów, z których każdy zawierać ma ok. 500 haseł dotyczących m.in. kultury języka, teatru, muzyki, filmu, literatury, plastyki. Całość ma zostać wydana w ciągu 3 lat.

W przygotowaniu są tomy o religii, folklorze, mniejszościach narodowych, środkach masowego przekazu itd.

Edytorem encyklopedii jest wydawnictwo „Wiedza o Kulturze” przy Uniwersytecie Wrocławskim, który jest koordynatorem największego dotychczas w humanistyce polskiej programu badawczego „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”.

I tom encyklopedii ukazał się w sprzedaży w Księgarni Naukowej im. Mikołaja Kopernika we Wrocławiu. Jego nakład ustalony został na 20 tys. egzemplarzy, zaś cena na 35 tys. złotych. (zz)

SPRZEDAM

wyposażenie masarni RFN
kuter, miesadło, automat
do napełniania kiełbasy
od 50 g — 250 g
szafa do parowania itp.
Darlówko, tel. 32-20 lub 27-97
G-1325

KOWARSKIE DYWANY

w każdym rozmiarze
SPRZEDAŻ,
OBSZYWANIE
Ślupsk, ul. Szczecińska 113
KOSZALIN
GIEŁDA SAMOCHODOWA
G-1334-0

Biustonosze firmy

„TRIUMPH”
BARDOTKI
FLACON
ANETTE
sprzedaż hurtowa
i detaliczna
Sklep A-Z
Kolobrzeg,
ul. Kniewskiego 1
tel. 231-15
G-1336

Hurtownia „Gama”

poleca:

POMARAŃCZE CYTRYNY

i wiele innych
art. spożywczych
pochodzenia zagranicznego
Koszalin, ul. Szczecińska 31
tel. 278-31 wew. 320
K-1335-0



Państwowe Ognisko Sztuk Plastycznych w Koszalinie. Tu powstają prawdziwe arcydzieła.
Fot. JERZY PATAN

Rejon Dróg Publicznych Gospodarstwo Pomocnicze w Szczecinku ZAKUPI

każdą ilość kamienia polnego z dostawą
do Wytówni Mas Bitumicznych w Marcecinie.

Cena i warunki płatności uzgodnienia
w Siedzibie RDP Szczecinek, ul. Piłska 30.
K-1382

Hurtownia „Albatros”

Darlówko, tel. 32-20 lub 27-97

Po przerwie urlopowej wznowiamy
swoją działalność

Oferujemy nową dostawę odzieży
używanej z RFN po 12 tys./kg.
Sam sprowadzam towar i czuwam nad jego jakością.
G-1326

Burmistrz miasta i gminy Złocieniec

na podstawie art. 28 ustawy z dnia 12.7.1984 r. o planowaniu
przestrzennym (Dz.U. Nr 17 z 1989 r. tekst jednolity)

zawiadamia

o przystąpieniu do aktualizacji miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego gminy Złocieniec. Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dot. sposobu zagospodarowania przestrzeni gminy Złocieniec bezpośrednio do Burmistrza w terminie do dnia 15 listopada 1991 r.
K-1367

Biuro Rachunkowe

„ABAKUS” Sp. z o.o.

poleca prowadzenie:

ksiąg przychodów i rozchodów • ksiąg handlowych • rozliczeń
podatkowych • pełnej księgowości • doradztwo podatkowe, finansowe, ekonomiczne • analizy ekonomiczne.

CZŁUCHÓW, os. 35-lecia nr 8, pokój nr 206, tel. 226

(budynek Urzędu Telekomunikacyjnego)

ZAPRASZAMY 8.30—14.30 (oprócz sobót)
K-1364

UWAGA! MASARZE, PIEKARZE, CUKIERNICY, HANDLOWCY, GASTRONOMIA Hurtownia Zaopatrzenia Techniczno-Materiałowa

Ślupsk, ul. Poznańska 10, tel. 239-56

POLECA:

- ★ papier pakowy, toaletowy, torbki papierowe, foliowe, reklamówki
- ★ pieprz naturalny, ziołowy, paprykę, majeranek itp. przyprawy
- ★ esencje o różnych smakach
- ★ rodzyńki, mak, wiórki kokosowe, kwasek cytrynowy, kakao, polewa
- ★ kakaowa, owoce, w syropie, cynamon i inne
- ★ Odzież ochronną, białą i roboczą
- ★ nabijacze i kolumny do piwa
- ★ klej dekstryna, soda kaustyczna, amoniak
- ★ pojemniki plastikowe i metalowe do mięsa i pieczywa, stoły aluminiowe, kłocze, nici do wędlin, siatkę termokurczliwą, noże, drążki wędzarnicze itp.
- ★ koszyki do garowania, łopaty, drążki, worki + tyłki, zmiotki, skrobki, sita, deski piekarnicze i inne
- ★ wagi uchyłne i zegarowe do 50 kg, 100 kg, 200 kg
- ★ lamy chłodnicze, lamy z kolumnami do piwa kompl.

CENY NISKIE. ZAPRASZAMY
G-1324



„CROSS”

Sp. z o.o.

Warszawa

oleje mineralne

z Rafinerii Penasoll w RFN

- ★ silnikowe ★ przekładniowe
- ★ hydrauliczne ★ sprężarkowe
- ★ maszynowe ★ smarowe

już od 1 listopada 1991 r.

w sprzedaży:

Człuchów, Baza PKS po cenach konkurencyjnych
Człuchów, tel. 744, 745 lub 13-07 (po godz. 15).
K-1381

Ustka w „Salonie”

Trzeba umieć się sprzedac

Jakimi obiektami w Ustce może zainteresować się potencjalny inwestor, kontrahent w rozwoju bazy czasowej, sanatoryjnej, rekreacyjnej? Władze miejskie sądzą, że na przykład takimi, jak spichlerz zbożowy przy ul. Nowotki. Obiekt jest w trakcie przemowywania przez samorząd miejski, dotychczas w użytkowaniu czterech firm: „Inter-Ster SA”, „Delta” — spółka z o.o., BWA i Harcerskiego Ośrodka Morskiego. Proponuje się adaptację części budynku (poza „Bałtycką Galerią Sztuki” i HOM). Przeznaczenie obiektu — usługowo — handlowe. Biorąc pod uwagę położenie w pobliżu plaży i głównej promenady nadmorskiej, jest to atrakcyjna oferta.

Obiekt gastronomiczny przy tej samej ulicy. Parter budynku wraz z zapleczem jest zagospodarowany w około 80 procentach. Do wykończenia pozostało zatem niewiele. Budynek byłej mleczarni przy ul. Słupskiej i uzbrojony teren o powierzchni ponad tysiąc metrów kwadratowych przeznaczony w planie zagospodarowania pod zabudowę usługowo-handlową. Plan Ogólnego Zagospodarowania przewiduje ponadto budowę stacji paliw wraz z obiektami usługowymi, gastronomicznymi, z motelem, przy ul. Słupskiej, przed wjazdem do Ustki.

Władze Ustki posiadają projekt koncepcyjny krytego basenu, z całym zapleczem, z małą gastronomią, o kubaturze ponad 27 tysięcy m³. Kompleks hotelowo-gastronomiczny z basenem miałby powstać przy ul. Grunwaldzkiej, na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji. Tylko potrzeba kogoś z pieniędzi.

Kolejne oferty burmistrza, to kompleks budynków o charakterze pensjonatowym „Alga” obejmującym dwa budynki mieszkalne, budynek z sanitariatami i gospodarczy

przy ul. Chopina, w pobliżu Zakładu Przyrodolecznictwa. Spółdzielnia Pracy Rybactwa Morskiego „Łosoś” chce wydzierżawić dwupiętrowy biurowiec z parkingiem z przeznaczeniem na dowolną działalność. Na chętnych czeka także baza „Transoceanu” przy ul. Darłowskiej (na utwardzonej w połowie działce o powierzchni ponad 16 tys. m kw. znajduje się budynek administracyjny, stacja obsługi, stacje paliw, magazyn, kotłownia).

Przy ul. Słupskiej jest teren docelowo przeznaczony pod lokalizację skrzyżowania wielopoziomowego ulic, ale można na nim postawić obiekty o konstrukcji łatwej do demontażu (np. giełda towarowa, plac składowy, itp.).

Przy ul. Marynarki Polskiej trwają wyburzenia starych budowli, a na ich miejsce proponuje się, zgodnie z projektem uwzględniającym zalecenia architektoniczne — konserwatorskie, zabudowę usługowo — handlową z towarzyszącą funkcją mieszkaniową. W 70 procentach stanu surowego i 30 proc. prac wykończeniowych

zbudowany jest obiekt wielofunkcyjny przy stadionie klubu „Jantar” (szatnie, sanitariaty, kotłownia, kuchnia, pokoje biurowe, jadalnia, pokoje hotelowe). Przy ul. Bursztynowej przewiduje się budowę domu hadlowego (teren uzbrojony w infrastrukturę techniczną). Wreszcie proponuje się uzbrojony teren przy tej samej ulicy, przeznaczony w planie pod usługi, rekreację, placówkę oświatową. Przerwano tutaj budowę przedszkola.

Między innymi takie oferty, zawarte w informatorze inwestycyjnym, burmistrz Ustki przedstawił potencjalnym kontrahentom krajowym i zagranicznym na Międzynarodowym Salonie Turystycznym zorganizowanym po raz pierwszy przy Targach „Polagra”. Uczestniczyło około 50 wystawców z całej Europy. Były to przedsiębiorstwa turystyczne, przedstawiciele regionów turystycznych, zakłady produkujące sprzęt turystyczny oraz dwie gminy miejskie: Iława i Ustka.

Stoisko ustkie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Niejako pod patronatem burmistrza prezentowało się miasto i niektóre jego firmy, jak np. Ośrodek Sportu i Rekreacji, hotel „Dom Rybaka” czy prywatne biuro turystyczne „Altur”. Nawiazaniem współpracy zainteresowane były różne firmy i instytucje, m.in. z południa Polski (Śląsk), a także z zagranicy, np. z Tunezji, Danii, Niemiec. Po wstępnej wymianie informacji umawiano się na ewentualne przyszłe podpisanie stosownych umów.

Pierwsze efekty już są. Do Ustki przyjechała młodzież ze Śląska — w „Domu Rybaka” i Harcerskim Ośrodku Morskim urządzono tzw. Zieloną Szkołę (nauka połączone z wypoczynkiem w czystym środowisku). Do władz miejskich i różnych firm i instytucji docierają sygnały potwierdzające gotowość kontrahentów z Salonu Turystycznego do skrócenia czasu współpracy. Ryszard Szpetnar, burmistrz Ustki cieszy się, że udało się przełamać panującą ostatnio nieufność wobec tego miasta. Musiał sporo się namęczyć, aby dementować stworzony przez środki masowego przekazu obraz kurortu bez plaży i zalanego nieczystościami. (maj)

Msza św. za Ojczyznę

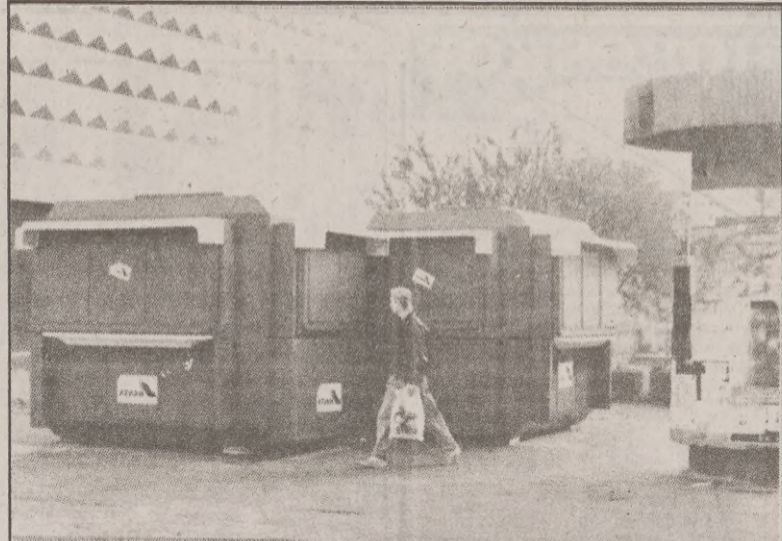
Ustka. Porozumienie Obywatelskie Centrum zaprasza na mszę św. w intencji Ojczyzny, w niedzielę, 20 bm. o godz. 9 w kościele pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela. (a)

Rajd nocny

Słupsk. Wzorem lat ubiegłych Oddział Regionalny PTTK wspólnie z Wydziałem Oświaty, Kultury i Rekreacji Urzędu Miejskiego organizują w nocy z 25 na 26 bm. rajd na trasie Bydliń — Słupsk. Uczestnikami rajdu może zostać każdy turysta od 16 roku życia, który w terminie do wtorku 22 bm. prześle swoje zgłoszenie i wpłaci wpisowe w wysokości 6 tys. zł w Oddziale Regionalnym PTTK przy ul. Szarych Szeregów 1.

Organizatorzy zapraszają młodzież szkół średnich i zawodowych oraz dorosłych. Zbiórka uczestników w piątek, 25 bm. o godz. 23 na przystanku MPK w Bydlinie. O godz. 23.15 nastąpi wymarsz na trasę. Wszyscy uczestnicy posiadają muszą odpowiedni ekwipunek osobisty umożliwiający wędrówkę w różnych warunkach atmosferycznych. Podczas rajdu odbędą się konkursy i ognisko z pieczeniem kiełbasek. Każdy uczestnik otrzyma pamiątkowy znaczek oraz potwierdzenie punktów do odznaki turystycznej.

Dodatkowe informacje pod numerem telefonu: 250-12. (a)



Te estetyczne, plastikowe kioski ustawiono koło kina Milenium w Słupsku. Tylko czy nie upadamy w przesadę, strojąc uszytkie place, placiki, wolne miejsca budkami? Sklepów w centrum miasta jest bardzo dużo i to z różnymi branżami. A może na ten temat wypowiedzą się Czytelnicy? (a)

Fot. Jan Maziejuk

ZUPY REGENERACYJNE po 5 tys. zł

poleca
RESTAURACJA „METRO”
G-1329

W skrócie

Na tematy rolnicze

Nowa Wieś Lęborska. Tutejszy Gminny Zarząd NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” zaprasza członków i sympatyków na zebranie w niedzielę, 20 bm. o godz. 14 w sali Urzędu Gminy. Na spotkaniu poruszana będzie m. in. sprawa wystąpienia zarządu do Rady Gminy o przedłużenie terminu spłaty podatku rolnego i składki ubezpieczeniowej oraz omawiana obecna sytuacja w rolnictwie. (a)

Szachy sponsorowane

Jak informuje Brunon Studziński, wiceprezes Okręgowego Związku Szachowego w Słupsku, sponsorem rocznicowych eliminacji juniorów do półfinałów mistrzostw Polski w szachach będzie kandydat na senatora, Mieczysław Włodarka. Eliminacje odbędą się w dniach od 15 do 17 listopada br. w kawiarni Komendy Wojewódzkiej Policji przy ulicy 3 Maja 1 w Słupsku.

Rozgrywki prowadzone będą w następujących kategoriach wiekowych: 1982 i młodszy, 1980 — 1981, 1978 — 1979, 1976 — 1977, 1974 — 1975. Zgłoszenia uczestników przysłać należy do 5 listopada br. pod adresem: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny — Szkoleniowy Kultury Fizycznej i Sportu w Słupsku, ul. Walowa 1. (maz)

Komunikat

Kandydaci na posłów z listy Niezależnych Przedsiębiorców nr 67 zapraszają mieszkańców Bytowa na koncert — mityng, który odbędzie się w niedzielę 20 października o godz. 17.00 w sali Miejskiego Domu Kultury w Bytowie. Atrakcją będzie występ znanego kabaretu OT—TO. Serdecznie zapraszamy.

Sportowy weekend

Koszykówka

II liga mężczyzn — w Słupsku CZARNI — WYBRZEŻE Gdańsk (sobota godz. 16.30 — hala „Gryfia” ul. Szczecińska 99). Liga makroregionu pomorskiego juniorów — w Słupsku. CZARNI — MKS Gdynia (niedziela godz. 11 — hala „Gryfia”). W Lęborku POGOŃ — SPOJNIA Gdańsk (niedziela godz. 13 — sala ZSRol. ul. Warszawska 17)

Piłki nożna

III liga POMORZE seniorów — w Jezierzycach VIPERA — ZREMB — ZAWISZA II Bydgoszcz (niedziela godz. 12). W Ustce JANTAR — ARKA Gdynia (niedziela godz. 14 — stadion przy ul. Sportowej). Klasa Okręgowa seniorów. Spotkania wyznaczono w niedzielę. Zmierzą się o godz. 11 BRDA Przechlewo — POGOŃ Lębork, BASZTA — Bytów, SKOTAVIA Dębica Kaszubska, PIAST Człuchów — SPARTA Sycevice, SŁAWODRZEW Września — START Miastko, TĘCZA — Nowa Wieś Lęborska — CHROBRY Chabrowo. O godz. 12 grają: POLONEZ Bobrowniki — ISKRA Detryń, SŁAWA Sławno — GARBARNIA Kępice.

Siatkówka

Liga makroregionu pomorskiego juniorów w Lęborku POGOŃ — STOCZNIOWIEC II Gdańsk (sobota godz. 16 sala ZSO ul. Dygasińskiego 1). (fen)

Kępice. Budowę nowej sali gimnastycznej dla tutejszej szkoły podstawowej rozpoczęto w 1990 roku a już we wrześniu bieżącego roku obiekt przekazano uczniom do użytku. Hala sportowa jest pełnowymiarowa, posiada wydzielone pomieszczenia dla uczniów klas młodszych i starszych oraz do gimnastyki korygującej wady postawy. Prowadzący zajęcia wychowania fizycznego, nauczyciel Jan Sulżycki, wykorzystuje w pełni szerokie możliwości jakie daje nowa sala.

Sala jest ostatnim obiektem przekazanym kępińskiej szkole w ramach rozbudowy trwającej od 1988 roku. (ce)

Fot. Jan Maziejuk



O uczciwym biznesie

Słupsk. Kandydat do Sejmu z Listy nr 12 Porozumienia Obywatelskiego Centrum, PIOTR PERSZEWSKI, członek — założyciel Klubu Przedsiębiorców PC — zaprasza wszystkich zainteresowanych uczciwym prowadzeniem własnego interesu na spotkanie. Odbędzie się ono w sobotę, 19 bm. o godz. 18.30 w sali konferencyjnej ratusza. (a)

Miłe święto seniora

Za naszym pośrednictwem renciści i emeryci z Osiedla nr 1 i członkinie Ligi Kobiet w Lęborku dzięki organizatorom i sponsorom „Święta Seniora”, które odbyło się 10 października w siedzibie samorządu mieszkańców na ulicy Sienkiewicza 13. Na tę miłą i bardzo uroczystą imprezę przybył Franciszek Szczypior, zastępca przewodniczącego Rady Miejskiej i zarazem prezes Związku Emerytów i Rencis-

tów w Lęborku. Pelen radości i życzliwości oraz uśmiechu nastrojów stworzyła Helena Juszczyk, nauczycielka ze Studium Nauczycielskiego, wraz z grupą harcerzy z lęborskiego hufca. Wyroby cukierne ofiarował seniorom znany w Lęborku piekarz, Jan Szuta. Ponadto potrzebujący otrzymali upominki w postaci płaszczy, kurtek, bluzek, spódnic i koszul, które przygotowały nauczycielki ze Studium Nauczycielskiego. (maz)



Relaks relaksem, ale trudno przegapić najnowsze wiadomości z kraju i ze świata.

Zdjęcia J. Maziejuk

Informator handlowy

Kolłątają i „Świt” przy ul. Tuwima czynne całą dobę.

USTKA

W sobotę w godz. 7—12 pracują sklepy: „Dom Chleba” przy ul. Jana z Kolna, „Ola” przy ul. Wilczej, kiosk GS przy ul. Słupskiej. W godz. 7—13 przy ul. Walki Młodych, Dunina, Portowej, Kosynierów, Słowińskiej, Słupskiej, mleczarski przy ul. Grunwaldzkiej. W godz. 7—15 przy ul. Kopernika, Klonowej, Kilińskiego, Grunwaldzkiej („U Janusza”, sklep 1 i 13), „W dolku” i „Alicja” przy ul. Marynarki Polskiej, przy ul. Kosynierów, Małej, Darłowskiej, Kościuszki, Wróblewskiego. W godz. 7—17 DH „Bałtyk” przy ul. Grunwaldzkiej. W godz. 10—15 „Pewex”. W godz. 8—24 PHS przy ul. Marynarki Polskiej. W godz. 7—24 spożywczo-monopolowy

wida, „ABC” przy ul. Hubalczyków 8. W godz. 9—13 sklep 78 przy ul. Grottegera, a do godz. 14 przy ul. Mickiewicza 44. W godz. 9—17 przy ul. Słowackiego 6. W godz. 9—15 „U Wojtki” przy ul. Zamenhofa 5. W godz. 9—12 „A—B—C” przy ul. Wiejskiej 6. W godz. 8—16 pawilon przy ul. Pstrowskiego 8. W godz. 9—16 sklep 2 przy ul. Szczecińskiej i przy ul. Braci Giermyńskich. W godz. 12—18 „Delikatesy Mariackie” przy ul. Zawadzkiego, w godz. 12—19 „Market” przy ul. Starzyńskiego. W godz. 10—21 „Mini Market” przy ul. Gdańskiej 35. W godz. 8—18 „Market—Sava” przy ul. Gwardii Ludowej 8. Delikatesy JJ. Olszewskich przy ul.

W niedzielę, 20 bm. w godz. 8—14 dzysuruj sklep przy ul. Kilińskiego. W godz. 8—13 „U Janusza”, sklep 13 i DH „Bałtyk” przy ul. Grunwaldzkiej. W godz. 8—12 przy ul. Kosynierów i Darłowskiej. W godz. 9—14 „Alicja” przy ul. Marynarki Polskiej. W godz. 8—2 „Liquor” przy ul. Marynarki Polskiej. W godz. 8—20 rolno-spożywcze przy ul. Grunwaldzkiej 5 i Darłowskiej, a przy ul. Kopernika w godz. 12—22. Piekarnie prywatne w godz. 7—16. Stacja CPN w godz. 7—15.

LĘBORK

W sobotę, 19 bm. w godz. 8—12 pracują sklepy przy ul. Targowej, Przymurze, Gdańskiej, Chłopskiej, Kossaka, Bogusława Krzywoustego, Harcerzy, Lipowej, Sportowej. W godz. 11—17 przy ul. Staromiejskiej i Majewskiego. W godz. 8—16 mięsno-wędliniarskie przy ul. Kaszubskiej i Majewskiego, a przy ul. Staromiejskiej do godz. 17. W godz. 14—24 nocny przy ul. Armii Krajowej.

W niedzielę, 20 bm., w godz. 7—10 dzysurują sklepy przy ul. Wolności, Kaszubskiej, Polewskiego, Czolgistów, Okrzei. W godz. 10—14 piekarniczy przy ul. Staromiejskiej. (a)

Telefony

Słupsk. 991 — Pogotowie Energetyczne, 992 — Pogotowie Gazownicze, 993 — Pogotowie Ciepłownicze, 994 — Pogotowie Wodnokanalizacyjne, 997 — Policja, 998 — Straż Pożarna, 999 — Pogotowie Ratunkowe, podstacja przy ul. Banacha, tel. 31-371, 913 — Biuro Numerów, 955 — Automatyka Informacja Paszportowa, Informacja Kolejowa, 933 — Pociągi przyjeżdżające do Słupska, 934 — Pociągi odjeżdżające ze Słupska, Telefon Zaufania „A”, 242-78, czynny w środy i piątki g. 16—20; Informacja o komunikacji miejskiej MPK w Słupsku — 278-67, Telefon zaufania 280-35, czynny w godz. 15—20 (soboty i niedziele w godz. 9—17). POMOC DROGOWA (CAŁODOBOWA) TEL: 279-40, 211-46. POGOTOWIE TELEWIZYJNE W GODZ. 9—21, SŁUPSK TEL. 293-74. Naprawa automatów u klienta Słupsk, tel. 276-65.

Dyżury

SŁUPSK: „PRZY RYNKU” ul. 22 Lipca, tel. 228-44. LĘBORK: 77006 pl. Pokoju, tel. 621-152. USTKA: „PANACEUM” ul. Kopernika, tel. 144-367.

Teatr

SŁUPSKI TEATR DRAMATYCZNY (ul. Walowa 13) — godz. 19.00 Aleksander Fredro „Brytan — Bryś” — komedia muzyczna — premiera, reż. Roman Kordziński. TEATR LALKI „TĘCZA” (ul. Waryńskiego 2) — sobota, godz. 11.00 „Tomcio Paluch”.

Wystawy

SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO czynne 10—16, Zamek Książąt Pomorskich: „Skarby książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz — firma portretowa”, „Fryderyk Chopin źródłem inspiracji plastycznych”, MŁYN ZAMKOWY: „Kultura i sztuka ludowa Pomorza Środkowego”, KLUB MPK: „Zapis w skórze” Krzyżna ’90 — wystawa poplenerowa, WDK: Andrzej Pietkiewicz — malarstwo, MCK: GALERIA: Maciej Gawlak — grafika, KAWIARNIA: Andrzej Szczepłocki — pastele. KLUKI: SKANSEN — „Kultura i sztuka ludowa Słowińców”, Piotr Sakson — rzeźby.

Kino

SŁUPSK: MILENIUM — sala „Pomorska” — „Uwierz w ducha” (USA) 17.00, 19.15, niedz. dod. godz. 14.00 — sala „Mieszko” — „W łózku z Madonną” (USA, I. 18) godz. 16.30, 18.30, prane: „Akademia Bolka i Lolka” MŁODZIEŻOWE CENTRUM KULTURY — poranek godz. 11 i 15 CZŁUCHÓW: UCIECHA — „Sajgon” (USA, I. 18). KĘPICE: PRZYJAŹŃ — „Szkłana pulapka II” (USA, I. 15), poranek: „Marysia i krasnoludki” USTKA: DELFIN — „Predator II” (USA) 17.00, „Tańczący z Wilkami” (USA) 19.00.

Wideo

SŁUPSK: „MAGIC” ul. Findera 3 (WDK) kasety wideo, audio, CD itp. zaprasza codziennie 16—20, tel. 235-38. „MAX” ul. Sienkiewicza 15A czynna: poniedziałek—sobota 12—20 (sprzedaż kasety z licencją na wypożyczanie), ul. Kopernika (RDT) czynna: poniedziałek—piątek 9—18, sobota 9—14, ul. Wolności (TARGOWISKO) poniedziałek—piątek 10—18, sobota 10—15. „PERFECT” ul. 3 Maja 77 czynna 10—18, sobota 10—15, w niedz. 12—14. „OLA” ul. Pomorska 11 czynna: poniedziałek—sobota 15—19. „PACO” ul. 3 Maja 22 (MCK) czynna: poniedziałek—sobota 10—19 w niedz. 10—15. USTKA: „PACO” ul. Wróblewskiego 6/41. (Teb)

HOROSKOP

BARAN
21.03—21.04

Będzie Ci wyraźnie sprzyjać szczęście w większości poczyniń zawodowych. W pracy zrealizujesz interesujący zamiar, który przypadnie do gustu Twoim szefom. Zyskasz uznanie i zwrócisz na siebie powszechną uwagę. Sprawy osobiste bardziej pomysłne niż przed tygodniem. Przyczyniły Skorpion.

BYK
21.04—21.05

Sukces w działaniach zawodowych będzie efektem dużego wysiłku i wytrwałej realizowanego programu. Pomyślnie również na gruncie towarzyskim. Zawdzięczać to będziesz urokowi osobistemu, wdzięku i elokwencji. Neptun zwiastuje poprawę stosunków rodzinnych. Dobre porozumienie ze Strzelcem.

BLIŹNIĘTA
22.05—21.06

Będzie to trudny i pracowity tydzień. W pracy konieczna wyjątkowa koncentracja i dyspozycyjność. Ewentualne decyzje muszą być poprzedzone głębokimi przemyśleniami. Impulsywne działania mogą spowodować straty nie do odrobienia. Sprawy osobiste nie zawsze będą zmierzać w pożądanym kierunku. Miły Rak.

RAK
22.06—22.07

Nadchodzą sympatyczne dni, przepełnione beztroską atmosferą. Radosnym usposobieniem skutecznie zaradzisz wszelkiemu złu. Odetchniesz swobodną pierś. W pracy nowe, niezwykle atrakcyjne propozycje. Wyraża zwyczaj formy i sytuacji finansowej. Pod koniec tygodnia sympatyczne spotkanie w miłym gronie. Pomocne Bliźnięta.

LEW
23.07—22.08

Ten tydzień zdominują liczne spotkania towarzyskie i kontakty w ważnych interesach. Czekajcie tym samym sporo nowych interesujących znajomości. Pamiętaj jednak, by szczerze odzwierciedlać rzeczywistość, jaką obdarzają Cię bliscy. Zamykanie się w sobie nic nie da. Dowody sympatii ze strony Ryb.

PANNA
23.08—22.09

Uran zapowiada tydzień nostalgiczny. Wspomnisz nieraz osobę, której już nie ma. Nie możesz jednak do końca poddać się nastrojowi. Nie zapomnij o bliskich i ich problemach. Ponadto będziesz mieć kilka ważnych spraw do załatwienia. Od tego będzie zależał Twój najbliższy przyszłość. Pomocny Byk.

WAGA
23.09—22.10

Już wkrótce uda się rozładować napiętą sytuację w pracy. Przyniesie to na długo poprawę we wzajemnych stosunkach. Możesz również liczyć na poprawę sytuacji materialnej. Drobnymi prezentami uszczęśliwisz bliskich. W domu nieoczekiwani, ale bardzo sympatyczni goście. Znakomite porozumienie z otoczeniem.

SKORPION
23.10—22.11

Wszystkie znaki na niebie wskazują, że będzie to udany tydzień. Możesz liczyć na poprawę humoru i nie najlepszą ostatnio samopoczucie. Musisz jednak zdać się na własną intuicję. Drobnym niedostatek pieniędzy nie będzie Cię zbytnio irytował. Przekonasz się, że są w życiu ważniejsze sprawy. Dobre wiadomości z kręgu dalekiej rodziny. Miły Lew.

STRZELEC
23.11—21.12

W pracy dobre notowania u szefów. Zwiastuje to perspektywę szybkiego awansu. Wenus zapowiada miłe przeżycia. Atrakcyjne znajomości, które będą Ci bardzo imponować. Pod koniec tygodnia licznym odwiedziny sympatycznych i niekoleptliwych gości. Pomyśl o krótkim odpoczynku. Sympatyczne Bliźnięta.

KOZIOROŻEC
22.12—21.01

Uran zapowiada sukces. Będzie sporo powodów do zadowolenia. Szczególnie w pracy nadchodzi znakomita passa. Czekajcie sporo terminowych zajęć, ale i spora satysfakcja. Bardzo korzystne układy towarzyskie. Zaimponujesz znajomym swym dowcipem i umiejętnością łagodzenia nieporozumień. Licz na Pannę.

WODNIK
21.01—20.02

Nie unikniesz w tym tygodniu konfliktowych sytuacji w pracy. Nie pomoże nawet Twój osobisty urok. Twój wróg szykuje kolejny podstęp. Nie daj się jednak sprowokować i nie ujawniaj tego, co myślisz. W domu również trudne chwile. Zdrowie w normie. Możliwa krótka podróż. Pomocny Koziorożec.

RYBY
21.02—20.03

Czekajcie nagłą zmianą planów. Nie przejmuj się, wszystko się dobrze skończy. Bliźnięta nowymi pomysłami, wdaj się w twórczą dyskusję. W sprawach serca pierzchnie dawny spokój. Nadzieja na trwały związek. Finanse i zdrowie w normie. Miły koniec tygodnia w towarzystwie Raka.



Kilka razy w roku w Berlinie organizowany jest przejazd starych pocztowych dyliżansów. Jest wtedy okazja do wybicia stempla okolicznościowego, co jest gratką dla filatelistów. (pat)

Fot. Jerzy Patan

Bardzo długa godzina

Do salonu samochodowego na periferiach indyjskiego miasta Hajdarabad podjechał luksusowy pontiac. Jego właścicielka i towarzyszący jej mężczyzna zaczęli oglądać w salonie najnowsze modele samochodów. Wybór padł na supernowoczesną hondę. W tym momencie na twarzy klientki pojawiło się głębokie rozczarowanie: w hotelu została książeczka czekowa. W torebce znalazła się jednak wizytówka: „Hrabina Ottilla

Booksgevdn”. Na gorze wizytówki widniała hrabiowska korona. Oczarowany arystokratycznymi manierami kobiety główny sprzedawca pozwolił hrabinie zasiąść za kierownicą wybranego samochodu i pojechać do hotelu. W zamian otrzymał zapewnienie, że czek przysłany będzie za godzinę. Jej współtowarzysz odjechał pontakiem. Godzina ta trwa do dziś, zaś hrabiny wymienionej na wizytówce nie odnaleziono w żadnej księdze heraldycznej.

łowami. Na trasie tej buduje się nowy most na rzece Jutrenka.

● Kina wyświetlają: „Adria” w Koszalinie — „Szklany zamek”, „Polonia” w Słupsku — „Ogniomistrz Kaleń”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Złodziej z Bagdadu”.

● Przedostatnia kolejka spotkań o mistrzostwo ligi okręgowej przyniosła już rozstrzygnięcie mistrzowskiego tytułu. Zgodnie z przewidywaniami, tytuł mistrza jesieni zdobyli piłkarze Czarnych Słupsk, którzy pokonali Gwardię Koszalin 2:1.

● W spotkaniu pięciarskim o mistrzostwo III ligi Czarni Słupsk wyśoko, 15:5, pokonali Lechię Szczecinek.

● Na wydmach nadmorskich w okolicy jeziora Gardno i Łeba a także w rejonie Ustki masowo zakwitły po raz drugi w tym roku kępy żarnowca oraz złoćnienie, konwale leśne, fiołki, a nawet dmuchawce. Starzy rybacy przepowiadają na tej podstawie krótką i łagodną zimę.

● W Słupsku nastąpił odbiór techniczny 2 nowo wybudowanych bloków mieszkalnych. W budynku przy ul. Wojska Polskiego znajduje się 28 mieszkań, a w „czternastce” na Starówce — 51 mieszkań.

● W Szczecinku przy ul. 28 Lutego 26 otwarto drugą w mieście aptekę. (mr)



Do nosika:

● Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawił drugą w nowym sezonie sztukę — „Dożywocie” Aleksandra Fredry. Przedstawienie reżyserowała Ewa Kologórska, scenografię opracował Marian Bogusz.

● W pow. słupskim buduje się 2 szkoły Tysiąclecia. W Uście w połowie grudnia powiewać będzie tradycyjna wiecha, w Słupsku ułożą się obecnie dach. Po 20 listopada rozpoczyna się prace wewnątrz budynku.

● Przy ul. Słupskiej w Miastku, dzielnicy pozbawionej dotychczas sklepu, zbudowano pawilon, w którym znalazł pomieszczenie sklep spożywczy. Na dobrej drodze znajduje się sprawa otwarcia baru mlecznego przy ul. Wybickiego.

● Od kilku tygodni zamknięty jest przejazd między Bytowem a Kołczym.



Fot. Jerzy Patan

Jak najlepiej spać?



Zasłużony odpoczynek.

Zdjęcie: Jerzy Patan

Holenderski Hongkong Spaniele bez pracy?

Położone na granicy z Niemcami holenderskie miasto Venlo często nazywane jest Hongkongiem nr 2. Tutaj można bardzo tanio kupić zegarki najlepszych światowych marek, japoński sprzęt elektroniczny, francuskie perfumy, sprzęt sportowy „Adidas” i wiele innych wyrobów.

Nie radziłbym jednak polskiemu turystom i handlarzom, by spieszyli po zakupy do Venlo. Wszystkie wymienione wyroby to falsyfikaty. Holenderskie miasto jest jednym z centrów sprzedaży fałszywych towarów cieszących się dużym popytem. Zdaniem specjalistów, rocznie w świecie takich falsyfikatów pod markami słynnych firm, sprzedaje się na kwotę 100 miliardów dolarów.

Jedna z firm japońskich poinformowała o wyprodukowaniu tzw. „radiośrutu”. Jest to pusty w środku śrut ołowioowy różnego kalibru. W jego wnętrzu umieszczona jest superminiatury generator drgań elektromagnetycznych. Włączenie „sygnału radiowego” następuje automatycznie po wystrale. Myśliwy wyposażony jest w przenośny odbiornik z nasłuchiwaniem.

Na podstawie intensywności sygnału myśliwy dość łatwo może odnaleźć upolowaną zdobycz. Nowy śrut przeznaczony jest przede wszystkim do polowania na ptaki wodne. Dzięki temu myśliwy polujący na kaczki może się obecnie obejść bez spaniela.

KRZYŻÓWKA NR 92

Redaguje Słupski Klub Szaradzystów przy WDK

POZIOMO: 5) wielka powódź; 8) tematyka: miłosna; 9) beżowność; 10) długa wypustka komórek skórki korzenia; 11) gnój, mierzwa; 15) starożytność; 18) nabożeństwo; 20) nierzeczność szyna zwrótność w rozjeździe kolejowym; 21) wielkość charakterystyczna dla danego procesu lub urządzenia; 22) strata metalu w procesie przetapiania; 25) wilcze polano; 27) stop żelaza, chromu i aluminium; 31) stan w USA; 32) pociąg dalekobieżny; 33) wejście na statek, trap; 34) gwóźdź do przysłówiowego zabicia w głowie;

PIONOWO: 1) msza żałobna; 2) pies ratowniczy i myśliwski dużego wzrostu; 3) samochodowa „łaźnia”; 4) śliczne i wypieszczone; 5) jesienno-zimowy płaszcz; 6) stado koni na stepie; 7) szkrab, malec; 12) staw łączący udo z tułowiem; 13) amerykańskie gospodarstwo hodowlane; 14) rodzaj dwustronnego zamku; 16) stolica Mali; 17) najbardziej znana to Halleya; 19) w Persji i na szachownicy; 23) mieszkanie ptaka; 24) rozłupywanie drzewa; 26) okazałe budowle; 27) szacunek, poważanie; 28) Marah (1880-1968) pisarz indonezyjski, autor pierwszej powieści w języku malajskim; 29) na jarmarku kupił oś; 30) arkan;

„LESZEK”

Litery z krótkich oznaczonych w prawym dolnym rogu cyfrą, uszeregowane od 1 do 33 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „GŁOSU POMORZA” 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137-139 z dopiskiem „KRZYŻÓWKA NR 92” w terminie jednego tygodnia.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 20 tys. zł.

Rozwiązanie krzyżówki nr 90

Poziomo: wstęp, bohema, padalec, nocnica, transza, opas, Tata, komornik, wierzeje, uroda, sito, plansza, dewotka, kierpece, linoryt, Elana.

Pionowo: abonent, chichot, amfibia, szpat, wydra, Tales, pacha, narzut, Ramzes, zwiad, patron, skrecz,

Ariel, zoster, Atlanta, Irwing, pikle, arena, sepia, Adela.

HASŁO: PRAWDA WYCHODZI NA WIERZCH JAK OLIVA.

Za prawidłowe rozwiązanie powyższej krzyżówki nagrodę w postaci bonu oszczędnościowego PKO wartości 20 tys. zł wylosował Marek Giebiń ze Słupska. Gratulujemy. Nagrodę prześlemy pocztą.

